

3,70
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Sobota-niedziela 4-5 kwietnia 2020

magazyn

GAZETA LUBUSKA

rok założenia 1952

KORONAWIRUS: RAPORT

Str. 14-21

- Wszystko o tarczy, Czy uchroni nas przed skutkami epidemii?
- Ja, Ty, Pani i Pan(demia)
- Izolacja to nie rozwiązanie

Mamy za sobą kolejny tydzień życia w cieniu pandemii

STR. 16



polecamy



Zbigniew Zamachowski
idzie w stronę postaci negatywnych. I jest z tego zadowolony

STRONA 25

Sport

Koronawirus „postarza” reprezentację Polski na mistrzostwa Europy

STRONA 30



Zbigniew Izdebski...

o seksie w czasach zarazy. Ważne by głównym motywem nie była nuda

STRONA 20



Historia

80. rocznica zbrodni katyńskiej. O niej nie możemy zapomnieć

STRONA 22-23



FOT. 123RF, SYLWIA DĄBROWA, BARTEK SYTA

REKLAMA

029493802

PRODUCENT OKIEN I DRZWI

constans

PVC | ALUMINIUM

Salon Sprzedaży:
ul. Gorzowska 11
66-415 Kłodawa
tel. 95 728 70 21

www.constans.pl

REHAU

TWOJE OKNA - TWÓJ CIEPŁY DOM

eprasa.pl 1c44d7ff08

W polityce nawet tragedie są tylko blotkami w grze

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl



Do dechy

Historię uczyłem się, historię studiowałem w czasach, gdy nazwę „Katyń” wymawiano szeptem. Kolega powiedział koledze, że ojciec słyszał w Radiu Wolna Europa. Jakaś broszurka na powielacz, którą przeglądało się jak szwedzki świerszczyk. Bo przecież nauczyciel mówił, że to mordowali Niemcy. Nawet podczas studiów szanowani profesorowie starali się ten fragment historii przeskoczyć jak kałużę, aby się nie ubłoczyć. Studenci wówczas

uśmiechali się ironicznie, widząc te nieporadne akrobacje. Nagle, na przełomie lat 80. i 90. okazało się, że prawdę znali wszyscy, że właściwie każdy w rodzinie miał jakiegoś wujka lub dziadka, który w Katyniu zginął. Ale jakoś tak szybko podniosły się głosy, że należy raz na zawsze skończyć z martyrologią i rozdrapywaniem ran. Protestuj! Może dlatego, że tak dobrze pamiętam czasy, gdy wycinano całe rozdziały naszej historii. Gdy byłem haniebnie oszukiwany przez czerwonych polityków. Rozgrywali tragedię.

Dziesięć lat temu godnie upamiętnienie tej tragedii przykryła inna, katastrofa smoleńska. I wbrew pozorom wcale nie pogłębiła naszego sposobu przeżywania pa-

mięci o Katyniu, o Ostaszkowie, Kozielsku, Charkowie... Wszystko spożyła smoleńska mgła, z której kłębow - w opinii młodego pokolenia Polaków - zamiast narodowych tragedii, wyłania się jedynie zaściankowy model uprawiania polityki, gdzie każda krew, każda tragedia jest wykorzystywana jako oręż do walki. Politycznej.

Tak, wiem, że to co najmniej karkołomne, ale myślę o tym początku kwietnia, miesiącu w cieniu zarazy. I znów w obliczu tragedii na pierwszy plan cisną się politycy wszelkiej maści. Ale tym razem wiem, gdzie jest prawda. W liczbie zgónów i w zmęczonych twarzach medyków. ©©

W OBIEKTYWIE



W Żarach na rynku stanęła imponująca palma wielkanocna. W ten dziwny przedświąteczny czas to jeden z nielicznych znaków, że Wielkanoc tuż. O zmianę nawyków apelują zarówno lekarze, jak i politycy oraz duchowni. Takie czasy...

W TYGODNIU

POLOWANIE NA KIBOLI

Gorzów Wlkp.

W ręce stróżów prawa wpadło kolejnych trzech napastników, którzy w ubiegłą sobotę brali udział w ustawce. 21 marca pojawiło się nagranie, na którym widać było grupę około 30 osób, które brały udział w regularnej bitwie na jednej z gorzowskich ulic. Mężczyźni okładali się pięściami i kopali. Na gorąco, zanim nie zdążył jeszcze opaść pobitewny kurz, gorzowscy policjanci zatrzymali dziesięciu napastników.



FOT. MARIUSZ KAPALA

WYSTARCZY JAJ NA PISANKI

Region

Targowy dzień przy ul. Lotników w Żarach. Za 15-kilogramowy worek ziemniaków trzeba zapłacić 30 zł, marchew jest po 2,50 zł, cebula po 3 zł. Kury z własnego chowu kosztują 25 zł/kg, a kogutki 20 zł. Za kielbasę swojską trzeba dać 28 zł, za szynkę - 30 zł, za białą

kielbasę - 25 zł. W Zielonej Górze boczek surowy wędzony 30 zł, mięso mielone: 20 zł, kielbasa swojska: 23 zł, biała cienka: 28 zł. Jajka duże są po 1 zł, mniejsze po 80 gr. Jaja rozmiar L kosztują 65 gr (brązowe) i 70 gr (białe). Czy przed Wielkanocą może ich zabraknąć? Albo cena drastycznie wzrośnie? - Nie, raczej nie. Przecież do świąt już niedaleko - uspokaja sprzedawca.



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

AUTOPROMOCJA

009635350

kup dostęp
do gazety online

Sprawdź:
www.gazetalubuska.pl/kiosk

-50%



GAZETA
LUBUSKA

Poznajecie? To tutaj Polska była w ruinie



FOT. ELIZA GNIWEK

Dokładnie w tym miejscu premier Beata Szydło wygłosiła swoją słynną już kwestię

Historie z kartonu

oprac. Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl

Już wiemy, że dawna nowosolska Odra zmieni się nie do poznania. Zakład urósł do rangi symbolu, nie tylko za sprawą wypowiedzi Beaty Szydło o „Polsce w ruinie”.

Przed laty rozmawiałem z mieszkanką podnowosolskiego Przyborowa, która przyjechała tutaj na początku 1946 roku z kresowego Polesia. Jakież było jej zdumienie, gdy okazało się, że zamieszkała kilka kilometrów od zakładów Grauschwitza. Przecież gdzieś, tam, w jakimś Kołoińsku, czy Motolu używała nici, na których opakowaniu było napisane wielkimi literami „Grauschwitz”.

To pokazuje, jak ważne były to zakłady. Wszystko zaczęło się w 1816 r. Johann David Gruschwitz rozpoczął w Neusalz produkcję nici do żagli, których potrzebowały firmy żeglugowe. Było to ściśle związane z warzelnią soli i właśnie żegluga. W 1845 roku właściciel kupił nowoczesną maszynę parową, z czasem powstała przędzalnia, farbiarnia... Wkrótce za-

jęto się też konopiami, bawełną, powołano nawet własny wydział badawczy. To był jeden z największych zakładów włókienniczych w Europie. W 1866 roku fabryka zatrudniała 700 osób. Potem Alfred Gruschwitz w 1893 roku rozbudował niciarnię bawełny, zatrudnionych wtedy było już ponad 2000 osób. Zakład słynął także z dbałości o pracowników - ubezpieczenie zdrowotne, zakwaterowanie, jadalnia, biblioteka i fundusz wsparcia. A i jakość produktów była tak wysoka, że bez problemów rywalizowały z angielskimi, które w tamtych czasach wyznaczały standardy.

W czasie wojny zakład miał niechlubny epizod, pracowały tutaj więźniarki w ramach filii obozu koncentracyjnego. Zakład, już pod nazwą Państwowy Zakład Przemysłu Lniarskiego Nr 4 „Odra”, rozpoczął pracę zaraz po wojnie. Już w maju 1946 utworzono szkołę zawodową kształcąca kadry dla zakładu. W 1973 nazwę zakładów zmieniono na Nowosolską Fabrykę Nici „Odra”. Problemy rozpoczęły się w latach 90. Obecnie startuje projekt mający zrewitalizować teren kultowej fabryki. ©

Opinie

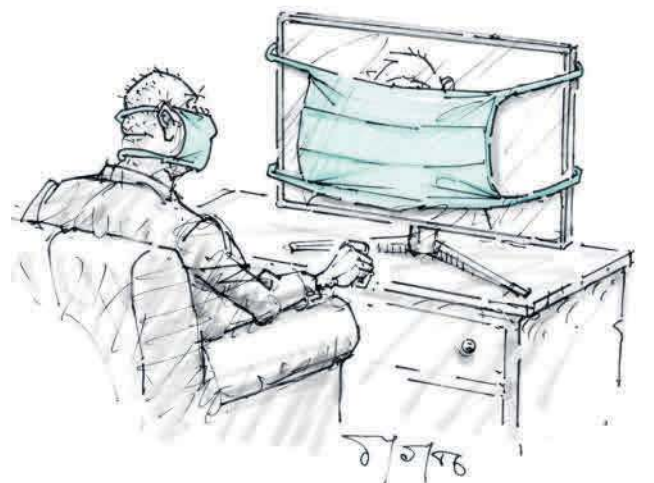


DARIUSZ JAROŃ
SKOCZKOWIE. PRZERWANY LOT
MARGINESY

Darek Jaroń ma niebawale czujny instynkt reportera i nosa do historii. Potrafi dostrzec do nieznanych wcześniej materiałów, dokumentów i wspomnień, by przełożyć je na opowieść, którą czyta się jak najlepszą powieść akcji. Jednym tchem.

Tym razem, po książce o pierwszych polskich himalaistach, Darek zabiera czytelnika w świat polskiego narciarstwa i w życie trojga jego wybitnych przedstawicieli. Młodych i piekielnie zdolnych, których wojna ze skoczni i śnieżnych tras zesłała na kurierskie szlaki, do cel śmierci i obozów.

Bronisław Czech, Stanisław Maruszczak i Helena Maruszczakówna - poznajcie koniecznie ich poruszające losy.
(KACH)



ANDRZEJ CZYŻYŁO

Andrzej Flügel
68 324 88 06
afluigel@gazetalubuska.pl



ROZKŁAD DNIA Z ZARAZĄ W TLE

Zakola i meandry

Pan Bogdan z żoną, zgodnie z dyrektywami władz, starają się nie wychodzić, a jeżeli już, to do sklepu. Po dwóch tygodniach wykrystalizował się mu taki plan dnia:

Godz. 9.30. Budzenie. Od razu na dobry początek informacja w telewizji, ilu ludzi zarażono się koronawirusem i zmarło.

Godz. 9.45. Śniadanie. W jego trakcie ogląda, jak to zaraża panoszy się w Nowym Jorku. Jakiś facet w Mysłowicach złamał kwarantannę i złapano go pod sklepem z połówką w siatce. Ratownik medyczny mówi, że brakuje maseczek i kombinezonów, a wiceminister, że wprost przeciwnie.

Godz. 10.00. Wyjście po gazetę. Po drodze po dotykaniu klamek spryskiwanie rąk specjalnym płynem (żona kupiła ostatnie dziesięć flakonów, już dziesięć razy droższe niż zazwyczaj).

Godz. 10.15 - 13.00. Ustalenie, co dziś robią na obiad. Czytanie. Ostatnio pamiętników

Josepha Goebbelsa (Świetna lektura. Już wiadomo, skąd pewien polityk zaczerpnął myśl, że „głupi lud to kupi”). Czytanie, a w tle leci telewizor z całą serią rozmów z profesorami od epidemii, socjologami, politykami z kłótnią o termin wyborów, apelami o przestrzeganie zakazów itd).

Godz. 10.00. Wyjście po gazetę. Po drodze po dotykaniu klamek spryskiwanie rąk specjalnym płynem

Godz. 13.45 - 19.00. Przeglądanie FB, oglądanie memów z rządzącymi i prezydentem w roli głównej

Godz. 13.30. Obiad

Godz. 13.45 - 19.00. Przeglądanie facebooka, oglądanie memów z rządzącymi i prezydentem w roli głównej. Telefon do dzieci, jak im tam idzie w czasie pandemii (dzwonią raczej tylko jak mają sprawę). Łaźnia po internecie, czytanie, co tam się dzieje w świecie (ale co może się dziać w czasie zarazy?). Powrót do lektury (panu Bogdanowi

zdaje się, że kilku polskich polityków musiało przeczytać pamiętniki ministra propagandy Trzeciej Rzeszy, bo z ochotą powielają jego wzorce działania). Cały czas telewizja, a kiedy już nie da rady oglądać rad, jak myć ręce, szukanie czegoś innego. Ale tu niemal zawsze pech. Jak nie katastrofa lotnicza, to terroryści, program o mafii, ewentualne odgrzewane kotlety kabaretowe. W przerwach jeżdżenie rowerkiem stacjonarnym i stepperem, żeby fałdy przyrastały wolniej

Godz. 19.00-19.15. Kolacja. Dyskusja z żoną z wiodącym tematem, ile to jeszcze potrwa, czy władza mówi prawdę o rozmiarach epidemii u nas? Kiedy będzie można wrócić do starego życia? Czy uda się wyjazd z przyjaciółmi zaplanowany na wrzesień?

Godz. 19.15 - 1.00. Oglądanie telewizji. Niestety, ciągle Arnold zabija wszystkich dookoła, dzielny szeryf walczy sam z całą zgrają złych ludzi, a Sylwester musi odbić zakładników i oczywiście odbija. Coś lepszego zjawia się tam wyjątkowo. Przed snem jeszcze obowiązkowo wiadomość, czy nie jest gorzej. Jest...

Powiedzieć, kiedy po takich dniach pan Bogdan zżaruje. W maju czy może już w kwietniu? ©

Zdzisław Haczek
68 324 88 05
zhaczek@gazetalubuska.pl



BERLIN 1929, CZYLI KONIEC ŻŁUDZEŃ

Kultura na haku

Dostępny na kanałach HBO serial „Babylon Berlin” to najdroższa produkcja w dziejach niemieckiej telewizji. Jego akcja toczy się pod koniec lat 20. XX w. i stolicę Niemiec z tamtej epoki wyczarowano perfekcyjnie. Scenografia, kostiumy - zachwycają pietyzmem detali. Ale „wow!” dla ekranizacji powieści Volkera Kutschera należy się przecież nie tylko za to. Oto tercet reżyserki: Henk Handloegten, Achim von Borries i Tom Tykwer („Biegnij, Lola, biegnij”, „Pachnidło: Historia mordercy”) zaprasza nas do Berlina na przełomie epok. Wraz z pochodzącym z Kolonii młodym policjantem Gereonem Rathem (Volker Bruch) odkrywamy sekrety europejskiego tygla.

A metropolia kusi... Thumy szturmują lokale z kabaretem, w podziemiach kręcone są filmy pornograficzne. Na ulicach powiewają czerwone sztandary manifestujących komunistów, tymczasem



FOT. ANDRZEJ CZYŻYŁO

Tajemnice Berlina odkrywa komisarz Rath (Volker Bruch)

w zaciszu gabinetów weterani pierwszej wojny światowej i ich zamożni protektorzy wciąż nie mogą pogodzić się z upokorzeniem wywołanym klęską i traktatem w Wersalu. Kombinują, jak dobrać armię. Z Rosji przyjeżdża pociąg, który ma w składzie tajemniczy ładunek.

To w sezonie pierwszym. W sezonie drugim kabaretowego tańca i śpiewu mamy już mniej. W budynku berlińskiej giełdy - szaleństwo. Ludzie w amoku. Niektórzy popełniają samobójstwo. Niemcy dopada fala kryzysu. Ale wcześniej

mamy Berlin, gdzie skazanym na śmierć kobietom schludnie ubrany kat ścina głowy wielkim toporem. Gdzie bojówki NSDAP demolują redakcje lewicowych gazet, katują dziennikarzy. Gdzie jedni, spekulując na rynku akcji, piją herbatę z filiżanek. Inni biedują w zakamarkach podwórek. Ale to także Berlin czasów, kiedy kobieta ma szansę na awans w policji - jak próbuje to zrobić partnerka komisarza Ratha - Charlotte Ritter (Liv Lisa Fries). To czas, gdy w policyjnym śledztwie karierę robi daktyloskopia. Ale też czasami hipnoza i telepatia. To Berlin, gdzie młodzież garnie się do swastyki... Tymczasem w najstarszym studiu filmowym na świecie (powstało w 1911 r.) - Babelsberg w Poczdamie - tam, gdzie Fritz Lang już nakręcił „Metropolis” (1927), a za chwilę zaczną się zdjęcia do „Błękitnego Anioła” (1930) z Marleną Dietrich - ormiański mafioso produkuje film. Niestety, tajemniczy upiór morduje aktorki...

„Babylon Berlin” to serial fascynujący. Oglądasz i nie wiesz, jaki demon za chwilę wyskoczy z tego tygla. Tyle tam buzuje wokół kryminalnej intrygi. Czekam na trzeci sezon! ©

RZECZ O JĘZYKU

Wow, czy łał?
Oops, czy ups?Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

Kiedy cały zespół projektuje sobie przestrzeń, klimat narzucają zachwyt i ekscytacja. Wow i zabawa”, „Wow, siedzę obok Spielberga” – czytam w dwu wywiadach prasowych. A w internetowej relacji sportowej: „To jego kolejna bramka w tym sezonie. WOW!”. Fragmenty te są potwierdzeniem ugruntowania się w obiegu komunikacyjnym angielskiego wykrzyknika wow (czytaj „łał”), wyrażającego zachwyt, uznanie, radość, często też zaskoczenie, zdziwienie. Słowniki angielsko-polskie informują, że jest to forma slangowa o pierwotnym znaczeniu „świeżna, kapitalna rzecz”, używana głównie w USA. Choć nie posłużyłem się nią jeszcze ani razu w życiu, ba – ciągle działa mi ona potwornie na nerwy, musiałbym być ślepy i głuchy, by nie dostrzegać jej rosnącej popularności. Na początku obecna raczej w inteligentno-artystycznych kręgach użytkowników polszczyzny, w tej chwili zeszła już w lud i do najmłodszych grup wiekowych z przedszkolakami włącznie. Nie może się również bez niej obejść co druga reklama (przed laty takim reklamowym natrętem był roz-

kaźnik odkrył).

Coraz powszechniej mówi się także i pisze o tzw. efekcie wow. „Czym jest efekt wow w ewencji? – czytam np. w internecie. Efekt wow sprawia przyjemność, wywołuje poruszenie, pobudza wyobraźnię, zapada w pamięć. Mówiąc o efekcie wow, odnosimy się do emocji człowieka”. Graficznym zaś potwierdzeniem powszechności i popularności owego wow jest jego coraz częstsza spolszczona – odpowiadająca wymowie – pisownia łał. Oto kolejny cytat internetowy: „Efekt łał ma na celu promocję naszego miasta”.

Trudno wreszcie na koniec wywodu o wow//łał nie powiedzieć, że w zglobalizowanej rzeczywistości językowo-kulturowej „łałkanie” funkcjonuje na komunikacyjnym obszarze wielu państw i narodowości.

Dlatego aż tak bardzo nie zaskoczyło mnie pozostające

Trudno na koniec wywodu o wow//łał nie powiedzieć, że w zglobalizowanej rzeczywistości językowo-kulturowej „łałkanie” funkcjonuje na komunikacyjnym obszarze wielu państw

w tym samym kręgu tematycznym pytanie polskich dzieci z austriackiego Salzburga, skierowane do telewizyjnego „Słownika polsko@polskiego”, mimo że przywołanej przez nie formy moja świadomość językowa jeszcze nie zarejestrowała: czy należy pisać oops, czy ups? – To kolejne wykrzyknienie, które przyszło do nas z angielskiego, przywoływane w najrozmaitszych sytuacjach życiowych, a sprowadzające się do szeroko pojętego znaczenia „ojcie”.

Powiedziałem młodym polskim salzbuzanom, że dopuściłbym oba warianty: zgodny z oryginałem oops i spolszczony – odpowiadający wymowie – ups, przed którym widzę szansę upowszechnienia się, jeśli tylko frekwencja używalności tej formy będzie wzrastać. Jakby na potwierdzenie tej prognozy znalazłem cytaty z akurat czytanych książek – z „Żołnierzy grzechu” Andrzeja Ziemiańskiego z roku 2010: „Ups. – Skrzywiła się mimowolnie”, „Ups. – Znowu wymieniła spojrzenie z Majchrzakim”.

Powtórzę: ja tego oops/ups nie znalazłem, ale gdy opowiadałem o nim w domu, żona poinformowała mnie, że już kilkanaście lat temu słyszała to wykrzyknienie w ustach uczniów, a i niektóre jej młodsz koleżanki z pracy tego ups używały.

HUMOR

- Synu, nie złość się, kiedy mama cię ruga.
- Ale ona nie ma racji!
- No to co, to trening przed-ślubny.

Hydraulik wybrał się do wróżki. Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, ta mówi mu:
- Wróżę panu wielkie bogactwo.
- Wiem, jestem tutaj, żeby naprawić instalację.

- No nie mogę. Zmienileś skarpetki? Dwa miesiące nosiłeś stare...
- Ależ kochanie...
- Tu mi patrz. W oczy. Kim ona jest?!

Pacjent podaje lekarzowi wyniki badań i pyta:
- Doktorze, czy mogę pić wódkę?
- Może pan.
- Jest tak dobrze?
- Jest tak źle.

Klient ochrzania adwokata:
- Przekonywał mnie pan, że moja żona zostanie uznana winną i do stanie przynajmniej rok więzienia!

Adwokat usprawiedliwia się:
- Kiedy ona przed sądem nie dała mi dojść do słowa...

Kontrola dokumentów.
- Czym się pan zajmuje?
- Prawdę mówiąc, objam się po całym mieście.
- Znaczą się, bezrobotny.
- A skąd! Panie władzo, jestem instruktorem nauki jazdy.

- Chciałbym się zapisać na rehabilitację.
- Wolne terminy są za rok.
- Ale ja nie wiem, czy dożyję.
- To zapisz Panią ołówkiem i najwyżej wymażę.

POWODZENIA,
DROGI PANIE
ZAJĄC

Stan podgorączkowy

A mamy coś słodkiego?
- Maleństwo zrobiło słodką minę i wyciągnęło łapki w moją stronę. - Przecież już dziś jadłaś słodczyce... - zawiesiłam głos. - No dobra, poszukaj w szafce ze słodyczkami - nie mogłam jej odmówić. - No właśnie byłam. Tam już nic nie ma. W lodówce też nic nie ma. I już nie mam pomysłu, skąd wziąć coś do jedzenia - Marysia chwyciła się pod boczki, a mnie zamurowało. - Jak to nic nie ma? Kto to zjadł? - zapytałam, choć wiadomo było, że my. - Dobra, pokażę ci jeszcze jedno miejsce, takie ostatniej szansy - wzięłam Marysię na ręce i podreptałyśmy do skrytki. Patrzymy, a tam... paperek. - Mamo, ja tutaj też szukałam. I stąd właśnie wzięłam ostatnią czekoladkę - przyznała pięciolatka i już miała się oddać, lecz zawróciłam ją w pół kroku. - Halo, a paperek kto wyrzuci? - zapytałam. - No, oczywiście że ja. Ale to już jest przesada, rodzice, że bym ja musiała po was sprzątać - obraziła się.

Jeśli o sprzątanie chodzi - pisałam przed tygodniem, że to będą najczystsze święta ever, ale pozwolę sobie

odwołać ten wpis. Ciągłe sprzątam, ale efekt czystości utrzymuje się tylko do chwili, aż do wysprzątano pomieszczenia nie wpadną dwa małe huragany, czyli dzieci moje własne. By oszczędzić sobie nerwów, a im wrzasków, przełączyłam się na tryb „jak zwykle”. I wszyscy są zadowoleni.

- Marysia, piszemy listy do zająca? - pomysły Oli przypominają mi się do siwe włosy. - Ja marzę o chomiku, ty o żółwiu. Rysuj i pisz, tylko szybko. I teraz sprawdzimy, czy zając istnieje. Jak nam przyniesie te zwierza-

Ja stałam za drzwiami, w duchu gratulowałam córkom pomysłów i nie wiem tylko, skąd zając im teraz żółwia i chomika wytrząśnie!

ki, choć sklepy są pozamykane przez koronę, to znaczy, że jest naprawdę - przemawiała Ola, a Maleństwo słuchało i kodowało w główce. - No, masz rację. Mój żółwik to będzie miał na imię Arbuzik - Marysia poszła nawet w takie szczegóły, jak imię. A chomik dla Oli ma być szary... I Żwirek będzie się zwał!

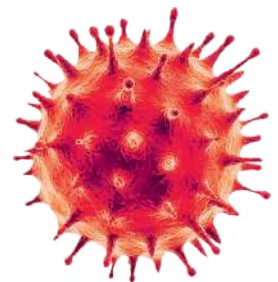
Ja stałam za drzwiami, w duchu gratulowałam córkom pomysłów i pot mnie oblewał, bo nie wiem, skąd zając im teraz żółwia i chomika wytrząśnie! Bo, przypominam, my jesteśmy zdyscyplinowani i siedzimy w domu! ©©

Ilona Burkowska
68 324 88 18
iburkowska@gazetalubuska.pl

CODZIENNIE W „GL”

UWAGA
KORONAWIRUS!

Od poniedziałku do soboty w „GL” wszystko na temat walki z pandemią. Wiadomości z regionu, kraju i świata. Porady, jak uchronić się przed koronawirusem i przed ekonomicznymi skutkami epidemii. Jak spędzać czas w dobie izolacji, co wolno, a co jest zabronione... Zobacz też na www.gazetalubuska.pl

BABKI IDEALNE
NIE TYLKO
NA WIELKANOC

Kuchnia

Pierwszy raz na polskich stołach pojawiły się w XV wieku i od tej pory nieprzerwanie królują podczas rodzinnych spotkań. Do wypieku bab wielkanocnych od zawsze podchodzono z największą starannością. Już staropolskie przepisy mówiły o tym, że z wypiekiem bab należy postępować delikatnie, a ciastu okazać jak największy szacunek. Restrykcyjnie przestrzegano reguł, które powinny obowiązywać podczas wypieku. Unikano przeciągów i wychładzania kuchni. Wszystkie składniki do wypieku musiały mieć temperaturę pokojową. O sukcesie dobrze wyrobionego ciasta stanowiły delikatne, wolne ruchy i cierpliwość. Kiedy baba znajdowała się już w piecu, nie można było głośno rozmawiać. Dozwolone było mówienie szeptem. Często obowiązywał całkowity zakaz wstępu do kuchni, żeby

przypadkiem baba nie opadła. Sukcesem były gotowe, pięknie wyrosnięte baby, kształtem przypominające spódnice noszone dawniej przez kobiety na wsi.

Baba herbaciana

Składniki:

1 kubek mocnej, czarnej herbaty
2 jaja
1 kubek cukru białego lub trzcinowego
2 kubki mąki
3 łyżki stołowe masła lub 3-4 łyżki oleju rzepakowego
1 łyżeczka sody oczyszczonej
1 opakowanie cukru wanilinowego
3-4 czubate łyżki domowej konfitury
bakalie: rodzynki, żurawina, morele suszone, orzechy, suszone śliwki, wiśnie drylowane - do wyboru

Składniki na lukier:

3-4 łyżki stołowe cukru pudru
sok z 1/4 cytryny

Zaparzyć kubek dobrej, mocnej herbaty (2 saszetki na kubek

wrzątku). Nastawić piekarnik na 200 stopni. Foremkę na babkę nasmarować masłem lub olejem i wysypać bułką tartą. Następnie mikserem ubić jaja z cukrem i cukrem wanilinowym na jednolitą masę. Dodać masło lub olej i po mału wlewać jeszcze ciepłą, ale nie gorącą (!) herbatę. Miksować chwilę i stopniowo dodawać mąkę wymieszaną z sodą oczyszczoną. Na koniec dodać konfiturę z całymi owocami, posiekane na mniejsze kawałki bakalie i wymieszać całość łyżką. Ciasto o konsystencji gęstej śmietany wlać do przygotowanej formy i piec w 200 stopniach 30-40 minut. Sprawdzić patyczkiem, czy jest upieczone - patyczek ma być suchy, ale nie przetrzymywać ciasta za długo, aby było wilgotne w środku. Po przestygnięciu babkę odwrócić i wyjąć z formy. Przygotować lukier szybko łącząc cukier puder z sokiem z cytryny. Po energicznym wymieszaniu łyżką, szybko rozsmarować, najlepiej pędzelkiem, powstały lukier na powierzchni.

(MAD)

Lubisz gotować?

Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

FOTOPOLSKAPRESSGRUPA

**Sprawdź
wiarygodne
źródła:**

**www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590**



Tarcza Antykryzysowa Skorzystaj pracownik, skorzystaj pracodawco

2 tygodnie. Tyle czasu minęło od pierwszej prezentacji założeń Tarczy Antykryzysowej do jej wejścia w życie. Od początku kwietnia, pracownicy oraz pracodawcy mogą korzystać z konkretnych rozwiązań chroniących miejsca pracy i kondycję finansową polskich firm.

Bezpieczeństwo pracownika

Dopłaty do pensji – nawet do 40% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce dla pracownika w firmach, którym znacząco spadły obroty.

Postojowe – dopłata państwa do pensji dla pracownika w firmach, które zmuszone są do przestoju ekonomicznego.

Świadczenie gwarantowane – ok. 2 tys. zł dla osób samozatrudnionych i pracujących w oparciu o umowę zlecenie czy dzieło.

Wakacje kredytowe – możliwość zawieszenia spłaty kredytów: hipotecznych, konsumpcyjnych (klienci indywidualni) i kredytów dla przedsiębiorstw.

Przesunięcie płatności za prąd i gaz – w porozumieniu z dostawcami mediów, stworzony zostanie mechanizm, umożliwiający odsunięcie w czasie rachunków za prąd lub gaz.

Walka ze wzrostem cen – Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów już kontroluje i monitoruje codzienne ceny podstawowych artykułów spożywczych. UOKiK ma do dyspozycji szeroki wachlarz sankcji i kar dla nieuczciwych podmiotów.

Bezpieczeństwo pracodawcy

Bez składek ZUS – zwolnienie ze składek ZUS przez 3 miesiące dla samozatrudnionych i firm zatrudniających do 9 pracowników.

Bezzwrotna pożyczka – 5 tys. zł dla mikrofirm (do 9 pracowników), jeśli nie zwolnią swoich pracowników przez najbliższe 3 miesiące.

Przedłużenie kredytów obrotowych – wznowienie bez problemu przez bank kredytu obrotowego firmy, jeśli kończy się jego termin

Rozszerzenie gwarancji – możliwość uzyskania przez małe i średnie firmy, kredytu z gwarancją de minimis do wysokości 3,5 mln złotych. Zmiana pozwala na objęcie gwarancjami do 80 proc. kwoty kredytu.

Wsparcie płynności – możliwość uzyskania przez średnie i duże firmy podwyższenia kapitału lub finansowania w postaci obligacji. Polski Fundusz Rozwoju (PFR) przeznacza na to 6 mld zł.

Wsteczne rozliczenie strat – odliczenie straty poniesionej w 2020 r. od dochodu uzyskanego w 2019 r. Będzie można odliczyć stratę do wysokości 5 mln zł.

Czytaj więcej na specjalnie przygotowanych stronach:

www.gov.pl/web/tarczaantykryzysowa – tu znajdziesz informacje o rozwiązaniach z podziałem na wielkość firmy i opis wszystkich 5 filarów Tarczy.

www.pfr.pl/tarcza – tu znajdziesz i ściągнеш kompletnej oraz przystępnie napisany przewodnik antykryzysowy dla przedsiębiorców.

Więcej informacji znajdziesz na stronie: www.gov.pl/koronawirus



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



Tarcza
Antykryzysowa

Respirator zamiast satelity

Natalia Dyjas
ndyjas@gazetalubuska.pl



Zielona Góra

Licealiści, na co dzień uczący się w Zielonej Górze, zabrali się za budowę... prototypu respiratora. By nieść pomoc osobom w chorobie.

O drużynie CAN can FLY z Zielonej Góry pisaliśmy, kiedy zespół walczył o dostanie się do finału polskiej edycji europejskiego konkursu CanSat 2020. Czwórce niezwykłych licealistów udało się spełnić to marzenie. Przez koronawirusa finały zostały przełożone. Uczniowie postanowili więc, by nie marnować czasu, że energię przekazują w coś dobrego. I tak zabrali się za budowę... respiratora.

Drużynę CAN can FLY tworzą: Kuba Niedziela, uczeń IV LO, Michał Biliński (I LO), Krzysztof Goliński (III LO) i Jędrzej Stasik (IV LO). Dziś rozmawiamy z Kubą jednak nie o satelicie, ale o pomysłach... na budowę respiratora.

Powiedz proszę, kim jest drużyna CAN can FLY?

Zespół CAN can FLY to czteroosobowa drużyna, która bierze udział w polskiej edycji międzynarodowego konkursu CanSat 2020. Naszym celem jest zbudowanie minisatelity wielkości puszki po napoju. Jako jeden z 10 zespołów w kraju zakwalifikowaliśmy się do finałów. Konkurs trwał 6 miesięcy, musieliśmy zdawać raporty techniczne. W nich dokumentowaliśmy poszczególne testy wszystkich elementów satelity. A na podstawie finalne-



Grupa CAN can FLY podczas prezentacji pracy w ramach konkursu CanSat 2020...

go raportu jury wybrało 10 najlepszych zespołów, które pojadą na finały. W tym również i nasz zespół, z czego bardzo się cieszymy. Finały miały się odbyć 26 marca. Natomiast z powodu epidemii koronawirusa zostały przeniesione w bliżej nieokreśloną przyszłość. Prawdopodobnie na czerwiec.

Ale postanowiliście nie próżnować i zrobić coś dobrego...

Jeden z inżynierów z firmy ADB, która jest naszym patronem, podpowiedział nam, że teraz jest ruch ogólnoswiatowy - inżynierowie z całego świata budują urządzenia, wspomagające oddychanie. Takie domowe respiratory. W Polsce już kilka zespołów zrobiło coś takie-

go. Takie domowe respiratory oczywiście nie mogą się równać ze specjalistycznym sprzętem medycznym, obecnym w szpitalach. To zupełnie inna klasa sprzętu. Natomiast, gdy zabraknie już wszystkiego, to taki domowy respirator, zbudowany za 150-200 zł, może uratować komuś życie. Stwierdziliśmy, że obok dopracowywania projektu naszego satelity, spróbujemy zbudować też urządzenie, które może kiedyś (mamy nadzieję, że do takich sytuacji nie dojdzie) uratować komuś życie.

W jaki sposób budujecie ten respirator? Czy jest na to jakiś wzór? Żebyście, chcąc komuś pomóc, bardziej nie zaszkodzili...

Obecnie jesteśmy na etapie planowania i zbierania informacji. Natomiast na drukarce 3D modelujemy jeden z najważniejszych elementów - czyli np. zawór, który odpowiednio będzie wpuszczać i wypuszczać powietrze. Jest kilka metod „wpychania” powietrza do płuc pacjenta. Jeden polski zespół użył pompki, która zasysała i ścisnęła powietrze. Staramy się stworzyć respirator przy pomocy... zwykłej pompki samochodowej. To powietrze będzie odpowiednio filtrowane, nawilżane. I dopiero trafiło do płuc pacjenta. Staramy się to zrobić jak najszybciej. Nie mamy na to 6 miesięcy, jak było w przypadku satelity. Sprawa jest pilna. Tych respiratorów brakuje już teraz, a może ich bra-

kować jeszcze w przyszłości. Nasz projekt chcemy skończyć maksymalnie za 2 tygodnie.

Czy wymieniacie się pomysłami z innymi konstruktorami?

Jest sporo stron na Facebooku, gdzie inżynierowie z całego świata publikują swoje testy, przemyślenia. To, co udało im się zrobić. Sami staramy się udzielać, dołożyć swoją cegiełkę do akcji. Wymieniamy się wiedzą z ludźmi z całego świata. Na ten moment nie rozmawialiśmy jeszcze z żadną firmą czy szpitalem lub innym zespołem z Polski, Zielonej Góry. Ale byłoby to naprawdę pomocne. I zachęcamy, jeśli są osoby, które chcą wziąć udział w takim przedsięwzięciu lub też chcą pomóc, by się z nami kontaktowały. Im więcej osób będzie starało się zrobić taki respirator, tym lepiej.

Jak teraz dzielcie się pracą w drużynie?

To dla nas duże wyzwanie. Na początku dużo musieliśmy poczytać, czym w ogóle jest respirator, jak takie urządzenie działa. Nie jesteśmy ekspertami. Wciąż zdobywamy wiedzę. Jest nas czwórka. Krzysiu, który ma drukarkę 3D i ma zdolności, modeluje elementy 3D. Wraz z Jędrzejem szukamy informacji na temat dokumentacji wentylatora, który będzie napędzać wtłaczane powietrze. Staramy się wymyślić działanie tego zaworu. Michał szuka informacji na temat nawilżania i wzmacniania powietrza, które trafia do płuc, w tlen i na temat usuwania dwutlenku węgla z płuc chodzącego. Nie możemy się na razie spotkać. Myślimy więc też

nad tym, jak do jednej osoby przesłać wszystkie elementy. By on mógł to w swoim domu złożyć. I wykonać testy.

Ile macie lat?

W tej chwili dwóch członków zespołu jest w klasie maturalnej, czyli mają rocznikowo 19. lat Krzysiu chodzi do 1. klasy liceum, będzie miał 17, ja jestem w drugiej klasie. Dopiero co wchodzimy w dorosłość.

Co na to rodzice? Chyba w tej sytuacji nie wyganiają Was sprzed komputerów?

(Śmiech) Nie! Rodziny się cieszą, że podjęliśmy się takiego wyzwania. Wspierają nas, trzymają za nas kciuki. Nikt z nas nie spodziewał się, że będziemy budować takie urządzenie jeszcze 2-3 tygodnie temu. Dlatego nie mamy książek specjalistycznych, żeby czerpać z nich wiedzę, do biblioteki pójść nie chcemy, bo wspieramy akcję „Zostań w domu”. Informację szukamy w internecie, stąd nieodczuwane jest długie siedzenie przed komputerem.

Mówiliście, że dalej pracujecie nad satelitą.

Tak. Obecnie nie możemy pracować w pełni, bo nie możemy wychodzić i robić testów. Pojechać na poligon i zrzucić puszki. Nie chcemy narażać siebie i swoich rodzin. By nie spotkać się z kimś, kto nie wiadomo z kim się spotkał i by nie rozprzestrzeniać wirusa. Nie robimy testów, ale jak najbardziej pracujemy nad całym programem. Robimy testy w tunelu aerodynamicznym. Pracujemy nad wieloma aspektami. Bo chcemy dopracować naszego satelitę w każdym aspekcie. ©©

OGŁOSZENIE 009606366

Informacje płatne

Kontakt do korporacji taksówkarskich

Zielona Góra, osobowe:
Bis Taxi 19191, 68-3262919;
City-Bachus-Taxi 19622, 19626;
Hallo Taxi 19625, 68-3253000;
Taxi Czerwone Koguty 19629, 800208300, 607208300.

→ CZYTAJ

stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

Winobranie pod znakiem zapytania. Mamy inne priorytety

Zielona Góra

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

Co dalej z Winobraniami? Wiele miast odwołuje swoje święta, czy Zielona Góra pójdzie ich tropem? Co o tym sądzą mieszkańcy miasta?

Największe wydarzenie miasta w tym roku zaplanowano na 5-13 września. Jak co roku na mieszkańców i turystów czekać miały liczne atrakcje m.in.: koncerty, zabawy plenerowe, zawody sportowe, targi kolek-

cjonerskie, barwny korowód uliczny...

Czy tak się jednak stanie? Prezydent Janusz Kubicki na razie nie myśli o Winobranii. Podkreśla, że teraz są ważniejsze rzeczy - walka z koronawirusem.

Dyrektor Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, Agata Miedzińska, przyznaje, że prace przygotowawcze nad Winobraniami 2020 roku już się rozpoczęły dawno i trwały do 12 marca. Wcześniej rozpisano nawet sondę winobraniową. Teraz wszyscy czekają na rozwój sytuacji. Jed-

nak organizatorzy obawiają się, że jednak tegorocznego Winobrania może nie być.

Wiele miast w regionie, które co roku świętują w czerwcu, odwołało swoje najważniejsze imprezy.

Potrzeby związane ze zdrowiem mieszkańców i szpitala są tak duże, że miasto powinno wesprzeć finansowo lecznicę - mówi radny Marcin Pabierowski. - Trzeba uzupełnić sprzęt, zabezpieczyć w środki ochrony, pomóc w prowadzonych inwestycjach. Pandemia pokazuje, jak są one ważne. Jak

potrzeba jest budowa nowego OIOM-u, co też pokazała komisja zdrowia miejskiej rady.

Zdaniem radnego, także niewykorzystane pieniądze na promocję przez loty (850 tys. zł), także powinny zostać przekazane z miejskiej kasy na szpital.

Winobranie tak, jeżeli do tego czasu całkowicie minie zagrożenie koronawirusem, w co wątpię. Dlatego już teraz warto odpuścić sobie tę imprezę w tym roku, gdyż aby ją przygotować, trzeba wiele spraw i kwestii zaplanować. Co do finansów. Zawsze znajdzie się cel, na który

można te pieniądze w mieście przeznaczyć, tym bardziej w obecnych czasach. Czy to będzie pomoc dla szpitala, czy dla przedsiębiorców i zwalnianych pracowników, pozostawiam w gestii prezydenta Kubickiego - mówi radny Jacek Budziński. - Na Winobranie zawsze możemy później znaleźć fundusze. Dziś walka z koronawirusem to cel nadrzędny - podkreśla radny.

Emerytka Maria Nałęcka myśli, że nic się nie stanie, jeśli zrobimy wyjątek i zrezygnujemy z Winobrania. Teraz najważniejsze jest zdrowie. ©©

! **BESTSELLER powraca – ostatnie sztuki w polskim magazynie**

HIT! MOCNY SŁUCH W 24 H

PODGŁAŚNIA DŹWIĘKI I WYOSTRZA MOWĘ LUDZKĄ O 79%

WYRAŹNY SŁUCH JUŻ OD 1. ZASTOSOWANIA

► Do Polskich magazynów trafiła limitowana ekstra-pula pionierskiego regeneratora słuchu, który od 2019 roku poprawił jakość słyszenia już ponad 117 900 Polaków. Potrzebujesz tylko 24 h, by wzmocnić słuch, zmniejszyć uporczywe szумы i wyostrzyć wszystkie dźwięki z otoczenia. Tylko w tym miesiącu producent przygotował specjalną ofertę, dzięki której możesz odebrać rewolucyjną formułę za darmo!



„Szumy uszne zmniejszyły się, a ja słyszę lepiej niż kiedykolwiek wcześniej”.
Danuta, 43 l.



„Odkąd stosuję tę metodę, mój słuch znacznie się poprawił - teraz słyszę nawet szept”.
Mirosław, 62 l.



„Skończyły się bóle głowy, trudności ze snem i przede wszystkim słyszę wszystko głośniejszym głosem”.
Teresa, 58 l.

Od 20 lat pracuję w szkole muzycznej – pogłębiający się ubytek słuchu oznaczał dla mnie koniec marzeń, stabilności finansowej, samodzielnosci. Od kilku tygodni już ledwo cokolwiek słyszałam, wysilałam się żeby wyłapać każdy dźwięk na lekcjach gry na pianinie, nie rozumiałam co mówią do mnie uczniowie. Gdybym nie trafiła na te nakładki wspierające naprawę nerwu słuchowego, dziś pewnie siedziałabym już zamknięta w domu, odizolowana od ludzi z którymi nie umiem się porozumieć, załamana i samotna. Na szczęście zaufałam specjalistom – zaczęłam stosować te maleńkie plasterki i cały mój świat na nowo nabrał barw... a raczej dźwięków – i to w jakości stereo! – ze wzruszeniem opowiada Urszula, która na własnej skórze przekonała się o skuteczności super-nowoczesnej metody eliminującej szumy i szmery uszne ze Szwajcarii. To właśnie ta formuła odpowiada za za znaczną poprawę słuchu u ponad 400 tysięcy osób w Europie, poprawiając jakość słyszenia średnio o 85-95% natychmiast po przyklejeniu pierwszej nakładki.

Efekty słyszalne od 1. minuty

Stymulacja narządu słuchu aktywnym biopolem z wykorzystaniem oryginalnego ziarna Vaccaria to w 100% naturalne i skuteczne rozwiązanie stworzone przez wybitnych specjalistów. Niebawem silna moc tej terapii każdego dnia polepsza słuch średnio 16 osobom w Polsce, oraz pomaga uwolnić ich od uciążliwych

szumów usznych i pomaga głośniejsze usłyszeć wszystkie dźwięki z otoczenia – od najniższych do najwyższych tonów. Biopolarne nakładki do użytku domowego są idealne dla Ciebie, jeśli chcesz ➔ wzmocnić swój słuch i wesprzeć regenerację uszkodzonych komórek ➔ wyostrzyć słuch i usprawnić pracę nerwu słuchowego ➔ poprawić jakość odbieranych dźwięków nawet 13-krotnie ➔ zmniejszyć ubytki w układzie słuchu.

Czysty dźwięk + głośnie i wyraźne słyszenie mowy ludzkiej

„To było niezwykle – po kilku dniach kuracji dokładniej słyszałam samochody przejeżdżające za oknem i stukot obcasów sąsiadki na klatce schodowej. Z każdą godziną wyostreniu ulegały kolejne dźwięki: szum gotowanej w czajniku wody, ćwierkanie ptaków na zewnątrz, płacz niemowlęcia w mieszkaniu nade mną. Nie mogłam się nadziwić, jak szybko i wyraźnie słyszałam wszystko wokół. Po 3 dniach mogłam wrócić do pracy w szkole i znów swobodnie uczyć innych gry na instrumentach. Kto wie, być może te plastry uratowały mnie przed głuchotą?” – podsumowuje Urszula. Podobnych historii jest coraz więcej, bo aż 98% użytkowników innowacyjnych bioplastrów deklaruje, że zminimalizowali szumienie w uszach, a ich słuch zdecydowanie się wyostrzył w ciągu 7 dni! Przed upływem 24 godzin u każdego ze

stosujących głośność wszystkich słyszanych dźwięków podniosła się nawet o 76%, a cichy szept 2-krotnie się wyostrzył.

Numer 1 na poprawę słyszenia w 2020 roku

W ostatnich miesiącach przełomową metodą biopolarnej regeneracji słuchu wybrało aż 92% wszystkich osób skarżących się na zaburzenia słyszenia oraz szumy uszne. Coraz więcej ludzi zaczęło zdawać sobie sprawę, że tradycyjne wzmacniacze to niewygodny przeżytek, który na dodatek kosztuje majątek. Zapomnij o uwierających, drogich urządzeniach, które działają tylko doraźnie, dopóki nie wyciągniesz ich z ucha. Zaufaj doświadczeniu wybitnych specjalistów oraz opiniom tysięcy ludzi i wesprzyj swój słuch w pełni naturalnie i w 100% skutecznie – wykorzystując innowacyjne, samoprzylepne nakładki z ziarnem Vaccaria. To jedyna formuła, która wspiera regenerację słuchu na poziomie komórkowym oraz może pogłębić słyszane dźwięki nawet o 84% tuż po założeniu.

Jest tyle wspaniałych dźwięków, które możesz jeszcze usłyszeć

Słaby słuch – bez względu na to, czy wynika z postępującego ubytku słuchu, czy z wieku senioralnego – nie jest już dziś zjawiskiem nieodwracalnym. Wyobraź sobie, że już niedługo możesz głośno i wyraźnie usłyszeć otaczający Cię świat, głosy Twoich bliskich, dźwięki przyrody, ulubione seriale w telewizji albo muzykę. Nie zwlekaj – sięgnij po biomedyczne plastry regenerujące słuch już teraz, a być

AKUPUNKTURA BEZIGŁOWA
z ziarnem Vaccaria -
może nawet 4-krotnie
wyostrzyć i wzmocnić dźwięki

Żadnych zastrzyków, zabiegów na bębenkach i niewygodnych, wypadających z ucha aparatów!

SAMOPRZYLEPNE NAKŁADKI WYOSTRZAJĄ CAŁE SPEKTRUM DŹWIĘKÓW W 24 H

IMPONUJĄCE EFEKTY
POTWIERDZONE PRZEZ 49/50 OSÓB:

- Łatwość rozpoznania i izolowania głosów w tłumie, zgiewku, sklepowym gwarze itd.
- Zmniejszenie szumów usznych** – pisków, dudnienia, trzasków i szmerów każdego pochodzenia i natężenia
- Likwidacja dyskomfortu i uczucia 'zatkanego' ucha
- Lepsze, wyraźniejsze słyszenie – nawet **13-krotnie zwiększona głośność** i czytelność mowy ludzkiej, dźwięków z TV, radia oraz otoczenia



Mój słuch polepszył się w 6 dni

„Do wypróbowania tych plastrów namówiła mnie córka, po tym jak omal nie wpadłem pod nadjeżdżający samochód - kompletnie go nie słyszałem... To niesamowite, ale już parę minut po przyklejeniu plasterka mój słuch jakby się wyostrzył. Mogłem wreszcie ściszyć telewizor dudniący dotąd na całe mieszkanie, po raz pierwszy od wielu miesięcy porozmawiałem też swobodnie z wnuczką przez telefon. Bez ciągłego dopytywania „proszę?”, „słucham?”, „możesz powtórzyć?”. Dziś słyszę wszystko znacznie dokładniej i wyraźniej, a z plasterków korzystam nadal od czasu do czasu - żeby zachować taki rewelacyjny słuch do późnej starości. Polecam!”

Tadeusz, 66 lat, Poznań

Usłyszysz pełen zakres dźwięków bez żadnych zakłóceń



„Specjalistyczne badania nad nową formułą jednoznacznie pokazują, że terapia biomedycznym ziarnem Vaccaria poprzez uciskanie niewrażliwych punktów w obrębie narządu słuchu wspiera regenerację uszkodzonego nerwu słuchowego. Jak również, może przywrócić zdolność izolowania głosów w tłumie. Producent zapewnia, że komfort słyszenia zwiększa się aż do 85% nawet u osób, które miały bardzo słaby słuch. To bezspornie najskuteczniejsza metoda wzmacniania słuchu i eliminacji szumów fantomowych, z jaką kiedykolwiek mieliśmy do czynienia.”

Seweryn Lisicki,
spec. w zakresie laryngologii

Metoda biomedycznej regeneracji słuchu jest o 80% TANSZA niż stosowanie przestarzałych metod poprawy słuchu.

NIE WYRZUCAJ PIENIĘDZY W BŁOTO

IDA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!
Wystarczy przykleić, by zacząć słyszeć 13 x głośniejsze!

Pierwsze 100 osób, które **zadzwoń** do 24.04.2020 r., otrzyma **100% REFUNDACJI PRODUCENTA!**

ZADZWOŃ: 22 256 56 47

Czekamy na Twój telefon: pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.





Niektórzy z lokatorów pokoje Młynówki zasiedlają nieprzerwanie od kilku lat...

Do ilu razy sztuka w sprawie eksmisji ludzi z zagańskiej Młynówki?

Żagani

Małgorzata Trzcionkowska
jmtrzcionkowska@gazetalubuska.pl

Zgodnie z najnowszym rozporządzeniem Rady Ministrów wszystkie hotele zostają zamknięte, a osoby, które w nich mieszkają, muszą je opuścić najpóźniej do czwartku 2 kwietnia. To dotyczy również zagańskiej Młynówki, z której miasto od dawna próbuje wykwaterować dzikich lokatorów..

Przypomnijmy, że zgodnie z „dżentelmeńską” umową zawartą między władzami miasta a kilkoma osobami bezumownie zajmującymi pokoje w dawnym pensjonacie, lokatorzy Młynówki powinni się oni wynieść 31 marca.

Miasto próbowało pozbyć się ich w różny sposób. Nie pomogły kartki naklejane na drzwi z nakazami opuszczenia byłego hostelu, który został wyznaczony na miejsce kwarantanny. Pojawiła się właśnie kolejna. Zapowiedziała odcięcie wszystkich mediów i nakazywała opuszczenie

budynku z powodu zagrożenia pożarowego.

Sprawdziliśmy, czy w Młynówce nadal są lokatorzy. Przy wejściu do budynku porannek rozświetlał włączony kinkiet. Również w niektórych oknach widać było włączone światło. Drzwi wejściowe były otwarte, ale nikt nie odpowiadał na wołanie. Na dole stał rower. Na korytarzu leżały materiały budowlane.

O ile wiem, to te osoby nadal przebywają w obiekcie - stwierdza Agnieszka Zychla, rzeczniczka magistratu. - Zostali poinformowani o rządowym nakazie zamknięcia hoteli. Jutro (w czwartek 2 kwietnia) podjęta zostanie decyzja, co dalej w przypadku, gdy te osoby nadal nie opuszczą obiektu.

Sprawa eksmisji wisiła nad kilkunastoma lokatorami Młynówki od miesiąca. Chodziło o dług, który wygenerował wobec spółki Pałac Książęcy, dzierżawca obiektu. Urosł on do 50 tys. zł i mimo wezwań, dzierżawca nie spłacał kolejnych kwot czynszu. ©©

Wybory w maju? Samorządowcy: W dobie zarazy to jest absurd

Jarosław Miłkowski
(kol), (arim), (nd), (hak)
jmiłkowski@gazetalubuska.pl



Region

Czy wybory prezydenckie odbędą się korespondencyjnie? O tym, jak ciężko byłoby zorganizować je w tradycyjnych lokalach wyborczych, mówią nam m.in. samorządowcy z Sulęcina, Gorzowa, Zielonej Góry czy Kłodawy.

- Nasza gmina podzielona jest na osiem obwodowych komisji wyborczych. Potrzebujemy do nich zawsze około 60 osób. Mniej więcej 3/4 tej grupy stanowiły osoby zgłaszane przez komitety wyborcze. 1/4 to były osoby, które same się do nas zgłaszały. Tym razem jest zupełnie inaczej. Do tej pory z mieszkańców nie zgłosił się nikt - mówi Karolina Niciejewska, sekretarz podgorzowskiej Kłodawy. Z nią oraz innymi samorządowcami rozmawiamy o tym, jakie są szanse na przeprowadzenie wyborów prezydenckich 10 maja. W chwili powstawania tego tekstu cały czas aktualny był plan, by odbyły się one w sposób tradycyjny. Choć Polska jest w stanie epidemii koronawirusa, wyborcy musieliby przyjść do lokalu wyborczego. Czy tak się jednak stanie, nie jest do końca przesądzone. Całkiem poważnie rozważany jest jednak pomysł, aby wybory były jedynie korespondencyjne.

- Jeśli pyta pan, czy wyobrażam sobie, że 10 maja odbędą się wybory, to sobie tego nie wyobrażam - mówi naszemu dziennikarzowi Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna nad Odrą. Że w czasie epidemii koronawirusa niemożliwe jest przeprowadzenie wyborów, samorządowcy



Tak wyglądały wybory w jednej z zielonogórskich obwodowych komisji wyborczych. Dla samorządowców to długie tygodnie przygotowań

mówią już od wielu dni. Także w Lubuskiem.

- Nie narażę samorządu, aby był odpowiedzialny za organizację wyborów w tych warunkach - mówi Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego.

- Tylko szalenie albo wspólny barbarzyńca może chcieć przeprowadzać wybory w czasie zarazy - uważa senator Władimir Tyszkiewicz, były prezydent Nowej Soli.

- W sytuacji, gdy szpitale błągają o każdą maseczkę, my będziemy je wydawali członkom komisji? To paranoja! - to z kolei głos Janusza Kubickiego, prezydenta Zielonej Góry.

Samorządowcom wybory nawet nie są w głowie. - W obecnej sytuacji uważam, że są zdecydowanie ważniejsze rzeczy i priorytety - mówi Wojciech Sołtys, burmistrz Sulechowa. W tej chwili cały swój czas i uwagę poświęca na walkę z koronawirusem. - I z perspektywy tych trudności, które mamy w codziennym funkcyj-

nowaniu, trudno mi sobie wyobrazić, by wybory się odbyły. Liczę na rozwagę i mądre decyzje „góry”. Trudno mi sobie wyobrazić, bym mógł zapewnić bezpieczne warunki pracownikom komisji i mieszkańcom - mówi burmistrz Sulechowa.

- Przeprowadzenie wyborów w obecnej sytuacji jest zadaniem nie do wykonania. Sprowadzenie zagrożenia życia na drugą osobę jest karalne - dodaje Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna.

Mateusz Feder, burmistrz Strzelec Krajeńskich, głęboko wierzy, że wybory będą jednak przełożone na późniejszy termin ze względu na bezpieczeństwo

Szefowie domu pomocy społecznej i szpitala już nie wyrazili zgody na to, by utworzyć obwodowe komisje.

mieszkańców. Ale sam, jak twierdzi, nie może się zbuntować i nie przeprowadzić wyborów na terenie gminy, bo ich organizatorem jest Państwowa Komisja Wyborcza. - My musimy tylko przygotować lokale wyborcze i operatorów. Już wiem, że urzędnicy, którzy zazwyczaj zasiadali w komisjach, odmawiają udziału - mówi M. Feder. Dodaje, że zgłaszają się ludzie z tzw. ulicy, więc jeśli będzie taka potrzeba, to minimalną liczbą operatorów do 11 obwodów w gminie będzie.

- Wolałbym, żeby tych wyborów nie było - mówi też Dariusz Ejchart, burmistrz Sulęcina. - Szefowie domu pomocy społecznej i szpitala już nie wyrazili zgody na to, by utworzyć w ich placówkach obwodowe komisje wyborcze. Ja jestem wykonawcą, ale patrząc na to, co się dzieje, to zorganizować tych wyborów się nie da - dodaje Ejchart.

Termin na podanie składów komisji wyborczych mija 10 kwietnia. ©©

Mogło dojść do tragedii

Świebodzin

Renata Zdanowicz
trzdzanowicz@gazetalubuska.pl

Wyhamował pijanego kierowcę swoim pojazdem a następnie odebrał mu kluczyki od auta. Kierujący usiłował jeszcze uciekać pieszo, ale po krótkim pościgu został ujęty przez pana Arkadiusza i przytrzymany do czasu przyjazdu mundurowych.

Pan Arkadiusz wraz z rodziną jechał drogą krajową nr 92 w okolicy Myszęcina. W pewnym momencie zauważył z da-

leka opla corsę, który mimo braku jakichkolwiek pojazdów stał na skrzyżowaniu i nie włączał się do ruchu. W pewnym momencie kierujący opłem ruszył i zaczął jechać „wężykiem”. Pan Arkadiusz pojechał za nim., wyprzedził go, a następnie stopniowo wyhamował i zmusił do zatrzymania. Kiedy pojazd stanął natychmiast pobiegł do opła i zabrał kluczyki i wezwał policję. ze stacyjki wyłączając silnik. Mężczyzna miał przeszło 3 promile alkoholu we krwi. ©©

Granitowe kule wróciły na swoje miejsce

Zielona Góra

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl

W zielonogórskim Zatoniu niespodzianka goni niespodziankę, a raczej przygoda przygodę.

Gdy pójdziemy do końca lipowej alejki przeżyjemy spore zdziwienie. Przez lata przyzwyczajaliśmy się do niepozornego mostka, a raczej przepustu. Teraz znajdziemy tam efektowny mostek ACHA. Odzyskał swój blask dzięki proboszczowi Ire-



Mostek ACHA w pełnej krasie. Woda i mostki stanowią ważny element zatońskiego parku

neuszowi Mastei, który wyprowadzając się z plebanii w Ługach kazał zabrać do Zatonia cztery wielkie granitowe kule. Kierował się zasłyszana opowieścią, że zdobyczne elementy pochodzą z zatońskiego parku. Jak się okazało po analizie były właśnie z mostka zwanego ACHA. Na wzór tych kul dorobiono kolejne cztery.

- Warto rozejrzeć się po naszych podwórkach. Może jeszcze coś z parku zostało - apeluje do sąsiadów Jarosław Skorulski. ©©

Dobre wieści nie tylko dla rowerzystów

oprac. Eliza Gniewek
-Juszczak
egniewek@com.pl



Region

Nowa Sól, Zielona Góra i powiat nowosolski oraz gmina Otyń deklarują współpracę przy budowie ścieżki rowerowej Otyń - Nienadziej - Zielona Góra. Będzie to uzupełnienie projektu „Kolej na rower”, czyli popularnej ścieżki na dawnej linii kolejowej Wolsztyn - Żagań..

Radni Otynia przegłosowali porozumienie gminy z partnerskimi samorządami, które chcą powiększenia ścieżki z projektu „Kolej na rower”. Na jedno z pierwszych związanych z tym zadań przekazali tym samym 60 tys. zł. Liderem projektu jest powiat nowosolski.

Jak deklarują radni to odpowiedź na potrzeby społeczne i ważny element sieci komunikacyjnej, która musi być ekologiczną alternatywą dla ruchu samochodowego.

- Już dzięki budowie ścieżki ze Stypułowa do Sławocina znacznie uaktywnił się ruch rowerowy. Nie chcemy na tym poprzestać i idziemy w kierunku kolejnych niskoemisyjnych rozwiązań komunikacyjnych w naszym subregionie. To odpowiedź na potrzeby społeczne i ważny element sieci komunikacyjnej, która musi być ekologiczną alternatywą dla ruchu samochodowego - mówi burmistrz Otynia Barbara Wróblewska.

Będzie ścieżka o długości ponad 200 kilometrów

- Dokładnie to samo wyzwanie obowiązuje w tworzoną Zieloną

lonogórsko-Nowosolskim Miejskim Obszarze i stąd inicjatywa budowy ponad 11 kilometrów ścieżki rowerowej, która połączy Otyń z Nienadziej, a następnie Nienadziej z Winnym Grodem na wysokości zielonogórskiego Zatonia - zapowiada burmistrz. - W ten sposób nastąpi połączenie dwóch ważnych w regionie systemów komunikacyjnych - ścieżek rowerowych o łącznej długości ponad 200 kilometrów.

60 tysięcy złotych na pierwsze zadanie

Pierwszym niezbędnym dla tego kierunku krokiem jest opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego dla projektowanego odcinka trasy, bez czego nie będzie można

Rada miejska Otynia przegłosowała uchwałę o udzieleniu pomocy finansowej dla powiatu nowosolskiego...

ubiegać się o dofinansowanie. Z tą myślą rada miejska Otynia przegłosowała w czwartek również uchwałę o udzieleniu pomocy finansowej dla powiatu nowosolskiego.

- Jest to dotacja celowa w wysokości 60 tys. zł, która pomoże w opracowaniu programu funkcjonalno-użytkowego nowego odcinka ścieżki. A to z kolei pozwoli dookreślić zakres robót i ich dokładną wycenę - mówi burmistrz Otynia.

Z projektu cieszą się nie tylko cykliści. Miłośnicy kolei bali się o przyszłość mostu w Stanach. ©©

W SKRÓCIE

Region

Czytelniczka: Polregio pobiera „haracz” przy zwrocie biletów

- We wtorek, tydzień temu miałam jechać do Berlina A stamtąd pociągiem dalej... Niestety Polska zamknęła granice dla pociągów międzynarodowych. Złożyłam reklamację w POLREGIO i dostałam odpowiedź, że dostanę zwrot za bilet, ale POLREGIO zabierze 10 proc. odstępnego. Najakiej podstawie? - pyta Czytelniczka. Dyrektor lubuskiego zakładu POLREGIO Krzysztof Pawlak wyjaśnia, że zwrot, odstępnego pobierane jest na podstawie regulaminu, który obowiązuje w spółce. (KALI)

Zielona Góra

To nie była pułapka na rowerzystów, ale awaria wodociągów

W czwartek od rana pracownicy Zielonogórskich Wodociągów i Kanalizacji usuwają awarię, do której doszło na kanalizacji ogólnospławnej przy ul. Trasa Północna. Awaria spowodowała zapadnięcie się ścieżki pieszo-rowerowej. - Od rana jesteśmy na miejscu. Ścieżki są na bieżąco przepompowywane, a przerw w dostawie wody nie przewidujemy. Jedynym utrudnieniem dla mieszkańców może być brak możliwości przejścia lub przejazdu rowerem - uspokajają pracownicy ZWIKi na profilu firmy na FB. (HAK)

Świdnica

Gmina ma młodzieżową radę. Wybory odbyły się w „awaryjnym” systemie

Wybory do Młodzieżowej Rady Gminy miały odbyć się 25 marca. Plany pokrzyżowało jednak zamknięcie szkół, spowodowane epidemią koronawirusa w Polsce. - Termin zgłaszania kandydatur był jeszcze przed epidemią - mówi Rafał Trafala, przewodniczący Gminnej Komisji Wyborczej w Świdnicy. - A zgodnie z naszym statutem, jeśli zgłosi się mniej osób, niż jest miejsc w radzie, to przechodzą wszyscy. I taka sytuacja właśnie miała miejsce w tym przypadku. Osiem osób, które się zgłosiło, przeszło... (ND)

Region

Na odrzańskie promy wjadą teraz najwyżej trzy samochody

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze wprowadził ograniczenia w kursowaniu przepraw promowych na Odrze. W związku ze stanem epidemicznym - jednorazowo na prom mogą wjechać maksymalnie trzy pojazdy. Teraz nie ma obowiązku wysiadania z samochodów w czasie przeprawy! - Przecież to absurd - denerwuje się jeden z naszych Czytelników. - Przecież jeśli nie wysiadamy z aut to nie jesteśmy narażeni na zarażenie, ani nie zarażamy. Chyba, że koronawirus zagraża także samochodom... (DECHA)

REKLAMA



019602215

Więcej informacji na temat projektu można uzyskać w Punktach Informacyjnych Agencji Rozwoju Regionalnego S.A.



ul. Chopina 14, 65-001 Zielona Góra
ul. Kazimierza Wielkiego 1, 66-400 Gorzów Wlkp



(68) 329 78 27, (68) 329 78 28
(95) 739 03 16



www.region.zgora.pl



agencja@region.zgora.pl



arrrsalubuskiemmsp

CO MOŻEMY ZAOFEROWAĆ PRZEDSIĘBIORCOM W WYNIKU REALIZACJI PROJEKTU ?



Proinnowacyjną usługę finansową
Lubuskiego Funduszu Pożyczkowego (LFP)



Usługę strategicznego controllingu
finansowego



Usługę controllingu działalności
badawczo-rozwojowej (B+R)



Usługę Green controllingu

Oferta skierowana jest do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw, w szczególności działających w obszarach regionalnych inteligentnych specjalizacji (RIS), a mianowicie Innowacyjny przemysł, Zdrowie i jakość życia oraz Zielona gospodarka.

Nowe usługi świadczane przez Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. dla lubuskich MMŚP



FOT. MARIUSZ KAPALA

Przez lata narzekaliśmy na kondycję pięknego mostu kolejowego w Stanach. A teraz, proszę, przyjemnie popatrzeć

REKLAMA

Rybobranie odwołane

Zaplanowane na 20 i 21 czerwca święto Krosna Odrzańskiego nie odbędzie się. Kto miał nadzieję, że usłyszy na żywo zaproszone gwiazdy muzyczne – nie musi obchodzić się smakiem. After Party i Grzegorz Hyży zaśpiewają dla krośnieńskiej publiczności za rok.

Koronawirus paraliżuje naszą rzeczywistość i zmusza do podejmowania trudnych, ale odpowiedzialnych decyzji. Taką niewątpliwie jest ta o odwołaniu tegorocznej edycji Rybobrania. Wspólnie z Tomaszem Miechowiczem, dyrektorem CAK Zamek, uznaliśmy, że zaplanowane na 20 i 21 czerwca święto naszego miasta nie może się odbyć – czytamy w komunikacie burmistrza Krosna Odrzańskiego. Biorąc pod uwagę rozwój pandemii,

imprezy plenerowe, nawet te letnie mogą nieść ze sobą niebezpieczeństwo zarażeń, a zdrowie i życie mieszkańców jest najważniejsze. Rozpoczęliśmy co prawda przygotowania do organizacji Rybobrania już w ubiegłym roku, ale w obecnej sytuacji zmuszeni jesteśmy je przerwać. Poza tym nie mieliśmy sumienia, by zwrócić się o pomoc w organizacji święta do sponsorów – mówi Marek Cebula, podkreślając, że zawsze mógł liczyć na wsparcie

finansowe lokalnych przedsiębiorców oraz ich pomoc w organizacji imprezy, jednak w obecnej trudnej i nieprzewidywalnej sytuacji gospodarczej kierowanie do nich takich próśb byłoby nietaktem. Odwołanie Rybobrania podyktowane było także względami formalnymi – służby wydające pozwolenia na organizację imprez masowych nie były w stanie wydać opinii, biorąc pod uwagę dynamicznie zmieniającą się sytuację.



Rybobranie 2020 w Krośnie Odrzańskim zostało odwołane

Pomoc w czasie koronawirusa

Różne postawy, zachowania, radzenie sobie ze stresem – każdy znajduje sposób, by ten trudny czas przetrwać. Metody są różne, a jak mówią psychologowie, liczy się, w miarę możliwości podejmowanie przyjemnych aktywności, próby zachowania codziennej rutyny, ale także pomoc innym ludziom. Także w gminie Krosno Odrzańskie aktywność mieszkańców jest przykładem niewiarygodnej solidarności.

Strach i obawa przed chorobą mogą przytłaczać zarówno dorosłych, jak i dzieci. Reakcje zależą od osobistych predyspozycji, doświadczeń, a także od społeczności, w której się funkcjonuje. Kobiety umiejące szyc, ruszyły z pomocą. Po tym jak Urząd Miasta w Krośnie Odrzańskim i Starostwo Powiatowe dokonały zakupów materiału, zaczęła się masowa produkcja deficytowego towaru. Katarzynę Kulę, radną miejską zastajemy przy cięciu 3 kilometrów gumki. Kto włączył się w akcję? Już możemy mówić o kilkuset osobach, trudno je wszystkie wymienić z imienia i nazwiska – mówi. Wiele wpłaciło pieniądze, dzie-

ki czemu liczba maseczek jest jeszcze większa, mnóstwo uruchomiło swoje maszyny do szycia – jestem wzruszona – mówi drżącym głosem radna. Danuta Cierpisz „produkuje” maseczki dla żołnierzy z Batalionu Saperów. Sama uszyła ich ponad 200. Przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Rogowski śmieje się, że próbował, ale szycie mu nie wychodzi. Przekazał więc na materiały 500 zł.

– Do grupy mogącej silniej reagować na tę sytuację należą osoby starsze i osoby z chorobami przewlekłymi – mówi Grażyna Myśliwiec, sołtys Starego Raduszcza, która pełni teraz rolę swoistego „szeryfa” we wsi. Gdy pojawiły się osoby

na przymusowej kwarantanie – pilnowała, by zachowane zostały procedury, zadbała też, by niczego im nie zabrakło. Teraz zajęła się pomocą jednemu z mieszkańców, który utracił zasiłek stały. Komisja orzecznictwa się nie zebrała, zasiłek został zawieszony, człowiek nie ma żadnych świadczeń, a do tego jest chory na cukrzycę i nie wie, jak sobie poradzić z tym problemem – opowiada Grażyna Myśliwiec. Stają więc na głowie, by pomóc – dodaje. Ewa Klepczyńska, sołtys z Gostchorza, także stara się być wsparciem dla swoich mieszkańców. Kolejny radny Marek Górski zakasał rękawy, stworzył listę

osób, którym może zrobić zakupy, wsiadł do samochodu i po prostu zrobił, co do niego należy. Nie pytam „czy”, tylko „co i na kiedy” – podkreśla. Wszystkim zaangażowanym w pomoc dziękuje burmistrz Marek Cebula. Uważa, że obecna sytuacja jest sprawdzianem dla społeczności lokalnych. Tam, gdzie udało się wytworzyć więzi, zrozumienie wzajemnych zależności, uruchomić mechanizmy społeczeństwa obywatelskiego – tam łatwiej poradzić sobie z przeciwnościami losu. W naszej gminie budowaliśmy solidarność od wielu lat, dzisiaj mamy tego cudowne efekty – podsumowuje.



Danuta Cierpisz doskonale wie jak pracować z nożyczkami i maszyną do szycia.



Katarzyna Kuła przekazała w czwartek ponad 1900 maseczek, które zostały rozdysponowane przez Gminny Sztab Kryzysowy

Komunikaty



W związku z decyzją Wojewody Lubuskiego o dyslokacji patroli straży miejskich zgodnie ze wskazaniami komendantów powiatowych policji, informujemy, że z dniem 1 kwietnia zawieszeniu ulega funkcjonowanie numeru alarmowego 986. W sprawach niecierpiących zwłoki prosimy o kontakt z właściwym dzielnicowym.



Przypominamy – obowiązuje zakaz wstępu do parków, skwerów, placów zabaw. Nie wolno wchodzić na krośnieńską promenadę. Dotyczy to także pojedynczych osób.

Uwaga kamery?! Już wkrótce będzie ich znacznie więcej

Tomasz Rusek
trusek@gazetalubuska.pl



Międzyrzecz

- „Nie działają”... „Część z nich to pewnie atrapy” - m.in. takie komentarze pisali nam międzyrzeczanie na temat kamer monitoringu. Sprawdziliśmy więc: kamery działają, nie są atrapami i widzą naprawdę sporo miejsc.

Jak informuje Dariusz Brożek międzyrzecznego magistratu w Międzyrzeczu zamontowane są 24 kamery, a trzy kolejne w Bobowicku. Obraz jest na bieżąco, w czasie rzeczywistym, obserwowany w komendzie policji. I zapewniamy: wszystko widać. Numery rejestracyjne, twarze. - Spośród wszystkich kamer tylko z jedną bywają problemy - przyznaje rzeczniczka komendy Justyna Łętowska. Oczywiście nie zdarzamy, z którą. By nie ułatwiać życia wandalom i chuliganom.

Właśnie mija dekada

Jak wygląda rozmieszczenie kamer? To żadna tajemnica - urzędnicy widać przecie doskonale (polecamy zerknąć do naszej galerii). To tak: pięć zamontowanych jest na budynkach przy rynku, trzy na poczcie, trzy w miejscowości Bobowicko, po dwie na moście drogowym na Obrze, na głównym skrzyżowaniu, na stadionie miejskim oraz ulicach Dąbrowskiego i Staszica, a po jednej: przy restauracji Tequila, koło marketu Lidl, na dworcu kolejowym oraz na ulicach Ogrodowej, Krasińskiego i Stoczniovców Gdańskich.

Zdaniem burmistrza Remigiusza Lorenza monito-



Władze Międzyrzecza pilnują zainstalowanie 24 kamer. Międzyrzeczanie nie mają nic przeciwko temu. Wręcz przeciwnie

ring (budowa systemu zaczęła się dekadę temu - w 2010 r.) jest skutecznym orężem w walce z wandalizmem. Przykładem jest choćby zatrzymanie i ukaranie dwóch kobiet, które zniszczyły rabaty kwiatowe w centrum miasta. Zostały zidentyfikowane właśnie dzięki nagraniom z kamer.

Poza tym kamery mają działania prewencyjne: tam, gdzie są, często spada przestępczość, a u niektórych mieszkańców rośnie subiektywne poczucie bezpieczeństwa (choć należy podkreślić, że istnieją też badania, które podważają skuteczność monitoringu).

Podpowiedzi Czytelników

Władze miasta rozważają rozbudowę systemu o kolejne kamery. Miałyby być zamontowane w „newralgicznych punktach miasta”. Czyli gdzie?

Postanowiliśmy wesprzeć urzędników w tej kwestii poradami naszych Czytelników z facebookowego profilu Głos Międzyrzecza i Skwierzyny. W końcu mieszkańcy wiedzą najlepiej, gdzie chcieliby kamer monitoringu.

Jolanta Kieżun wskazała kilka konkretnych miejsc. Jej zdaniem monitoring przydałby się: przed drewnianym mostkiem na Paklicy od strony ul. Garncarskiej, naprzeciwko sklepu Żabka na ul. Krasińskiego. Przy ul. Ożoga od Oś.

Przykładem skuteczności monitoringu jest choćby zatrzymanie i ukaranie dwóch kobiet, które zniszczyły rabaty...

Kaszelańskiego do mostu na Obrze.

Sylwia Urbanowicz napisała: „Na łące kolejowej, gdzie są ławeczki i siłownia, bo towarzystwo spożywające trunki wysokoprocentowe wieczorami już się tam pojawia. Trzeba chronić te miejsce przed wandalami”.

Laura Bielenik i Elwira Fabicka Jaroszewicz wskazały patelnię - czyli skwerek niedaleko Paklicy i targowiska. Druga z pań dodała jeszcze, że monitoringiem warto objąć parking koło aresztu i nad rzeką wzdłuż ścieżki plus planty.

Joanna Rabiniek chciała by cyfrowego nadzoru nad okolicami ul. Kilińskiego, Dąbrowskiego i Głowackiego. „Latem dzieją się tam cuda. Policja coś wie na ten temat. Czasami strach z domu wyjść” - czytamy.

Rozbudowa monitoringu będzie możliwa najpewniej w 2021 r.. ©©

Gra w kolory, czyli patrz, do którego kubła wyrzucasz swoje śmieci

Gorzów Wlkp.

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Od 1 kwietnia w Gorzowie wszyscy muszą segregować śmieci. Trzeba będzie też płacić za odpady po 24 zł od osoby. W mieście trwa wymiana kubłów na śmieci.

Jest kilka śmieciowych „nowalijek”. Po pierwsze: od środy każdy - bez wyjątku! - ma obowiązek segregować śmieci. Po drugie: wchodzi w życie nowa stawka za odbiór odpadów. Będzie wynosić 24 zł, zamiast dotychczasowych 15 zł. Po trzecie: we wszystkich dzielnicach miasta oraz w pięciu sąsiadujących z miastem gminach (Bogdanu, Deszcznie, Kłodawie, Lubiszynie i Santoku) śmieci będzie odbierało

konsorcjum złożone z miejskiej spółki Inneko i wrocławskiego Komunalnika. Właśnie podstawa ono ok. 50 tys. pojemników na śmieci. Może się więc zdarzyć tak, że przez kilka dni pod naszymi domami, kamienicami i blokami będą pojemniki i starego, i nowego odbiorcy śmieci. W związku ze zmianami, mieszkańcy muszą złożyć nowe deklaracje. Można to zrobić przez stronę związku MG-6: www.zcg.net.pl.

Dotychczas około 30 proc. mieszkańców nie segregowało śmieci.

Zasada jest prosta. Jeśli da się rozdzielić odpad wielomateriałowy, to jego części wrzucamy do poszczególnych frakcji. Jeśli rozdzielenie jest trudne, wyrzucamy odpad do czarnego pojemnika. Wszystko zależy od determinacji mieszkańców. ©©



Pracownicy firmy Eneris zabierają stare pojemniki robiąc miejsce na „kubły” nowego odbiorcy odpadów



- Przeprowadzki na terenie całej Europy
- Transport towarów, samochodów oraz maszyn
- Spedycja



📍 Królów 26, 68-212 Trzebień
☎ 48 604 636 062
✉ e-mail: kontakt@mdeka-transport.pl
🌐 www.mdeka-transport.pl

AndreX
Drewno liściaste opałowe
dąb/akacja/buk/brzoza w wałkach
2,40 m cena z dowozem min. 10 mp 160 zł/mp
tel. 68 385 24 66 godz. 8-15

W SKRÓCIE



Witnica Strażacy wyciągają zwierzę z opresji

Nietypowe zgłoszenie otrzymali strażacy z OSP Witnica. Bez zastanowienia ruszyli ratować... psa. Prawdopodobnie coś interesującego było po drugiej stronie płotu,

bo pies wetknął głowę w ażurowe ogrodzenie. Niestety zaklinował się i nie był w stanie się sam uwolnić. Potrzebna była szybka pomoc, bo zwierzę było mocno zestresowane.

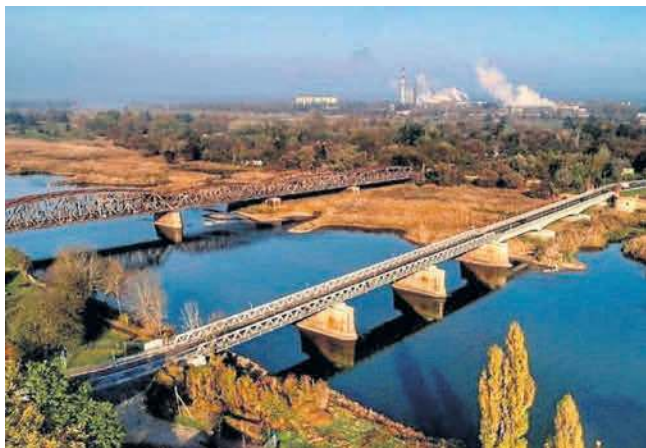
Jak zwykle niezawodni okazali się strażacy z OSP Witnica, którzy uwolnili czworonogą z opresji. Jak okazuje się, zwierzęta też wpadają w tarapaty i to wcale nie tak rzadko. Kilka dni temu w płocie, pomiędzy metalowymi szczebelkami, utknął bóbr. Najwyraźniej miał nadzieję, że uda mu się tamtędy przejść, zapomniał jednak, że ma okazały zadek. Na wysokości zadania stanęli gorzowscy strażacy, którzy uratowali pechowca.

Region Bezpłatne porady prawne dla przedsiębiorców

Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa uruchomiła Kryzysowy Zespół Prawny, którego celem jest świadczenie bezpłatnych porad prawnych dla lubuskich przedsiębiorców. Zespół skupia kancelarie prawne zrzeszone w Izbie, które na bieżąco udzielają porad przedsiębiorcom, którzy mają wątpliwości co do wchodzących w życie przepisów prawa. Przedsiębiorca, który ma problem i potrzebuje pomocy prawnej, przesyła krótką informację o problemie i kontakt do osoby decyzyjnej na maila: poradyprawne@ziph.pl. (PIK)

Sulęcín Bez zezwolenia wywoził płyn do dezynfekcji

Przedsiębiorca z Wielkopolski chciał wywieźć do Niemiec w jednolitrowych butelkach 345 litrów płynu o działaniu bakteriobójczym do dezynfekcji rąk. Odbiorcą towaru miała być firma w Hannoverze. Dzięki informacjom z Centrum Kryzysowego Wojewody Wielkopolskiego ustalono, że przedsiębiorca nie uzyskał zezwolenia na wywóz towaru, który ze względu na obecną sytuację epidemiologiczną, został objęty specjalnymi zezwoleniami - informuje Ewa Markowicz, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Zielonej Górze. (HAK)



Wybudować trzeba 9,3 km trasy. Obwodnica ma mieć w tym wariantcie sześć wiaduktów i jeden most...

Wreszcie wiadomo, którądy będzie przebiegała obwodnica

Kostrzyn

Jakub Pikulik

jpikulik@gazetalubuska.pl

Warianty budowy obwodnicy były trzy. Wybrano najdłuższy, najdroższy i najlepszy dla Kostrzyna. - To inwestycja stulecia - podkreśla burmistrz miasta.

W1 - tak nazywa się wariant obwodnicy, który został wybrany przez firmę Multiconsult Polska. Ta firma, na zlecenie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, przeanalizowała kilkadziesiąt różnych czynników.

Warianty były trzy. Pierwszy (żółty), poprowadzenie obwodnicy praktycznie przez centrum miasta, na estakadzie, po terenach kolejowych. Wariant drugi (niebieski), zakładał wyprowadzenie ruchu z centrum. Obwodnica kolidowałaby jednak z częścią terenów przemysłowych w północnej części Kostrzyna. W tym wariantcie zachodziła też konieczność wysiedlenia mieszkańców i wyburzenia kilku domów.

Wybrany wariant na mapach planistów oznaczono kolorem zielonym. Jest najdłuższy. Wy-

budować trzeba 9,3 km. Obwodnica ma mieć w tym wariantcie sześć wiaduktów i jeden most, do tego przepusty dla zwierząt. Ten wariat wyprowadza ruch najdalej na północ od centrum Kostrzyna. Co ważne, droga ma być też najlepiej połączona z kostrzyńskimi podstrefami przemysłowymi. Jej budowa poza tym, że jest najdroższa, wymaga też wycięcia największej ilości drzew i poprowadzenia drogi po terenach zalewowych. - To jednak najlepszy wariant dla miasta, dla mieszkańców i dla działających tu firm - przyznaje Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna.

- W wybranym wariantcie zdecydowanie najłatwiej połączyć nasze trzy strefy przemysłowe z obwodnicą. Droga będzie przebiegała z dala od terenów zamieszkałych - mówi burmistrz.

Wybranie wariantu obwodnicy oznacza, że wkrótce będą mogły się rozpocząć prace projektowe. Potrwają około pięciu lat. Po przygotowaniu projektu technicznego przyjdzie czas na budowę obwodnicy. Harmonogram zakłada, że droga powstanie w latach 2025-2027. ©©

Choć Adrianka Mista nie ma już z nami, jego armia nadal walczy

Aleksandra Pazda
apazda@gazetalubuska.pl



Ślubice

Choć Adrianek Mista żył krótko, zdążył zmienić życie tysięcy osób i na trwałe zapisać się w ich pamięci. Armia Anioła Adusia, mimo, że straciła swojego bohatera, nadal działa i zachęca innych do pomocy.

Przypomnijmy: Aduś wraz ze swoim bratem bliźniakiem urodził się 22 września 2018 r., w siódmym miesiącu ciąży. Na początku listopada 2019 Adrianek z poważnymi problemami z oddychaniem trafił do gorzowskiego szpitala. Stamtąd został przetransportowany do Szczecina.

Badania genetyczne wskazały u Adrianka bardzo rzadką chorobę „autosomalną recesywną niemowlęcą kardioencefalomiopatię”. Jest to choroba, w której uszkodzony gen niszczy mózg, serce i płuca.

Walczył do końca

W pomoc dla Adriana Mista zaangażowała się rzesza ludzi. Jedni wpłacali pieniądze, inni organizowali happeningi, a jeszcze inni wystawiali przedmioty na licytację. Wszystko po to, by zbierać pieniądze na leczenie.

Adrianek został przetransportowany 21 grudnia 2019 do kliniki uniwersyteckiej w Magdeburgu. Następną szansą dla niego było leczenie w klinice Vamed w Brandenburgii. Niestety, nie przyniosło ono rezultatów. Mały bohater odszedł 25 lutego 2020 roku.

Pamięć wciąż jest żywa

Dziś, miesiąc po stracie, rodzina Adrianka przyznaje, że nigdy się



Ten chłopczyk zmienił życie dorosłych osób. Jedni przyznają, że kiedy poznali jego historię, zaczęli się modlić...

nie spodziewali tak dużego odzewu.

- Obcy ludzie zalewali nas pokładami dobra. To niesamowite, że ten mały bohater poruszył serca tysięcy ludzi. Zawsze było w nim coś cudownego. Niemal cały czas się uśmiechał, pomimo, że tak bardzo cierpiał. Była w nim ogromna wola walki. Dawał nam wiarę w cud, że jednak wszystko się uda. Niestety zabrakło czasu... - mówi Maja Mista, ciocia Adrianka.

Ten chłopczyk zmienił życie dorosłych osób. Jedni przyznają, że kiedy poznali jego historię, zaczęli się modlić. Drudzy ze zdwojoną siłą chcą teraz pomagać innym. Dzięki niemu patrzą teraz na świat zupełnie inaczej. Strona „Bazarek dla Adusia”, gdzie zbierano pieniądze na jego leczenie, stała się teraz miejscem wspomnień. Armia Anioła Adusia (tak siebie nazywają jego pomocnicy) wspomina tutaj tego małego bohatera, wstawiają zdjęcia, rysunki innych dzieci. Pamięć o nim nadal jest żywa.

- Rodzice Adrianka i jego brat, Kubuś, otrzymali ogrom prezentów od Armii po śmierci Adulka. Chcę podziękować w imieniu całej rodziny za tak ogromne wsparcie w najcięższych chwilach - dodaje ciocia chłopca.

Niekończąca się pomoc

Pomimo tego, że Adriana nie ma już dzisiaj z nami, jego Armia się nie poddała.

- Zараżaj dobrem swoje otoczenie, tak mocno, jak zaraził nas dobrem i czystym sercem Adulinek - słyszymy.

Teraz skupili się na pomocy lokalnej i zbierają pieniądze na leczenie chorych dziewczynek -

Strona „Bazarek dla Adusia”, gdzie zbierano pieniądze na jego leczenie, stała się teraz miejscem wspomnień...

Zuzi, która jest podopieczną Fundacji Grupy Pomagamy i choruje na nowotwór, oraz Józefinki z Ośna Lubuskiego, która urodziła się bez uszek.

- Konto Adrianka w Fundacji „Zdążyć z pomocą”, gdzie zostały przekazane wszystkie środki ze zbiórki, nie zostanie zamknięte aż do 31 października. Wszystkie pieniądze zostaną przeznaczone na leczenie Józefinki Chomicz. Bardzo dużo osób oddało już swój 1 procent podatku, dlatego tak nam zależało, by tego konta nie zamykać - mówi Maja Mista i apeluje, by nie zapominać o potrzebujących.

- Przyszły trudne czasy w związku z panującym wirusem. Zbiórki stoją w miejscu, a tutaj liczy się czas - dodaje.

Dlatego każdy, kto chciałby pomóc dziewczynkom może wpłacić pieniądze na ich leczenie: siepomaga.pl Józefinka lub pomagam.pl Zuzia lub przyłączyć się do licytacji na Facebooku „Armia Anioła Adusia pomaga Józii i Zuzi”... ©©

REKLAMA

009643096

Sklep ZAGRODA w Kupcu Gorzowskim

zaprasza do zakupów przez telefon z dostawą pod wskazany adres lub z odbiorem osobistym w sklepie.

Zamówienia tel. 667 822 828

Pracujemy poniedziałek-piątek: 9.00-18.00, sobota: 9.00-16.00

Oferujemy: wędliny, nabiał, pieczywo, słodczyce, wyroby garmazeryjne, przetwory owocowo-warzywne i zbożowe, przyprawy.



BOGATA OFERTA WIELKANOCNYCH PRZYSMAKÓW

Dowód rejestracyjny odbierzesz... z paczkomatu

Gorzów Wlkp.

Jarosław Miłkowski

jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Gorzowscy urzędnicy jako pierwsi w Polsce wprowadzają... urządzenie do załatwiania spraw w magistracie.

Jedni nazywają go przesyłkomatem, inni urzędowym paczkomatem. Obok głównego budynku magistratu przy ul. Sikorskiego oraz obok budynku urzędu przy ul. Myśliborskiej staną urządzenia, dzięki którym będzie można załatwić sprawę

w urzędzie. Skorzystać z niego będzie można w każdej chwili, nawet po godzinach pracy urzędu czy w nocy.

- Na początku będą to sprawy w wydziale komunikacji. Mieszkaniec, który będzie chciał np. zarejestrować samochód, wymagane dokumenty będzie mógł złożyć w dowolnym paczkomacie InPostu w Gorzowie. Gotowy dowód rejestracyjny i tablice rejestracyjne będą czekać na odbiór w paczkomacie „urzędowym” przy Sikorskiego lub Myśliborskiej - informują urzędnicy.

Gorzów takie rozwiązanie stosuje jako pierwszy w Polsce. Wymusiła je aktualna sytuacja. W związku z epidemią do urzędu mogą wejść jedynie jego pracownicy.

Urzędnicy przekonują, że skorzystanie z urządzenia będzie bardzo proste. Najpierw trzeba wybrać sobie paczkomat InPostu, a następnie podejść z przygotowaną wcześniej przesyłką, czyli z dokumentami. Na ekranie paczkomatu trzeba będzie wybrać opcję: „Mam już paczkę ze specjalną etykietą”, a następnie zeskanować kod kre-

skowy z etykiety i włożyć paczkę do skrytki.

By załatwić sprawę w urzędzie, trzeba będzie wcześniej wypełnić formularz na stronie: urzadz24.inpost.pl/gorzow. Jeśli w dokumencie złożonym w paczkomacie będą błędy, urzędnicy poproszą telefonicznie o ich poprawienie.

Przy nadaniu dokumentów dotyczących spraw załatwianych w Wydziale Komunikacji, należy podać obowiązkowo również numer identyfikacyjny pojazdu. Cała usługa kosztuje 5,99 zł. ©©

Pociąg do kultury? Stacja kolejowa w Deszcznie staje się teraz siedzibą wszelakich muz

Anna Rimke
arimke@gazetalubuska.pl



Deszczno

Przeszkłona weranda, na której będzie można poczytać przy stoliku książkę i pomachać przejeżdżającym obok pociągiem. Biblioteka w wagoniku, w której można się będzie zaszyć wśród książek. Już na jesień tak ma wyglądać Stacja Kultury w Deszcznie. Sprawdziliśmy, jak wygląda dziś.

- Ciężkie elementy budowlane już mamy zrobione. W zasadzie zostały prace bardziej wykończeniowe - inżynier budowy Paweł Przesmycki z firmy Pak - Bud oprowadza reportera po remontowanym właśnie budynku po dworcu PKP. Drzwi, a w zasadzie wielkich wrót wejściowych nie ma. Pojechały do renowacji. Wróć oryginalne, ale w bardzo dobrym stanie.



FOT. ANNA RIMKE

Prace przy remoncie i budowie Stacji Kultury rozpoczęły przed rokiem. Stacja Kultury Deszczno ma być gotowa już latem

Media w poczekalni

W pomieszczeniu, które w przyszłości będzie wielofunkcyjną salą medialną, po prawej stronie w ścianie też jest ogromna dziura. Tu ma być duża witryna. Wysoka na 3,5 metra i szeroka na 2,8 metra. Do sali wielofunkcyj-

nej będzie dobudowana przeszkłona weranda. Dokładnie pod istniejącym okapem parterowego budynku na wprost torów. Na werandzie stanie kilka stolików, przy których będzie można wygodnie usiąść choćby z książką. Czy popatrzeć

na przejeżdżające obok pociągi.

W sali wielofunkcyjnej w przyszłości będą mogły odbywać się zajęcia plastyczne, prezentacje multimedialne, zajęcia teatralne, konferencje czy spotkania w grupach tematycznych. Teraz stoją tu rusztowania.

- Jesteśmy po wymianie więźby. W sumie większość konstrukcji jest nowa, którą połączyliśmy ze starą. A elementy poniżej krokwi będą widoczne - pokazuje drewniane belki pod sufitem inżynier Przesmycki. Tłumaczy też, dlaczego ocieplenie budynku jest robione wewnątrz.

- Żeby nie zniszczyć wyglądu budynku, czyli tych czerwonych cegieł na elewacji - mówi P. Przesmycki. W starym budynku zaprojektowano również aneks kuchenny. A w holu przy wejściu niewielką szatnię.

Biblioteka w wagonie

Z budynku po stacji kolejowej przechodzi się do dobudowanej nowej części. Ta ma za-

krąglony dach, tak jak typowy wagon kolejowy. Budynki się nie łączą „ściana w ścianę”, ale jest ponad metrowa przestrzeń między nimi.

- Z boku ma to wyglądać, jak przejście między wagonami - tłumaczy inżynier budowy.

W samym wagonie będzie się mieściła biblioteka gminna. Za biblioteką jest miejsce na serwerownię.

Stary budynek dworca jest trzykondygnacyjny. Na piętrze zaprojektowano dwa pomieszczenia biurowe i łazienki oraz pomieszczenie porządkowe.

Gotowe ma być już latem

Na poddaszu zaś będą pomieszczenia socjalne, wentylatornia i kotłownia gazowa. Wszędzie już są nowe ścianki działowe. Wymienione są też stare drewniane okna na aluminiowe. Ale w kształcie i stylu takim samym, jak były poprzednie.

Wykończenie wnętrza również zapowiada się ciekawie. Na podłogach mają być wy-

kładziny elastyczne połączone z gresem. W łazienkach będzie głównie gres. Ściany w większości mają być malowane. Ale na klatce schodowej ściany zostaną obłożone betonowymi płytami ozdobnymi. Na schodach również będzie beton.

Na piętrze zaprojektowano dwa pomieszczenia biurowe i sanitariaty oraz pomieszczenie porządkowe, a na poddaszu zlokalizowane zostaną pomieszczenia socjalne, wentylatornia i kotłownia gazowa.

Do budynku ma prowadzić droga z kostki betonowej. Znajdzie się tu też parking na osiem aut. Od strony torów stanie ogrodzenie, głównie ze względów bezpieczeństwa.

Prace przy remoncie i budowie Stacji Kultury rozpoczęły wiosną się w ubiegłym roku. Wcześniej, bo siedem lat temu gminie udało się przejąć budynek od PKP za dosłowną złotówkę. Stacja Kultury Deszczno ma być gotowa już latem tego roku.

Całość ma kosztować 3,3 mln zł. Z czego 2,5 mln zł to dofinansowanie unijne. ©©

Wirus ptasiej grypy pustoszy kurniki

Krzeszyce
Anna Rimke
arimke@gazetalubuska.pl

- Mamy już decyzję, w całym okręgu zapowietrzonym ptasim grypą będzie likwidowany drób - informuje Jarosław Smaga, zastępca powiatowego lekarza weterynarii. Okręg zapowietrzony, to teren w promieniu 3 km od ogniska choroby.



FOT. PIKABAY

Wirus może być aktywny w kurniku przez 5 tygodni

dzie ptactwo zarówno z dziewięciu pozostałych kurników na fermie indyjskiej, jak i we wszystkich gospodarstwach w promieniu trzech kilometrów od fermy, gdzie znajduje się ognisko.

- Tyle, że teraz już były zrobione szacunki. I dostaniemy choć jakieś odszkodowanie za zagazowany drób - mówi Katarzyna Kud, która ma jeszcze 40 kur niosek (60 wybiła już w ubiegłym tygodniu).

W Muszkowie jest też ferma kur, która również jest likwidowana - w sumie 60 tys. ptaków. A w pobliskiej miejscowości kolejna ferma indyków... ©©

Na fermie indyków w Muszkowie, w gminie Krzeszyce potwierdzono obecność wirusa ptasiej grypy typu H5N8. Na początek zlikwidowano tam sześć kurników, w sumie prawie 95 tys. indyków.

We wsi wszyscy musieli zastosować się do przepisów i nie wypuszczać drobiu z kurników, wchodzić tam tylko w specjalnym stroju a także stosować maty odkażające. Mimo to pojawili się pracownicy powiatowego inspektora sanitarnego i kazali wybić ptactwo domowe. Mieszkańcy zaczęli wybijać swój drób, ale potem dopytali o podstawy takiego zalecenia.

Wtedy jeszcze nie było naku o wybić całego. Dziś już taki jest. Bo w fermie indyków wykryto tzw. ognisko wtórne. W Muszkowie zlikwidowane bę-

REKLAMA

009638879

JESTEŚ W DOMU - ZAMÓW PRENUMERATĘ

Promocja cenowa

- przy zamówieniu na 3 miesiące

44
złotych
miesięcznie

48%
rabatu

123 zł oszczędności
w zł/3 miesiące



**Gazetę dostarczymy do domu codziennie
przez listonosza lub kolportera,
bezpiecznie do skrzynki pocztowej**

Zadzwoń pod numer **68 381 70 52**
od poniedziałku do piątku,
w godzinach od 9.00 do 15.00
lub wyślij e-maila
na adres: prenumerata@gazetalubuska.pl

* oszczędność w porównaniu z sumą cen detalicznych
w miesiącach kwiecień-czerwiec 2020 r.

Oferta dla nowych
prenumeratorów indywidualnych

Niezbędnik czytelniczy poleca Maria Olecha-Lisiecka

„

Świat cały nie zdoła nas pokonać, gubimy się jednak sami przez zbyt mocne pragnienie rzeczy, których już nie posiadamy - i przez zbyt uporczywe życie wspomnieniami.

Margaret Mitchell, „Przeminęło z wiatrem”



Kobieca przyjaźń

Powieść w duchu #girlpower, krzepiąca i dająca ukojenie: o sile kobiecej przyjaźni, problemach, ale i sukcesach współczesnych kobiet. Lektura była mnio relaksem, oddechem. Oczywiście książkę czytać mogą nie tylko panie w wieku 40 minus.

Katarzyna Kostołowska, „Czterdzieści minus”, Książnica, 2019, (E)



Zagadka i humor

Idealna lektura na oderwanie myśli od pandemii. Komedia kryminalna w najlepszym wydaniu, bowiem łączy zagadkę zbudowaną na zamkniętym kręgu podejrzanych i ciekawe wątki obyczajowe z dawką inteligentnego humoru oraz wątkiem retro.

Marta Matyszczak, „Wypocznij i zgin”, Wyd. Dolnośląskie, 2020, (E)



Świetny kryminał

Wyborny kryminał w angielskim stylu. Idealna książka dla miłośników Agathy Christie. Cleaves jak w soczewce pokazuje, że zbrodnia jest pretekstem do opowieści o żyjących, ich sekretach. Akcja dzieje się na Szetlandach. Klimat wysp autorka świetnie oddaje.

Ann Cleaves, „Czerń kruka”, Czwarta Strona, 2018, (E)



Saga historyczna

Uwielbiam sagi historyczne, a ta zaczyna się pod koniec XVIII wieku. W tej serii jest wszystko: namiętności, ludzkie słabości, wielka polityka, barwne postaci, drobiazgowy opis życia codziennego, natury, zabawne dialogi i piękna Kornwalia.

Winston Graham, „Ross Poldark”, Czarna Owca, 2016, (E)



Obyczajowość w pigułce

Gdybym miała wskazać powieść obyczajową wszech czasów, bez wahania wymieniałabym „Lalkę”. Pamiętam swój zachwyt, kiedy czytałam ją jako lekturę w liceum. Wielokrotnie wracałam do tej książki. Czytanie jej działa na mnie kojąco.

Bolesław Prus, „Lalka”, 2006, (A i E)



Miłość, zdrada i rodzina

Czytałam kilka razy i znów po nią sięgnęłam, właśnie teraz, bo klasyka daje ukojenie. Za każdym razem odkrywam tę powieść na nowo. Fenomenalna i zmysłowa historia miłości, saga i plejada barwnych postaci. Tolstoj był mistrzem pióra i miał zmysł obserwacji.

Leo Tolstoj, „Anna Karenina”, Znak, 2012, (E)



Rhett Butler jest jeden

Czy jest kobieta, która czytając tę książkę nie marzyła o mężczyźnie takim, jak Rhett Butler? Plus Scarlet O'Hara: odważna, silna, bezkompromisowa, wycieczająca, walcząca o siebie i swoją rodzinę, przywiązana do Tary. Polecam wrócić!

Margaret Mitchell, „Przeminęło z wiatrem”, Albatros, 2015, (A i E)



Prawda o nas, ludziach

Powieść Camus jest dowodem na to, że literatura jest ponadczasowa. Poruszająca, do bólu prawdziwa, paraboliczna. „Świat bez miłości jest światem martwym” - to tylko jeden z cytatów z tej książki. Jakże prawdziwy, prawda?

Albert Camus, „Dżuma”, Państwowy Instytut Wydawniczy, 2017, (A i E)

LITERA „A” OZNACZA, ŻE KSIĄŻKA JEST DOSTĘPNA JAKO AUDIOBOOK, ZAŚ LITERA „E” OZNACZA DOSTĘPNY E-BOOK

poleca Agaton Koziński

„

„Jak pamiętam Kandahar, to... no było bardzo dużo... tych kontaktów”. Kontakt to sytuacja, w której ktoś chce cię zabić, regularna wymiana ognia z wrogiem. „Rzeczywiście, sporo tam było tego”.

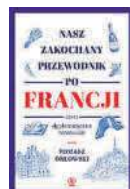
Tomasz Marzec „Tajne akcje snajperów GROM-u”, wyd. Zona Zero



Filozofia na początek

Czas narodowej kwarantanny można potraktować jako chwilę na to, by zająć się tym, czym zawsze chcieliśmy. Na przykład - zająć się bliżej filozofią. Książkę Fabjańskiego można potraktować jako formę przygotowania do własnych poszukiwań.

Marcin Fabjański „Uwolnij się”, Wyd. Znak, Kraków 2020 (E)



Ambadorski bedeker

Granice zamknięte - ale nie jest tak, że już nigdy nie wyjeździemy. A na pewno można teraz o wyjazdach dużo czytać. Jeśli marzy nam się podróż do Francji, to warto poznać przewodnik pióra byłego polskiego ambasadora w Paryżu.

Tomasz Orłowski „Nasz zakonczany przewodnik po Francji”, Wyd. Rebis, Poznań 2020



Z perspektywy kokpitu

Latać też nie można - ale można brak powietrznych emocji zastąpić sobie lekturą o nich. Dariusz Kulik to pilot z wieloletnim doświadczeniem i znany video blogger. W swojej książce dzieli się swymi najbardziej niezwykłymi doświadczeniami z lotów.

Dariusz Kulik „Turbulencja”, Wyd. SQN, Kraków 2020 (E)



Spacer po Warszawie

Spacer też są coraz bardziej ograniczane - ale po kartach książki już nie. Ten album to spacer po Warszawie drugiej połowy XIX wieku. Unikatowe fotografie z tego okresu zebrane w jednym, bardzo starannym wydawnictwie.

„Album Policmajstra Warszawskiego”, Wyd. PiW, Warszawa 2020



GROM w akcji

Opowieść o kulisach prac GROM-u, elitarniej jednostki wojskowej. Autor, opierając się na rozmowach z żołnierzami, z mnóstwem szczegółów przybliża nam najbardziej spektakularne akcje. Poznajemy też początki GROM-u.

Tomasz Marzec „Tajne akcje snajperów GROM-u”, Wyd. Zona Zero, Warszawa 2020 (E)



Rozmowy o Bogu

Kwarantanna to także czas na zastanowienie się. Pomaga w tym książka - seria wywiadów, które autorka bloga „Bóg w wielkim mieście” przeprowadziła z innymi kobietami. Są wśród nich osoby znane, ale też spotkane mimochodem.

Katarzyna Olubińska „Kobieta w wielkim mieście”, Wyd. WAM, Kraków 2020 (E)



Pustynie i dinozaury

Komiks z pogranicza science fiction i retrofuturizmu. Opowieść o świecie, który w wyniku efektu cieplarnianego zamienił się w wielką pustynię - najlepszym środkiem transportu jest jazda na dinozaurze. Jak przetrwać w takich warunkach?

Vincent Perriot „Negalyod”, Wyd. Egmont, Warszawa 2020



Kwarantanna na diecie

Gdy trwa kwarantanna, na pewno jest czas na to, by sobie gotować. Justyna Mizera proponuje 90 przepisów na dania, które łatwo przygotować - i które pozwolą nam w czasie samoizolacji osiągnąć wymarzoną sylwetkę.

Justyna Mizera „Dieta okienkowa”, Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2020



Ja, Ty, Pani i Pan(demia): Były premier szykuje polityczny kryminał. A inni?

Zbigniew Borek
697770045
zborek@gazetalubuska.pl



Cykl redakcyjny GL

Kazimierz Marcinkiewicz, były premier: „Od tego, jak szybko poradzi sobie Ameryka i w Europie przede wszystkim Niemcy, zależeć będzie nowa gospodarcza konstelacja na świecie”. Cezary Łazarewicz, reporter, zdobywca literackiej Nike: „Jesteśmy społeczeństwem globalnym. Rozprzestrzenianie się wirusa to pokazało jak na dłoni”. Mirella Rossa, psiara: „Pracuję z mężem zdalnie w jednym pokoju i się nie pozabijaliśmy”.

To wypowiedzi w nowym cyklu GL: Ja, Ty, Pani i Pan(demia). Powstaje on z odpowiedzi Twojej/Pani/Pana, moich Bliskich, Kolegów i Koleżanek, Znajomych, Mniejznajomych i Całkiem Nieznajomych, jakie otrzymuję po wysłaniu wiadomości: „Próbuję zapisać ten czas, chciałbym prosić o współudział i odpowiedź.”

- Czy epidemia zmieni/zmieniła coś we mnie i w nas, Polakach, Europejczykach, ludziach?
- Jaka będzie po koronawirusie społeczność, w której żyję, pracuję, działam?
- Jaka będzie Polska, Europa i świat po koronawirusie?
- Czy zrobiłem/zrobiłam w epoce koronawirusa coś, o co wcześniej bym się nie podejrzewa(a)?
- Czy coś mnie zdziwiło albo rozśmieszyło?

Środa 25 marca 2020
godz. 18.31

1031/14
(potwierdzone przypadki koronawirusa w Polsce/śmiertelne)
CEZARY ŁAZAREWICZ
REPORTER, CHWILOWY NAUCZCIEL
(rozmowa telefoniczna)

● Myślę, że epidemia tak naprawdę dopiero coś w nas zmieni, choć otrzeźwienie już przychodzi. Na razie świat się zatrzymał, jest wielka medytacja, zastanawiamy się, w którym kierunku to zmierza. Wiesz, ja ciągle jestem w biegu, rano podrzucam dzieci do szkoły, bo żona wyjechała, tu spotkania, tam książki zamówiłem w bibliotece, i nagle dostaję telefon, że mój 10-letni syn jest zamknięty w klasie, odosobniony, bo bardzo kaszlał, a był podczas ferii zimowych we Włoszech i „pewnie to koronawirus”. Przez chwilę, małą chwilę, śmiesz się, myślisz: „nie, jaki koronawirus?!”. Ale



Kazimierz Marcinkiewicz dla GL: Zaczęłam pisać scenariusz książki lub filmu - polityczny kryminał

po tej krótkiej chwili cały świat się zatrzymuje. A jeśli tak? A jeśli naprawdę? To co wtedy?.... Przekonałem się przy okazji, że służby bardzo słabo działają. Dwie godziny straciłem, zanim dostałem wiedzę, że źródła, jak należy postąpić, co zrobić (...). Skończyło się na szczęście wszystko dobrze, ale to w czło-wieku jakoś zostaje.

● Moja społeczność zareago-wała na to wszystko świetnie. Mieszkam w Konstancinie, nasi znajomi, przyjaciele w Warsza-wie, wszyscy się trzymamy ra-zem, wspieramy. Natychmiast powstały różne grupy wspoma-gające innych, typu Widzialna ręka. Unia Literacka zaraz, jak to się wszystko zaczęło, zorganizowała spotkania literackie przez internet. Jest Adama Szaja i jego „Smak książki”. To wszystko za-miast spotkań autorskich, ja mam wszystkie spotkania literackie poodwoływane, moja żona też, moi koledzy też. Siedzimy w domach, czytamy książki... Strasznie współczuję tym, którzy mają teraz premiery. Świetna książka „Walentyńowicz. Anna szuka raję” Doroty Karaś i Marka Sterlingowa, przeszła, mam wrażenie, bez echa. Musimy założyć, że spora grupa osób straci pracę w zawodzie, nie wiemy, czy ma-gazyny, gazety papierowe przetr-wają, dziś przecież drukowany „Wprost” kopnął w kalendarz. Taki kataklizm spada na ten świat, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie potem. Już widziałem dramatyczne apele, że ludzie zostają bez środ-ków do życia. Artyści, pisarze, re-porterzy pracują na umowie-zle-ceniu, które najłatwiej rozwią-zać. UL zorganizował fundusz pomocy, zbiórkę pieniędzy w internecie. Zygmunt Miłoszewski mówił mi, że ponoć

idzie, wpływa sporo pieniędzy, można będzie pomóc.

● Najgorsze by było, gdybyśmy się pozamykali we własnych do-mach, lotniskach, krajach, gdy-byśmy stali się wobec innych lu-dzi nieufni. Nie możemy być przeciw jedną wielką Koreą Pół-nocną. Musimy przecież się kon-taktować ze sobą, pojechać do Berlina na piwo. Mieszkalem w Szczecinie i pamiętam, że się jechało do Berlina na piwo i jesz-cze tego samego dnia wracało. Pamiętam też, ty też przecież pa-miętasz, kiedyś to było jak wy-prawa na Księżyc. I popatrzy, dziś znowu jesteśmy hermetycznie zamknięci. Po koronawirusie to się na pewno zmieni, pytanie tylko, kto pierwszy będzie odważny, żeby otworzyć gra-nicę, tego nikt nie może przewi-dzieć. Na pewno zmieni się myślenie. Nie jesteśmy wysepkami, które możemy chronić, zamy-kać. Jesteśmy społeczeństwem globalnym. Rozprzestrzenianie się wirusa to pokazało jak na dłoni. Może już „po” o ocieple-niu też zaczniemy myśleć tak jak społeczeństwo globalne?

● Czy zrobiłem coś, o co wcześ-niej bym się nie podejrzewał? Tak! Jestem nauczycielem swo-ich dzieci. Ich nauczyciele już w pierwszym tygodniu zaczęli wysyłać zadania. Musiałem wró-cić do ułamków, żona ma gorzej, bo do funkcji, ona pracuje ze star-szym, ja z młodszym. To jest świetne uczucie, jesteśmy teraz z synami bardzo blisko, jak chyba nigdy. Poczułem się naprawdę jak nauczyciel, który musi być wyrozumiały, a jednocześnie stanowczy. Widzę, ile z tego można mieć przyjemności, satys-fakcji, ale też jakie to trudne. O 16.00 jestem wykończony, jak dętka. Nauczyciele powinni za-rabiać pięć razy więcej.

● W Polsce zaskoczyło mnie to, że po raz kolejny ktoś kogoś oszukał. Gdzieś był w niebez-piecznym miejscu, jest poten-cjalnym nosicielem, ale oszu-kuje. Z drugiej strony - sam wracałem pod koniec stycznia samo-łotem, na południu Francji już widziałem ludzi w maskach. To też było dla mnie zaskoczenie. Że cokolwiek może być tak groźne? Wiedziałem z historii o hiszpance, ale teraz, w tych cza-sach?... Zaskoczyła mnie też nonszalancja tych, którzy mó-wili, że to jak zwykła grypa. To, co się działo w Stanach, gdy Trump robił sobie z koronawi-rusa żarty, czy nasze służby, nasz rząd... Dziś my wszyscy mamy świadomość grozy sytuacji, ale ci, którzy decydują o naszym lo-sie, mieli tę wiedzę dwa - trzy miesiące temu. Kiedy trzeba było podejmować decyzje, to myślny wysyłali jakieś maseczki do Chin, decydowali o 2 mld zł dla telewizji... Trudno to sobie w ogóle wyobrazić.

Środa 25 marca 2020
godz. 16.39

957/13
(potwierdzone przypadki koronawirusa w Polsce/śmiertelne)
KAZIMIERZ MARCINKIEWICZ
BYŁY PREMIER

● Pandemia zatrzymała nas do-syć brutalnie w biegu. Dziwimy się i niepokoiśmy, bo nie lubimy, czy nawet boimy się zmian, a to zatrzymanie w biegu zmusiło nas do popatrzenia na nas sa-myh, na najbliższych, na świat z trochę innej perspektywy. Sam zyskałem jeszcze więcej cierpli-wości i pokory, ale i świadomo-ści, że trzeba nawet w bezna-dziejnych warunkach sięgać po jakieś dobro, jakiś uśmiech czy szczęście.

● Ta dziwna i trudna sytuacja jeszcze bardziej uzależni nas od elektroniki i internetu. Już prawie wszystko potrafimy robić zdalnie. Np. nie lubiłem czatów czy Skype'a, ale dziś się od nich uzależniamy, tak łączymy się z bliskimi, tak pewnie przeży-jemy święta. Pytanie, czy po pandemii rzucimy się w ra-miona, by nadrobić uściski, bu-ziaki, bliskość, czułość? Czy ra-czej zostaniemy względem sie-bie z rezerwą? Innym pytaniem jest nasz/waszy stosunek do osób starszych. Dziś patrzymy na osoby starsze trochę jak na cho-dzącą śmierć. Czy wrócimy do szacunku, pomocy, dobroci?

● Świat zmieni się diametralnie po pandemii. Nauka odzyska znaczenie, a więc pieniądze i za-interesowanie biznesu i polityki. W wielu krajach ochrona zdro-wia także stanie się ważnym ele-mentem społecznego nacisku. Najwięcej zmieni się w gospo-darce. Najpierw dlatego, że świa-towy kryzys gospodarczy będzie głębszy niż w 2008-2009 roku, będziemy odbijać się od głębszego dna i to na całym świecie. Następnie ze względu na to, że Chiny już wracają do produkcji wraz z Koreą i prawie całą Azją, a tzw. Zachód dopiero grzęźnie w pandemii i recesji. Od tego, jak szybko poradzi sobie Ameryka i w Europie przede wszystkim Niemcy, zależeć będzie nowa go-spodarcza konstelacja na świe-cie. Niemcy mieli przez ostatnie 7 lat nadwyżkę budżetową, mają więc najlepszą potencjalnie sy-tuację do wyciągania z recesji sie-bie i strefę euro. Zapewne mo-żemy oczekiwać radykalnego przyspieszenia innowacji, robo-tyzacji i automatyzacji w gospo-darce oraz skrócenia łańcuchów dostaw, czyli zwiększenie współ-pracy regionalnej. Trump rozpo-czął ten proces już 3 lata temu, ale z małym zrozumieniem wiel-kiego biznesu i dużym oporem Chin. Przepraszam, ale wątek pol-ski pomiję, bo musiałbym na-rzekać na nieudolne rządy Morawieckiego.

● Czy zrobiłem w epoce korona-wirusa coś, o co wcześniej bym się nie podejrzewał? Oj. Nie po-winienem na to odpowiadać. Po-winienem powiedzieć, że wbrew pozorom poznałem nowych lu-dzi, bo mając więcej czasu chęć pogadać, poczatować, poznać się. Jednak u mnie wydarzyło się coś więcej, bo zacząłem pisać scenariusz książki lub filmu - po-lityczny kryminał. Do świąt będę miał wstępny rys.

● Zdumiało mnie to, że nawet pandemia nie jest w stanie choćby minimalnie zjednać zwaśnione polskie plemiona, że

w polityce nie ma już ani krztu uczciwości, chęci budowania wspólnoty, wzajemnej solidar-ności, jest tylko brutalna wojna o władzę, wojna bez względu na koszty i ofiary.

Środa 25 marca 2020
godz. 15.08

957/13
(potwierdzone przypadki koronawirusa w Polsce/śmiertelne)
MIRELLA ROSSA
GORZOWIANKA, PSIARA

● Epidemia pokazała nam, że warto być razem ze sobą, że można, jeśli się chce, wspierać się na odległość i jednocześnie w do-brej idei. Mieszkańcy miasta składają się z prywatnych środ-ków na środki czystości, odzież ochronną dla służb, które nas mają chronić i są najbardziej na-rażone. Szwaczki, domorodzi krawcy i zakłady krawieckie szyją maseczki ochronne, z własnych środków wg własnej potrzeby serca. Firmy produkują przyłbice nieodpłatnie wg szpi-talnych zapotrzebowań. Okazało się, że wiele firm, przedsię-biorstw, instytucji mogło wiele spraw załatwić online lub telefo-nicznie i e-mailowo, recepty są elektronicznie w sklepach, a kolejne stać w kolejce na zew-nątrz. Otworzyliśmy serce na osoby starsze, na wolontaryj-ną pomoc dla nich, na potrzebę telefonicznej rozmowy z nimi, potrzebę zrobienia im zakupów czy wyjścia z psem, aby się nie narażały, co powinno być po-trzebą serca wielu z nas na co dzień, nie tylko członków ro-dziny, ale po prostu powinno wynikać z potrzeby pomocy są-siedzkiej. Okazało się, że mo-żemy żyć bez świeżego pieczywa, bo potrafimy je upiec sami, to samo tyczy się wypie-ków. Płyn do dezynfekcji rąk także sami potrafimy przygoto-wać, a zajęcia dotychczas pole-gające na spotkaniu twarzą w twarz odbywają się online. Wiele usług polega w tym okre-sie na dostawie pod dom (kwia-ciarnie, restauracje), zakupy pod dom za pomocą wolontariu-sza, korporacji taksówkarskiej, szkolenia i webinaria także online, a mąż nawet ze swoją grupą medytacyjną sesję ma online na Skypie czy Messen-gerze, grupy dziewczyn także spotykają się na zajęcia z fitnes-su, areobiku także online (...).

Czekam także na Twój głos

A może Ty, Pani i Pan także ze-chcesz podzielić się swoimi opi-niami? Czekam na zborek@gazetalubuska.pl. Więcej gło-sów: gazetalubuska.pl. ©©

opr. Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl**Koronawirus**

Mamy za sobą kolejne siedem dni życia w „towarzystwie” koronawirusa. O tym pisaliśmy w ubiegłym tygodniu.

Poniedziałek

Mamy 1862 przypadki zakażenia koronawirusem, 22 osoby zmarły - informowało w niedzielę wieczorem ministerstwo. Dzień wcześniej powiadomiło o 47 nowych przypadkach zakażenia koronawirusem w Polsce. Jeden dotyczył województwa lubuskiego. To 62-letnia kobieta z powiatu nowosolskiego.

Wirus przyspiesza, ale niestety sami mu w tym pomagamy. Ludzie łamią zasady kwarantanny albo organizują rodzinne pikniki. Tylko w sobotę zielonogórcy policjanci stwierdzili 30 przypadków łamania przepisów. Czytelnicy podpowiadają nam, co robić, by nie nudzić się w domu. W piątek w Gorzowie i Zielonej Górze były nawet dyskoteki... balkonowe.

- Czy takie ogromne zakłady produkcyjne nie powinny być czasowo zamknięte? - pyta w mejlu do redakcji jeden z pracowników TPV. - Cały czas pracujemy - mówią w fabryce.

Dynamiczne postępy epidemii koronawirusa w Stanach Zjednoczonych. Najgorzej jest w Nowym Jorku, gdzie służby medyczne nie radzą sobie z falą zakażeń. W ciągu tylko dwóch dni liczba śmiertelnych ofiar koronawirusa w USA przekroczyła dwa tysiące, zakażonych jest około 140 tysięcy.

Kiedy zdecydowana większość krajów na świecie nakazuje obywatelom pozostać w domach, w Szwecji życie płynie prawie tak jak przed koronawirusem. Granice otwarte, szkoły też, ludzie w kawiarniach i restauracjach. Jest 3500 zakażeń, około stu ofiar i przybył tylko zakaz zgromadzeń powyżej 50 osób.

Ze względu na koronawirusa samorządowcy sprzeciwiają się organizacji wyborów prezydenckich w zaplanowanym terminie, czyli 10 maja br. Obawiając się o zdrowie i życie wyborców oraz członków komisji wyborczych. PiS przekonuje, że wybory powinny odbyć się w maju. Coraz więcej samorządów protestuje.

Wtorek

Ministerstwo Zdrowia potwierdziło wykrycie koronawirusa u trzech kolejnych pacjentów z naszego województwa. W sumie mamy 36 przypadków zakażenia koronawirusem (w tym pacjent „zero”, uznany za wyleczony). Pacjenci „pozytywni” to 1 osoba z powiatu żagańskiego, 1 osoba z powiatu gorzowskiego, 1 osoba z powiatu strzelecko-drezdeneckiego, 1 osoba z po-

wiatu nowosolskiego, 3 osoby z powiatu świebodzińskiego, 6 osób z powiatu wschowskiego, 2 osoby z powiatu żarskiego, 2 osoby z Gorzowa, 3 osoby z powiatu zielonogórskiego, 6 osób z Zielonej Góry, 3 osoby z powiatu sulęcińskiego, 2 osoby z powiatu słubickiego, 3 osoby z województwa wielkopolskiego, 2 osoby z województwa mazowieckiego (pięć osób pacjentów z innych województw leczących się w Zielonej Górze).

Lubuskie szpitale, tak samo jak lecznice w całej Polsce, borykają się z brakiem maseczek, fartuchów czy płynów do dezynfekcji. Z pomocą przychodzą im firmy i mieszkańcy. Nowosolski Malpol zaczął druk respiratorów. Pierwszy sprzęt do ratowania życia ma być gotowy za kilka dni. Polscy inżynierowie, którzy zrobili projekt respiratora, udostępnili go w internecie. Firma Wama Polen w Strzelcach Krajeńskich przerzuciła się na szybie fartuchów ochronnych dla szpitala w Drezdenku. Na co dzień produkuje specjalistyczne obuwie. Mieszkanicy powiatu strzelecko-drezdeneckiego szyją dla szpitala w Drezdenku. Ekipa z Zespołu Szkół Odzieżowych w Gorzowie zasilą szpital wojewódzki. Szyją też firmy, np. zielonogórskie Atelier Rosa czy firma projektantki Evy Minge w Pszczewie...

Dostępne są testy w ramach próbnego egzaminu ósmoklasisty. Centralna Komisja Egzaminacyjna chce, aby uczniowie rozwiązywali zadania w domu w takim czasie, jaki jest przeznaczony na wykonanie zadań na właściwym egzaminie.

Polacy wyraźnie opowiadają się za przesunięciem wyborów prezydenckich, zaplanowanych na 10 maja. Coraz częściej o takiej możliwości mówią również politycy PiS, wbrew stanowisku Jarosława Kaczyńskiego.

Anthony Fauci, który doradza prezydentowi Donaldowi Trumpowi w sprawie walki z epidemią koronawirusa, ostrzega, że zaraza może pochłonąć w Stanach Zjednoczonych nawet 200 tysięcy ofiar.

Koronawirus zabija nie tylko ludzi starszych, młodych też. Nie jesteście nieśmiertelni - przypominają tym ostatnim lekarze. W Portugalii zmarł właśnie czterastoletni zakażony śmiertelnym wirusem. Dzień później poinformowano o śmierci 12-latkę w Belgii.

Środa

Nowe restrykcje. Zamknięte zostają parki, bulwary i plaże.

Mamy za sobą kolejny tydzień życia z pandemią



Nowe obostrzenia diametralnie zmieniają nasz styl życia. Kiedy wirus nam odpuści?

W sklepie może przebywać najwyżej trzy razy tyle osób, ile jest w nim kas. Między godz. 10 a 12 ze sklepów mogą korzystać wyłącznie seniorzy. Osoby niepełnoletnie mogą przebywać na zewnątrz tylko z osobą dorosłą. Ograniczenia na targowiskach - trzy osoby do jednego straganu. Obowiązek noszenia rękawiczek w sklepach spożywczych. Na weekend zamknięte markety budowlane. Stanowiska pracy muszą pozostać od siebie w odległości co najmniej 1,5 m. Samotne wychodzenie z domu tylko na krótki spacer, w celu przewietrzenia się lub wyjścia z psem.

- Federacja Lewiatan przeprowadziła badania na ok. 800 firmach z całej Polski. Aż 69 proc. zakłada obecnie redukcję etatów - mówi Joanna Zielińska, dyrektor Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej.

Spółka PKS Zielona Góra wstrzymała do 11 kwietnia kursy w weekendy na różnych trasach.

Sejm przyjął ustawę o tarczy antykrzysowej, ale odrzucił większość wprowadzonych

do niej poprawek senackich. PiS odrzuciło poprawki Senatu skreślające z noweli specustawy zmiany w kodeksie wyborczym i w ustawie o Radzie Dialogu Społecznego.

Wicepremier Jarosław Gowin w Radiu Zet stwierdził, że sposobem na przesunięcie terminu wyborów prezydenckich może być zmiana konstytucji. Tymczasem lider PiS Jarosław Kaczyński chce utrzymać termin 10 maja.

Ameryka przeżywa trudny czas. Przybywa zakażeń, śmiertelnych ofiar, a w szpitalach w największych miastach brakuje środków ochrony osobistej. Za złamanie zakazów w stolicy kraju można trafić za kraty lub zapłacić pięć tysięcy dolarów grzywny. Najtrudniejsza sytuacja panuje w Nowym Jorku

Czwartek

Weszła w życie rządowa tarcza antykrzysowa. - Jest niewystarczająca. Zwolnienie ze składek ZUS na trzy miesiące to dla naszej branży za mało - mówi Piotr Nogiej, właściciel biura podróży w Gorzowie.

Nie tylko ta branża kłopotliwie ocenia pomoc, jaką zaoferowało państwo.

W powodu koronawirusa kolejne lubuskie miasta i gminy odwołują kluczowe imprezy. Nie będzie Dni Gorzowa, Święta Solan ani Kostrzyna na Fali. O Winobranium prezydent Zielonej Góry na razie nie myśli.

Prawo i Sprawiedliwość dąży do przeprowadzenia wyborów prezydenckich 10 maja. W tym celu chce wprowadzić głosowanie korespondencyjne dla wszystkich wyborców. Opozycja nazywa te plany „szaleństwem”.

Do walki z epidemią brytyjski rząd wysłał wojsko. Brytyjczycy są w szoku, zmarł na koronawirusa 13-letni chłopiec. Nie skarżył się wcześniej na żadne dolegliwości.

Niemcy idą śladami Korei Południowej, która dzięki testom na obecność koronawirusa prowadzonym na bardzo szeroką skalę okiełznała zarazę.

Niemcy będą wydawać specjalne „certyfikaty odporności” na koronawirusa, aby mogli oni wcześniej zakończyć kwarantannę i tym samym pójść do pracy.

Piątek

Resort zdrowia potwierdził zakażenie koronawirusem u 2692 osób, 51 pacjentów zmarło. Rośnie liczba zarażonych oraz ofiar wirusa na świecie. W Polsce przybyło 138 nowych przypadków (godz. 20.00)

Zdecydowana większość zmarłych z powodu COVID-19 w Europie to osoby powyżej 60 lat, ale młodzi nie są odporni na wirusa - ostrzegł dyrektor europejskiego oddziału WHO Hans Kluge. 95 proc. zmarłych miało powyżej 60 lat, z tego ponad połowa to osoby ponad 80-letnie. Ok. 80 proc. ofiar śmiertelnych miało choroby współistniejące - najczęściej choroby układu krążenia, nadciśnienie i cukrzycę.

Przedsiębiorcy z Lubuskiego, którzy odczuwają skutki kryzysu związanego z pandemią, będą mogli skorzystać z pomocy z Regionalnego Programu Operacyjnego. 20 mln zł przeznaczono m.in. na pokrycie części wynagrodzeń pracowników i prowadzenie działalności.

Większość Polaków chce przełożenia wyborów na późniejszy termin. Pewnych tego zdania jest aż 79 proc. Jeśli wybory odbędą się w zaplanowanym terminie - 10 maja - zgłasza w nich najwyżej 9 proc. ankietowanych. To wnioski z badania przeprowadzonego dla Onetu.

Badania potwierdziły zakażenie koronawirusem u 461 osób. Z kolei 4,5 tys. przebywa w kwarantannie - wynika z danych udostępnionych przez Główny Inspektorat Sanitarny.

Po 35 komputerów dla uczniów w Gorzowie i Zielonej Górze. Taką pomoc oferuje rząd w ramach wspierania zdalnego nauczania.

Biskup diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, ks. Tadeusz Lityński, oraz dyrektor naszej Caritas, ks. Stanisław Podfigórny, apelują o wsparcie lubuskich szpitali i personelu medycznego, walczących z pandemią. Caritas utworzył specjalne konto.

Zebrał się Sejm, aby kontynuować przerwane we wtorek posiedzenie dotyczące tarczy antykrzysowej. Minister rozwoju Jacek Cichacz zapowiedział, że najprawdopodobniej trafi kolejny pakiet rozwiązań, które wesprą gospodarkę. Tymczasem opozycja forsuje własne pomysły na rozwiązywanie problemów przedsiębiorców.

Sześciotygodniowe dziecko zmarło na koronawirusa w amerykańskim stanie Connecticut. To prawdopodobnie najmłodsza ofiara pandemii na świecie... ©©

Tarcza anty kryzysowa od 1 kwietnia Oto najważniejsze rozwiązania dla pracowników i małych firm

Z jakich rozwiązań można skorzystać, by chronić mikrofirmy oraz płace

Tarcza anty kryzysowa

Uchwalona przez Sejm tarcza anty kryzysowa ma osłonić polskich przedsiębiorców oraz pracowników przed kryzysem spowodowanym walką z epidemią koronawirusa. Wielu drobnych przedsiębiorców mówi, że tarcza jest niewystarczająca. Już ruszyła fala zwolnień w firmach, a zaności się, że w kwietniu będzie jeszcze wyższa.

Pomimo tego faktu część mikrofirm może skorzystać z pomocy państwa, a dzięki temu przynajmniej część pracowników może zachować chociaż część swej płacy. W tym poradniku przedstawiamy najważniejsze założenia tarczy skierowane głównie do pracowników i mikroprzedsiębiorców.

Poradnik powstał na podstawie Przewodnika Anty kryzysowego dla Przedsiębiorców, przygotowanego przez Polski Fundusz rozwoju na podstawie zapisów z tarczy anty kryzysowej.

Prezentujemy kilkanaście rozwiązań mających wesprzeć firmy w związku z COVID-19. Są to głównie rozwiązania finansowe - dzięki nim do przedsiębiorców może trafić w najbliższym czasie dodatkowo ok. 30 mld zł (zarówno w formie wsparcia, jak i zwolnienia z danin publicznych).

Warto zapoznać się z nimi przed podjęciem decyzji o ewentualnym zwolnieniu pracownika, która w dłuższym okresie może okazać się niekorzystna, skutkując brakiem wykwalifikowanych rąk do pracy. Dzięki objęciu go przestojem ekonomicznym czy obniżeniu mu wymiaru czasu pracy można przez kilka miesięcy obniżyć koszty zatrudnienia nawet o 60-75 procent.

WAŻNA AKCJA



WSPIERAMY LOKALNY BIZNES

Udostępniamy dla Państwa przestrzeń w naszych serwisach internetowych oraz gazetach, gdzie będziemy przekazywali najważniejsze informacje dla przedsiębiorców i klientów z naszej okolicy. Zachęcamy do odwiedzin.



Świadczenia z FGŚP będą przyznawane na okres do 3 miesięcy. Wnioski składa się w Urzędzie Pracy

Dofinansowanie wynagrodzeń pracowników objętych przestojem ekonomicznym lub obniżonym czasem pracy - można zredukować koszty nawet o 80 procent

Przedsiębiorcy, którzy w następstwie wystąpienia COVID-19 odnotują spadek obrotów gospodarczych, są uprawnieni do wprowadzenia **przestoju ekonomicznego lub obniżenia wymiaru czasu pracy w następstwie wystąpienia COVID-19** dla zatrudnionych. A co za tym idzie, do wystąpienia o **dofinansowanie z FGŚP wynagrodzeń** tych osób oraz **śródek na opłacanie składek na ubezpieczenia społeczne należnych od pracodawcy od tych świadczeń**. Takie rozwiązanie będzie przysługiwać przez 3 miesiące od daty złożenia wniosku.

Powyższe rozwiązanie jest korzystne dla firmy w sytuacji, gdy chce ona zdecydowanie obniżyć koszty zatrudnienia (nawet o ok. 80 proc.), nie chcąc się rozstawać z osobami świadczącymi pracę - zwolnienie wiąże się z określonymi kosztami oraz z tym, że wykwalifikowany zgodnie z potrzebami pracodawcy pracownik nie będzie dostępny dla firmy, gdy wróci ona do warunków normalnego funkcjonowania.

Dotyczy to przedsiębiorców:

• którzy odnotują spadek obrotów gospodarczych (rozumiany jako zmniejszenie sprzedaży towarów i usług w ujęciu ilościowym lub wartościowym) nie mniej niż o:

• **15 proc.** obliczonych jako stosunek łącznych obrotów w ciągu dowolnie wskazanych dwóch kolejnych miesięcy kalendarzowych, przypadających po 1 stycznia 2020 r. do dnia poprzedzającego dzień złożenia wniosku w porównaniu do łącznych obrotów z analogicznych dwóch miesięcy 2019 r. (za miesiąc uważa się także 30 kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych, w przypadku gdy dwumiesięczny okres porównawczy rozpoczyna się w trakcie miesiąca kalendarzowego) lub

• **25 proc.** obliczonych jako stosunek obrotów z dowolnie wskazanego miesiąca kalendarzowego po 1 stycznia 2020 r. do dnia poprzedzającego dzień złożenia wniosku w porównaniu do obrotów z miesiąca poprzedniego (za miesiąc uważa się także 30 kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych, w przypadku gdy okres porównawczy rozpoczyna się w trakcie miesiąca kalendarzowego)

- **w stosunku do których** nie zachodzą przesłanki zgłoszenia wniosku o upadłość,
- **ktoż nie zalegali do końca III kwartału 2019 r.** z zapłatą podatków, składek na ubezpieczenie społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Fundusz Pracy lub Fundusz Solidarnościowy.

Ostatni warunek nie dotyczy pracodawców będących przedsiębiorcami, w sytuacji gdy:

- **zawarli oni umowę z ZUS lub otrzymali decyzję urzędu skar-**

bowego w sprawie spłaty zadłużenia i terminowo opłacają raty lub korzystają z odroczenia terminu płatności albo - **zaległości w opłacaniu tych płatności** (z wyjątkiem zobowiązań podatkowych i składek na Fundusz Solidarnościowy) powstały w okresie spadku obrotów gospodarczych, a przedsiębiorca dołączył do wniosku o przyznanie świadczeń plan spłaty zadłużenia uprawniający do poprawy jego kondycji finansowej i pełną spłatę zaległości wraz z kopią wniosku do ZUS o rozłożenie na raty należności z tytułu tych składek lub o odroczenie płatności tych składek.

Kto może być objęty przestojem ekonomicznym albo obniżonym czasem pracy?

Przestojem ekonomicznym albo obniżonym czasem pracy mogą być objęci:

• pracownicy, czyli osoby zatrudnione na podstawie stosunku pracy
• osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę nakładczą
• osoby zatrudnione na podstawie umowy-zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, albo które wykonują pracę zarobkową na podstawie innej niż stosunek pracy na rzecz pracodawcy będącego rolniczą spółdzielnią produkcyjną lub inną spółdzielnią zajmującą się produkcją rolną, jeżeli z tego tytułu podlegają obowiązkowi ubez-

pieczeń emerytalnemu i rentowemu, z wyjątkiem pomocy domowej zatrudnionej przez osobę fizyczną.

Zatrudnieni objęci:

• przestojem ekonomicznym - mają za ten czas otrzymać wynagrodzenie obniżone maksymalnie o 50%, ale nie niższe niż minimalne wynagrodzenie za pracę (obecnie 2600 zł brutto) z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy. Wynagrodzenie to może zostać dofinansowane ze środków FGŚP w wysokości 50% minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz powiększone o składki na ubezpieczenie społeczne należne od pracodawcy od części finansowanego wynagrodzenia.

• skróconym wymiarem czasu pracy - mają za ten czas otrzymać wynagrodzenie obniżone proporcjonalnie do czasu pracy (przedsiębiorca może ograniczyć wymiar czasu pracy o 20% - nie więcej niż do 0,5 etatu), nie mniej jednak niż minimalne wynagrodzenie za pracę z uwzględnieniem wymiaru czasu pracy. Wynagrodzenie to może zostać dofinansowane ze środków FGŚP do 50%, nie więcej jednak niż do kwoty odpowiadającej 40% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, obowiązującego na dzień złożenia wniosku. Dofinansowanie obejmie również składki na ubezpieczenie społeczne należne od pracodawcy od części finansowanego wynagrodzenia.

PRZYKŁAD

Pracodawca skrócił czas pracy pracownika o 20 proc. i o tyle samo zmniejszył jego wynagrodzenie. Zamiast 5000 zł pracownik zarabia teraz 4000 zł. Łączny koszt zatrudnienia takiego pracownika (ze składkami na ubezpieczenie społeczne) wynosił dla firmy przed zmianą 6000 zł, a po zmianie nieco ponad 4800 zł. Do obniżonego wynagrodzenia pracodawca może dostać dofinansowanie w wysokości 2000 zł oraz składki na ubezpieczenie, które powinien zapłacić (ok. 400 zł). Oznacza to, że łącznie za takiego pracownika otrzyma on ok. 2400

zł, a sam zapłaci także ok. 2400 zł (łączny koszt to wspomniane 4800 zł). Taka sytuacja oznacza, że łączny koszt zatrudnienia takiego pracownika maleje dla firmy o ok. 60 proc. - z kwoty 6000 zł miesięcznie do 2400 zł.

PRZYKŁAD

Pracodawca skrócił czas pracy pracownika o 20 procent i o tyle samo zmniejszył jego wynagrodzenie. Zamiast 10000 zł pracownik zarabia teraz 8000 zł. Do obniżonego wynagrodzenia pracodawca może dostać dofinansowanie w wysokości ok. 2100 zł oraz składki na ubezpieczenie, które powinien zapłacić od tej kwoty (ok. 500 zł). Kwota ta nie stanowi połowy wynagrodzenia, jakie firma płaci pracownikowi (czyli 4000 zł), dlatego że istnieje ograniczenie takiego wsparcia ze strony państwa do wysokości 40 proc. wskazanego powyżej przeciętnego wynagrodzenia.

PRZYKŁAD

Pracodawca objął pracownika przestojem ekonomicznym. Pracownik zarabiał 5000 zł, a łączny koszt zatrudnienia takiego pracownika (ze składkami na ubezpieczenie społeczne) wynosił dla firmy 6000 zł. W momencie objęcia pracownika przestojem firma może obniżyć jego wynagrodzenie do wynagrodzenia minimalnego, tj. 2600 zł. W takiej sytuacji otrzyma dofinansowanie z FGŚP w wysokości 1300 zł oraz składki na ubezpieczenia społeczne należne od niej za pracownika (ok. 250 zł). Sama zapłaci 1300 zł i należne składki. W takiej sytuacji koszt zatrudnienia takiego pracownika maleje dla firmy z 6000 zł miesięcznie do ok. 1550 zł, tj. o ok. 75 proc.

Ważne: Przedsiębiorca nie otrzyma dofinansowania do wynagrodzeń pracowników, których wynagrodzenie uzyskane w miesiącu poprzedzającym miesiąc, w którym złożył wniosek o taką pomoc, było wyższe niż 300 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłaszanego przez Prezesa GUS na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, obowiązującego na dzień złożenia wniosku, czyli obecnie blisko 15,6 tys. zł.

Tarcza anty kryzysowa: Ułatwienia dla mikroprzedsiębiorców

Postojowe i pożyczki dla mikrofirm

Tarcza anty kryzysowa

Świadczenie postojowe dla jednoosobowych przedsiębiorców oraz osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych - 2080 zł

Osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą oraz osoby zatrudnione na umowach cywilnoprawnych mogą skorzystać ze wsparcia w formie świadczenia postojowego, jeżeli nie podlegają ubezpieczeniu społecznym z innego tytułu.

Świadczenie to będzie im przysługiwać, jeśli w następstwie wystąpienia COVID-19 dojdzie do przestoju w prowadzeniu działalności przez osobę prowadzącą pozarolniczą działalność gospodarczą albo przez zleceniodawcę lub zamawiającego, z którymi została zawarta umowa cywilnoprawna. Świadczenie postojowe mogą otrzymać:

osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą, jeżeli m.in.:

- rozpoczęły prowadzenie działalności gospodarczej przed 1 lutego 2020 r., oraz

- nie zawiesiły prowadzenia tej działalności, a przychód uzyskany w miesiącu poprzedzającym miesiąc złożenia wniosku o świadczenie postojowe był o co najmniej 15% niższy od przychodu uzyskanego w miesiącu wcześniejszym oraz nie był wyższy niż 30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłaszanego przez Prezesa GUS na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, obowiązującego na dzień złożenia wniosku, czyli obecnie blisko 15,6 tys. zł,

- zawiesiły prowadzenie działalności po 31 stycznia 2020 r., a przychód uzyskany w miesiącu poprzedzającym miesiąc złożenia wniosku o świadczenie postojowe nie był wyższy od po-

danej wyżej kwoty przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia,

- nie podlegają ubezpieczeniu społecznym z innego tytułu.

Ważne: Warunków tych nie muszą spełniać osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą, rozliczające się w formie karty podatkowej, korzystające ze zwolnienia VAT.

osoby wykonujące umowy cywilnoprawne (tj. wykonujący pracę na podstawie umowy agencyjnej, umowy-zlecenia, innej umowy o świadczenie usług, do której zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia albo umowy o dzieło), jeżeli m.in.:

- umowa cywilnoprawna została zawarta przed 1.02.2020,

- przychód z umowy cywilnoprawnej uzyskany w miesiącu poprzedzającym miesiąc, w którym złożono wniosek o świadczenie postojowe, nie był wyższy niż 300% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału ogłaszanego przez Prezesa GUS na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, obowiązującego na dzień złożenia wniosku, czyli obecnie blisko 15,6 tys. zł,

- nie podlegają ubezpieczeniu społecznym z innego tytułu.

Kto może liczyć na świadczenie postojowe?

Świadczenie to przysługuje osobom zamieszkującym w Polsce, jeżeli są: obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej (RP) lub posiadającymi prawo pobytu lub prawo stałego pobytu na terytorium RP obywatelami państw członkowskich Unii Europejskiej, państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) - strony umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym lub Konfederacji Szwajcarskiej, lub cudzoziem-



Ułatwienia mają chronić zwłaszcza mikroprzedsiębiorstwa

cami legalnie przebywającymi na terytorium RP. Świadczenie postojowe będzie wypłacane jednorazowo w wysokości 80% minimalnego wynagrodzenia obowiązującego w 2020 r., czyli w wysokości 2080 zł.

Jednak w przypadku, gdy suma przychodów z umów cywilnoprawnych uzyskana w miesiącu poprzedzającym miesiąc, w którym złożono wniosek o świadczenie postojowe, wynosi mniej niż 50% minimalnego wynagrodzenia za pracę obowiązującego w 2020 r. (1300 zł), świadczenie postojowe przysługuje w wysokości sumy wynagrodzeń z tytułu wykonywania tych umów.

Osobom prowadzącym pozarolniczą działalność gospodarczą, rozliczającym się w formie karty podatkowej i korzystającym ze zwolnienia z VAT, świadczenie postojowe przysługiwać będzie w wysokości 50% kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę obowiązującego w 2020 r., czyli w wysokości 1300 zł. Świadczenie postojowe nie będzie oskładkowane i opodatkowane.

Wniosek o świadczenie postojowe osoby uprawnione składać będą do ZUS (osoby wykonujące umowę cywilnoprawną za pośrednictwem odpowiednio zleceniodawcy lub zamawiającego), który powinien wypłacić

świadczenie niezwłocznie po wyjaśnieniu ostatniej okoliczności niezbędnej do jego przyznania.

Ważne: Wnioski o świadczenie postojowe mogą być złożone do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych najpóźniej w terminie 3 miesięcy od miesiąca, w którym został zniesiony ogłoszony stan epidemii.

Dofinansowanie kosztów działalności gospodarczej przedsiębiorców będących osobami fizycznymi, niezatrudniającymi pracowników

Na pomoc w przypadku wysokich spadków obrotów (co najmniej 30% - rozumianego jako zmniejszenie sprzedaży towarów i usług w ujęciu ilościowym lub wartościowym) w następstwie wystąpienia COVID-19 liczyć mogą też przedsiębiorcy - osoby fizyczne niezatrudniające pracowników. Tym osobom starosta może przyznać dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej.

Aby otrzymać wsparcie, muszą odnotować spadek obrotów w ciągu dwóch dowolnie wskazanych kolejnych miesięcy kalendarzowych 2020 r. w porównaniu do analogicznych dwóch kolejnych miesięcy 2019 r. (za miesiąc uważa się także 30 kolejno po sobie następujących dni kalendarzowych, w przypadku gdy dwumiesięczny okres porównawczy rozpoczyna się w trakcie miesiąca kalendarzowego, to jest w dniu innym niż pierwszy dzień danego miesiąca kalendarzowego).

Dofinansowanie będzie mogło zostać przyznane (na maksymalnie 3 miesiące, chyba że Rada Ministrów wydłuży ten okres w drodze rozporządzenia), gdy spadek obrotów wyniesie:

- co najmniej 30% - w wysokości 50% minimalnego wynagrodzenia za pracę miesięcznie, czyli 1300 zł;

- co najmniej 50% - w wysokości 70% minimalnego wynagrodzenia za pracę miesięcznie, czyli 1820 zł;

- co najmniej 80% - w wysokości 90% minimalnego wynagrodzenia za pracę miesięcznie, czyli 2340 zł.

Ważne: Przedsiębiorca jest obowiązany do prowadzenia działalności gospodarczej przez okres, na który przyznane zostało dofinansowanie, oraz po zakończeniu dofinansowania przez okres równy temu okresowi. Wniosek o dofinansowanie przedsiębiorca składa do powiatowego urzędu pracy właściwego ze względu na miejsce prowadzenia działalności gospodarczej w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia naboru przez dyrektora powiatowego urzędu pracy.

Pożyczki dla mikroprzedsiębiorcy

Mikroprzedsiębiorca, który prowadził działalność gospodarczą przed 1.03.2020 r., może skorzystać z pożyczki z Funduszu Pracy na pokrycie bieżących kosztów prowadzenia działalności. Pożyczka będzie udzielana przez starostę do wysokości 5 tys. zł na okres nie dłuższy niż 12 miesięcy, z karencją w spłacie kapitału wraz z odsetkami przez okres 3 miesięcy od dnia udzielenia pożyczki. Jej oprocentowanie będzie stałe - w skali roku 0,05 stopy redyskonta weksli przyjmowanych przez NBP.

Wniosek o pożyczkę składa się do powiatowego urzędu pracy właściwego ze względu na miejsce prowadzenia działalności gospodarczej.

Jeśli przez 3 miesiące od dnia udzielenia pożyczki mikroprzedsiębiorca nie zmniejszy stanu zatrudnienia w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy w stosunku do stanu zatrudnienia na dzień 29 lutego 2020 r., pożyczka wraz z odsetkami na jej wniosek podlega umorzeniu.

Umożliwienie bankom zmiany warunków lub terminów spłaty kredytów

Tarcza anty kryzysowa

Umożliwienie bankom zmiany warunków lub terminów spłaty kredytów i pożyczek jest ważne dla segmentu małych i średnich przedsiębiorstw, a to się przekłada także na sytuację pracowników tych firm. Ważne w tym kontekście mogą być regulacje, które umożliwiają bankom elastyczniejsze podejście do kredytów i pożyczek.

Nawet tymczasowe ograniczenie możliwości generowania przychodów w związku z roz-

przestrzenianiem się COVID-19 może wiązać się z istotnym zagrożeniem dla przedsiębiorców - zarówno kredytobiorców, jak i ich kontrahentów. To może wywołać cały łańcuch negatywnych wydarzeń dla danej branży.

Dlatego, aby ograniczyć negatywne skutki obecnego stanu epidemiologicznego, umożliwiono bankom, niezależnie od regulacji wynikających z przepisów prawa bankowego - modyfikację warunków finansowań udzielonych mikroprzedsiębiorcy, małemu lub średniemu przedsiębiorcy.

Należy wspomnieć, że odpowiednie przepisy weszły w życie już 8 marca 2020 roku.

Bank w przypadku ogłoszenia stanu zagrożenia epidemiologicznego albo stanu epidemii może dokonać zmian określonych w umowie warunków lub terminów spłaty kredytu udzielonego mikroprzedsiębiorcy, małemu lub średniemu przedsiębiorcy, jeżeli:

- kredyt został udzielony przed 8 marca 2020 r. oraz

- zmiana taka jest uzasadniona oceną sytuacji finansowej i gospodarczej kredytobiorcy dokonaną przez bank

nie wcześniej niż 30 września 2019 r.

Ograniczeniu ulega zatem zakres zastosowania szczególnego mechanizmu zmiany umowy finansowania do klientów znanych bankowi i tylko takich, których sytuacja finansowa i gospodarcza była przedmiotem oceny przez bank nie dawniej niż 30 września 2019 r.

Ważne:

Każdą zmianę określonych w umowie warunków lub terminów spłaty kredytu bank musi uzgodnić z kredyto-

biorcą, przy czym takie zmiany nie mogą powodować pogorszenia sytuacji finansowej i gospodarczej kredytobiorcy.

Powyższy szczególny mechanizm umożliwiający zmiany już zwartych umów stosuje się odpowiednio do umowy pożyczki pieniężnej udzielonej przez bank.

Nowe przepisy umożliwiają bankom uwzględnienie szczególnej sytuacji, w jakiej mogą znaleźć się w dzisiejszych czasach kredytobiorcy z segmentu MŚP (małych i średnich przedsiębiorstw) wskutek roz-

przestrzeniania się wirusa COVID-19.

W praktyce każdy z banków przedstawi swoją ofertę wsparcia dla przedsiębiorców, w tym np. możliwość odroczenia spłat rat kredytu czy przedłużenia dobiegających do końca linii kredytowych. Przedsiębiorcy powinni śledzić indywidualnie oferty bankowe.

Materiały opracowane na podstawie materiałów Polskiego Funduszu Rozwoju.

Więcej informacji można znaleźć na stronie www.pfr.pl

Tarcza anty kryzysowa: Czego trzeba, by nowe przepisy uchroniły nasze firmy przed upadłością?

Jakie zasady zwolnienia z opłacania składek odprowadzanych do ZUS?

Potrzeby przedsiębiorców

Jedną z najczęściej podnoszonych przez przedsiębiorców potrzeb w związku z walką ze skutkami epidemii koronawirusa było zwolnienie ich z obowiązku opłacania różnych danin, w tym składek na ZUS. Sejm wprowadził taką możliwość dla części przedsiębiorców. Poniżej przedstawiamy szczegóły opracowane na podstawie przewodnika przygotowanego przez Polski Fundusz Rozwoju.

Mali pracodawcy oraz duchowni mogą - na swój wniosek - zwolnić się z obowiązku płacenia składek odprowadzanych do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

To rozwiązanie jest powszechne, co oznacza, że nie trzeba tu wykazywać spadku obrotu czy zamówień, by z niego skorzystać.

Ta powszechność wynika z przekonania, że najmniejsze firmy powinny zostać objęte powszechną pomocą, bo w ich przypadku ryzyko upadłości czy zaprzestania prowadzenia działalności jest największe. Trudno spodziewać się, by miały one znaczne zasoby finansowe czy oszczędności.

Ze zwolnienia będą mogły skorzystać również osoby prowadzące pozarolniczą działalność - po spełnieniu określonych kryteriów.

Mali pracodawcy (płatnicy składek), którzy na dzień 29 lutego 2020 r. zgłaszali do ubezpieczeń społecznych mniej niż 10 ubezpieczonych i którzy byli zgłoszeni jako płatnicy składek przed 1 lutego 2020 r., mogą zwolnić się ze składek na ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Pracy, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Fundusz Solidarnościowy lub Fundusz Emerytur Pomostowych należnych za okres od 1 marca 2020 r. do 31 maja 2020 r., wykazanych w deklaracjach rozliczeniowych złożonych za ten okres.

W takim przypadku zwolnienie to dotyczy zarówno pracowników firmy, jak i jej właściciela - by do zwolnienia doszło, firma nie może zatrudniać więcej niż 9 osób (łącznie z właścicielem).

Osoby prowadzące pozarolniczą działalność, opłacające składki wyłącznie na własne ubezpieczenie (ubezpieczenia społeczne lub ubezpieczenie zdrowotne), które prowadziły działalność przed 1 lutego 2020 r., mogą zwolnić się z obowiązku opłacenia składek na swoje obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne i rentowe oraz wypadkowe, dobrowolne ubezpieczenie chorobowe, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Pracy i Fundusz Solidarnościowy należne za okres od 1 marca 2020 r. do 31 maja 2020 r.

Warunkiem jest jednak, że prowadziły tę działalność przed 1 lutego 2020 r. i przychód z tej działalności w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych uzyskany w pierwszym miesiącu, za który jest składany wniosek o zwolnienie z opłacania składek, nie był wyższy niż 300% prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej w 2020 r.

Duchowni będący płatnikami składek mogą natomiast zwolnić się z obowiązku opłacenia składek na obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne i rentowe oraz wypadkowe, dobrowolne ubezpieczenie chorobowe oraz na ubezpieczenie zdrowotne należne z tytułu bycia duchownym za okres od 1 marca 2020 r. do 31 maja 2020 r.

WAŻNE:

W przypadku osoby prowadzącej pozarolniczą działalność, osoby z nią współpracującej, osoby duchownej oraz osób wykonujących pracę na podstawie umów cywilnoprawnych i osób z nimi współpracujących, dla których podstawę wymiaru składek stanowi zadeklarowana kwota, zwolnieniu z obowiązku opłacania składek nie podlegają należności z tytułu składek ustalone od obowiązującej najniższej podstawy wymiaru tych składek.

UWAGA:

W związku ze zwolnieniem z obowiązku opłacania składek na dobrowolne ubezpieczenie chorobowe osoby, które podlegały temu ubezpieczeniu w dniu 1 lutego 2020 r., zachowują prawo



Zwolnienie z obowiązku opłacania składek ZUS wprowadzono, by firmy mogły przetrwać

do świadczeń z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

Podobnie osoby, których składki na ubezpieczenie zdrowotne zostały zwolnione z obowiązku ich opłacania, zachowują prawo do świadczeń określonych w ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.

Generalna zasada stanowi, że takie zwolnienie ze składek nie ma żadnego wpływu na prawo osób zwolnionych do świadczeń z ubezpieczeń społecznych, w tym emerytury. Zasada zwolnienia wprowadza się do tego, że składki za takie osoby pokryje budżet państwa, więc faktyczna sytuacja dla ubezpieczonych jest taka, jakby te składki były opłacone w normalnym trybie.

Najmniejsze firmy powinny zostać objęte pomocą, bo w ich przypadku ryzyko wywołane kryzysem jest największe

Wniosek o zwolnienie z opłacania składek należy przekazać do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nie później niż do 30 czerwca 2020 r.

Wniosek należy złożyć w formie dokumentu papierowego albo elektronicznego opatrzonego kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, za pomocą profilu informacyjnego utworzonego w systemie teleinformatycznym udostępnionym przez ZUS.

Jakie dane trzeba będzie podać we wniosku?

Wniosek z opłacania składek zawiera:
1. dane płatnika składek:
● imię i nazwisko, nazwę skróconą;
● numer NIP i REGON, a jeżeli płatnikowi składek nie nadano tych numerów lub jednego z nich - numer PESEL lub serię i numer dowodu osobistego albo paszportu;

● adres do korespondencji;
2. oświadczenie płatnika składek potwierdzające uzyskanie w pierwszym miesiącu, za który jest składany wniosek o zwolnienie z opłacania składek, przychodu

z działalności nie wyższego niż 300% prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej w 2020 r.;

3. inne informacje niezbędne do umorzenia składek;
4. podpis wnioskodawcy.

UWAGA:

Warunkiem zwolnienia z obowiązku opłacania składek jest przesłanie do ZUS deklaracji rozliczeniowych lub imiennych raportów miesięcznych należnych za marzec, kwiecień i maj 2020 r. **nie później niż do 30 czerwca 2020 r.**, chyba że płatnik składek zwolniony jest z obowiązku ich składania. Deklaracje rozliczeniowe lub imienne raporty miesięczne należy przysyłać na zasadach i w terminach określonych w przepisach ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

Należy przy tym pamiętać, że ZUS zwalnia z obowiązku opłacania składek w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia przesłania deklaracji rozliczeniowej lub imiennych raportów miesięcznych należnych za ostatni miesiąc wskazany we wniosku o zwolnienie z opłacania składek,

a w przypadku, gdy płatnik składek zwolniony jest z obowiązku ich składania - w terminie nie dłuższym niż 30 dni od terminu, w którym powinna być opłacona składka za ostatni miesiąc wskazany we wniosku o zwolnienie z opłacania składek.

O zwolnieniu z obowiązku opłacania składek informuje Zakład Ubezpieczeń Społecznych (jeśli płatnik utworzył profil informacyjny w systemie teleinformatycznym ZUS, informacja, o której mowa powyżej, jest wyłącznie na tym profilu).

WAŻNE:

Odmowa zwolnienia z obowiązku opłacania należności z tytułu składek następuje w drodze decyzji. Od decyzji płatnikowi składek przysługuje prawo złożenia wniosku - do Prezesa ZUS - o ponowne rozpatrzenie sprawy, na zasadach dotyczących decyzji wydanej w pierwszej instancji przez ministra. Do wniosku stosuje się odpowiednio przepisy ustawy - Kodeks postępowania administracyjnego dotyczące odwołań od decyzji oraz ustawy - Prawo postępowania przed sądami administracyjnymi.

WAŻNE:

Przychody z tytułu zwolnienia z obowiązku opłacania należności z tytułu tych składek nie stanowią przychodu w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych. W celu przeciwdziałania COVID-19, mając na względzie okres obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii oraz skutki nimi wywołane, Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia określać inne okresy zwalniania z tytułu składek.

WAŻNE:

Osoby objęte ubezpieczeniem emerytalno-rentowym w rozumieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników zwalnia się z opłacania składek na to ubezpieczenie za II kwartał 2020 r. Składki te opłaca za nich budżet państwa za pośrednictwem Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

Opracowane na podstawie przewodnika po tarczy antykryzysowej przygotowanego przez Polski Fundusz Rozwoju: www.pfr.pl

Wojciech Szczęsny
wojciech.szczesny
@polskapress.pl



Rozmowa

Teraz, gdy spędzamy czas razem w domach, często okazuje się, że związek tylko wydawał się nam mdły i nijaki. Było tak, gdyż ludzie ze sobą nie rozmawiali, byli zmęczeni pracą - mówi prof. Zbigniew Izdebski, seksuolog, doradca rodzinny.

Siedzimy zamknięci w czterech ścianach, za oknami szaleje koronawirus. Czy to dobry czas na seks?

Jeżeli ludzie mają na to ochotę, to niech uprawiają seks. Ważne, by głównym motywem nie była nuda.

Seks z nudów? Da się tak?

Proszę pana, wszystko się da. Ale pamiętajmy, że seks seksowi nierówny. Ludzie często uprawiają seks, nawet gdy nie mają na to ochoty. Mają poczucie, że wypada współżyć od czasu do czasu. Nikt nie mówi, że oni chcą to robić. Po wiem więcej, niektórzy z nich wcale nie mają na to ochoty.

A myśli pan, że teraz w atmosferze stresu i ogólnej niepewności będą mieli ochotę? Przyznam, że sam zastanawiałem się, czy dzwonić do pana i poruszać ten temat.

Rozumiem, że zastanawiał się pan, czy z punktu widzenia społecznego jest to kwestia, o której warto rozmawiać w czasie epidemii. Często mam wrażenie, że niektórzy zastanawiają się, czy w ogóle wypada mówić o seksie. Są pacjenci, którzy dzwonią do mnie i pytają, czy to normalne, że świat jest zagrożony, a oni mają ochotę na seks. Są to osoby o dobrym statusie społecznym, dobrze wykształcone, a jednak mają takie wątpliwości. A niby dlaczego seks ma być nieodpowiedni?

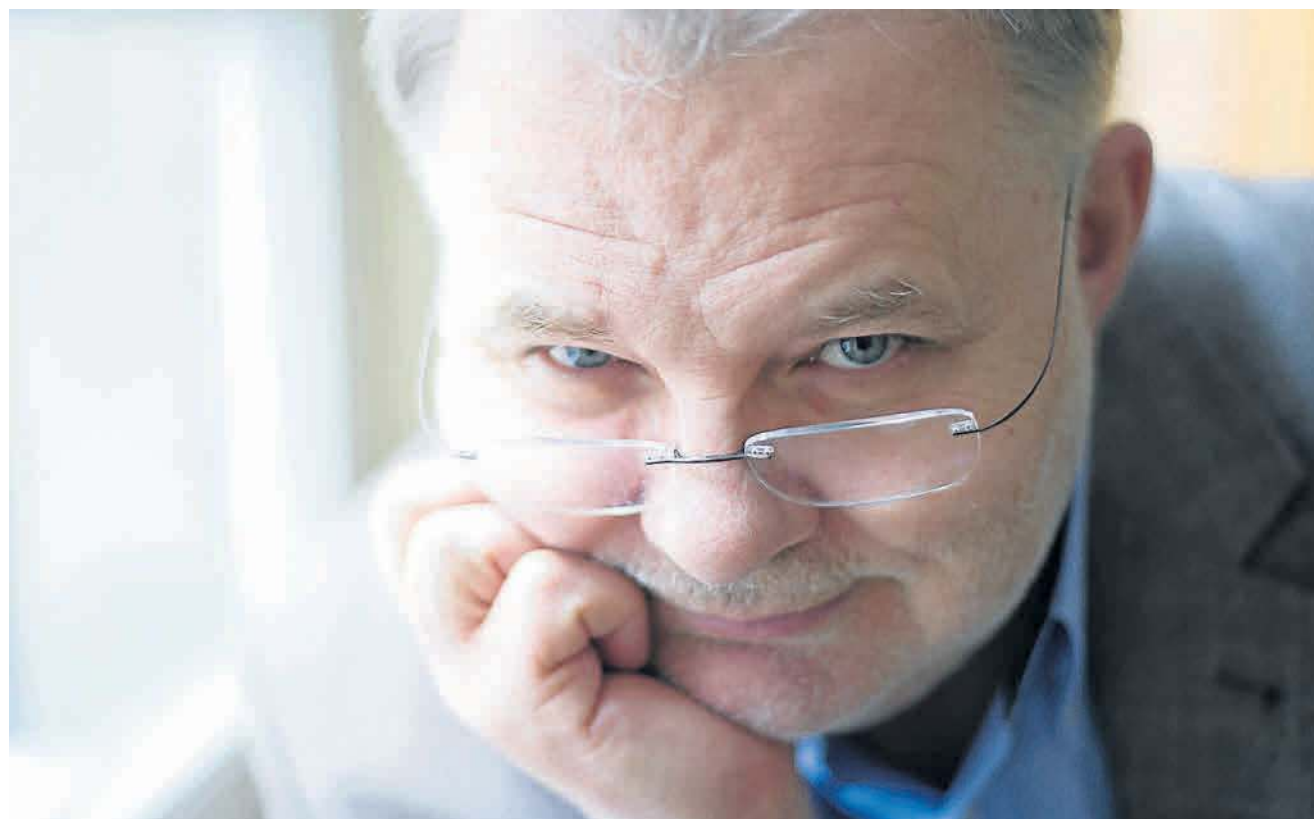
Zdecydowałem się z panem skontaktować po telefonie od dziennikarza, któremu w czasie pracy zdalnej w domu „przeszkadzali” sąsiedzi zza ściany.

O której to było?

Okolo godz. 13.

To bardzo dobry czas na seks. Oczywiście najlepsze są godziny poranne, kiedy organizm jest wypoczęty, występują mimowolne wzwody poranne i tak dalej. Myśmy przyzwyczaili się tradycyjnie do pór wieczornych. Moje badania wskazują, że najczęściej między godz. 21 i 24. Ale z fizjologicznego punktu widzenia to nie są dobre godziny.

A co zrobić, jeśli wcześniej po domu biegają dzieci?



Prof. Izdebski: W czasach kwarantanny może się okazać, że niektórzy ze sobą nie wytrzymują. Choć może być też odwrotnie

Mamy okazję, by zacząć siebie na nowo odkrywać

Nieraz oglądam z córką programy o urządzaniu wnętrz i coraz częściej w sypialniach dla rodziców rekomenduje się montowanie drzwi z kluczem. To jest bardzo dobre rozwiązanie nie tylko na te czasy.

A jak dziecko zacznie się dobijać?

No to niech wie, że jak drzwi są zamknięte, to się nie ma co dobijać. Ludzie często nie decydują się na współżycie ze względu na dzieci. Taka sytuacja rzeczywiście nie jest komfortowa ani dla dziecka, ani dla rodziców. Co więcej, wśród dorosłych pacjentów mam takich, którzy przeżywają traumę z dzieciństwa, ponieważ widzieli rodziców w trakcie współżycia i nie rozumieli, o co chodzi. Nie powinniśmy narażać dzieci na takie sytuacje.

Ważne też, by mieć z kim uprawiać seks. Co mają teraz zrobić single, którzy nie mają stałych partnerów?

Znalezienie partnera w obecnym czasie łączy się z ryzykiem związanym z przygodnymi kontaktami seksualnymi. Ten problem istniał już wcześniej, ale dotyczył przede wszystkim przeszłości zdrowotnej danej osoby, dlatego rekomendowaliśmy używanie prezerwatywy. Obecnie sytuacja się komplikuje, bo nawet używając takiego zabezpieczenia, nie ochronimy się przez za-

każeniem koronawirusem, zwłaszcza gdy jego przebieg jest bezobjawowy. Tu pojawia się temat seksu wirtualnego, czy też cyberseksu.

Niektórzy właściciele stron porno już udostępnili usługi swoich usług za darmo.

Rzeczywiście, najpierw zaczęło się to we Włoszech, teraz konta premium bezpłatnie udostępniają strony amerykańskie. Oczywiście od seksu wirtualnego można się też uzależnić, podobnie zresztą jak od zwykłego seksu, czy w ogóle od wszystkiego, czym dogadzamy sobie w nadmiarze. Natomiast wydaje mi się, że możliwość oglądania erotyki czy pornografii dla niektórych będzie jedną z nielicznych dostępnych przyjemności. Dlatego ja bym z tego tragedii nie robił. Pamiętajmy, że zagrożeniem numer jeden jest teraz koronawirus.

Czyli uzależnienie raczej nam niegrozi?

Jeśli ktoś teraz bez przerwy siedzi w domu i trochę częściej się masturbuje, to może oznaczać, że po prostu nie miał wcześniej tyle wolnego czasu.

Polacy raczej wstydzą się o tym mówić.

Żyjemy w kraju, w którym generalnie wstydzi się mówić o tym, co nas podnieca. Za-

pominamy, że jednym z podstawowych praw człowieka jest prawo do przyjemności. Miał pan ostatnio jakiś telefon od kolegi, który na pytanie, jak się czuje powiedziałby, że fajnie, bo dzisiaj było mu dobrze, jak się masturbował?

Nie przypominam sobie.

Z moich badań wynika, że na pytanie „Czy zgadza się Pan/Pani ze stwierdzeniem, że masturbacja pozwala lepiej poznać swoje ciało i w większym stopniu cieszyć się przeżywać zaspokojenie swoich potrzeb seksualnych?” - 35% Polaków nie daje jednoznacznej odpowiedzi, a aż 17% zdecydowanie zaprzecza. To oznacza, że nie trzeba nam koronawirusa, żebyśmy mieli taki sobie stosunek do masturbacji. Smutne to.

Czy spodziewa się pan wzrostu urodzeń, czyli tzw. baby boomu za 9 miesięcy?

Może się tak stać, chyba że ludzie będą bać się o przyszłość. Pamiętajmy jednak o determinacji biologicznej. W okresie wojny i w latach powojennych w Polsce urodziło się wiele osób. Pomimo zagrożenia ludzie decydowali się na aktywność seksualną i rodzenie dzieci. Oczywiście mówię tu o świadomych aktach prokreacyjnych. To była jedna z nielicznych rzeczy, która w tamtej sytuacji mogła sprawić ludziom przyjemność.

Z drugiej strony, nie wykluczam, że po tym kryzysie wzrośnie liczba osób, które zdecydują się na rozwód.

Dlaczego?

To nic nowego. Podobne wzrosty zawsze obserwuję w okolicach stycznia. Po świętach Bożego Narodzenia, kiedy ludzie przebywają ze sobą po 10-12 dni, niektórzy nie wytrzymują presji. Często planują, że właśnie wtedy jeszcze raz spróbują być razem, a potem okazuje się, że nic z tego nie wychodzi. Obawiam, że teraz też może się okazać, że niektórzy ze sobą nie wytrzymują. Choć może być też odwrotnie. Mam wiele sygnałów, że ludzie ze zdziwieniem odkrywają, że to wspólne bycie razem jest zaskakująco dobre. Nieraz ludzie zaczynają rozumieć, że ten czas przebywania ze sobą dłużej daje im możliwość lepszej wymiany poglądów, okazuje się, że z nim czy z nią naprawdę można porozmawiać. Często okazuje się, że związek tylko wydawał się mdły i nijaki tylko dlatego, że ludzie ze sobą nie rozmawiali, byli zmęczeni pracą i tak dalej. Mamy okazję, by zacząć się na nowo odkrywać.

Niektórzy żałują, że nie mogą w tym czasie o sobie zadbać. Nie można iść do fryzjera, gabinetu kosmetycznego, czy na siłownię. Nie każdy czuje się teraz atrakcyjny.

To prawda. Wiele osób przyzwyczaiło się do chodzenia na siłownię i teraz mają gorsze samopoczucie. Nie mogą się odstresować, nie mają poczucia vitalności. Krótko mówiąc, może to mieć istotny wymiar fizyczny i psychologiczny. Natomiast z moich badań wynika, że tylko 12 proc. kobiet i 3 proc. mężczyzn w Polsce przeżywa obawę, że ich ciało jest nieatrakcyjne.

To mało.

Dlatego strasznie irytuje mnie wmawianie Polakom, jak często rzekomo przeżywamy kompleksy wynikające z wyglądu. Nie dajmy się zwariować. Jestem za tym, żeby ludzie dbali o swój wygląd, ale od bardzo wielu lat powtarzam - jeżeli ludzie są w związku i mówią, że się kochają, a wstydzą się swojego wyglądu i mają poczucie, że nie są wystarczająco atrakcyjni, to jaka jest wartość naszej relacji? Gdzie mamy poszukiwać poczucia bezpieczeństwa? Jeśli takie zjawisko występuje, to znaczy że nie jest z nami dobrze. Kiedy się rozbieżemy i jesteśmy ze sobą, to nie możemy się tego wstydzić.

Jak budować takie relacje?

Teraz na przykład zaleciłbym, żeby pary przebywające razem w domu robiły sobie wzajemnie masaże.

Erotyczne?

Niekoniecznie. Czułość jest bardzo ważna, choć jeśli ktoś zdecydował się na masaż połączony z pewną dawką zmysłowości, z użyciem olejków, to tym lepiej. W Polsce zbyt rzadko to robimy. Poprzez taką formę bliskości i dotyku może wytworzyć się między nami głębsza więź. Często przytulanie i głaskanie jest ważniejsze niż stosunek seksualny.

Jednak można to połączyć?

Jak najbardziej. To naprawdę bardzo ważne, żebyśmy się dotykali. Przykładowo niektórzy mężczyźni unikają współżycia z powodu zaburzeń erekcji. Ale jak kobieta zrobi takie-mu mężczyźnie masaż, to ta erekcja nie jest mu do szczęścia potrzebna. Czy to złe? Tak samo jest z przytulaniem w łóżku. Polski rytuał aktywności seksualnej polega na wieczornym położeniu się do łóżka, on się do niej przytula, a ona się odsuwa, bo myśli, że on od razu będzie chciał współżyć. Albo odwrotnie. Mężczyzna nie daje się przytulać, bo przecież dopiero wrócił z pracy, jest zmęczony, zresztą cały czas jest zmęczony, i marzy tylko o tym, żeby wziąć prysznic i pójść spać. A może jednak ta druga strona po prostu chce się przytulić? W tych czasach, kiedy przymusowo jesteśmy w domu, powinniśmy się jak najwięcej przytulać i głaskać. To daje nam poczucie bliskości i bezpieczeństwa. ©

Dr Paweł Stefanoff: Nie można izolować ludzi w nieskończoność

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Epidemia może potrwać kilka miesięcy, bo te drastyczne działania zmierzające do zmniejszenia kontaktów między ludźmi sprawiają, że pozostanie masa osób podatnych na zakażenie - mówi dr Paweł Stefanoff, epidemiolog, pracownik Norweskiego Instytutu Zdrowia Publicznego.

Jak właściwie wygląda sprawa z testami na wykrycie koronawirusa? Niektórzy podnoszą, że robienie ich na wczesnym etapie zakażenia nie ma sensu, bo nie wykażą choroby. To prawda?

Są różne perspektywy spojrzenia na ten problem. Z perspektywy lekarza robienie badań, czy chory jest zakażony koronawirusem, czy nie ma dwa cele. Pierwszy, to wdrożenie ewentualnego leczenia. W tej chwili mamy bardzo ograniczone możliwości leczenia, ale istnieją leki, które wykazują pewną skuteczność. Trzeba jednak dokładniej to udokumentować. Więc jeśli ktoś jest chory, warto sprawdzić przyczynę objawów, żeby wiedzieć, co robić, jak ukierunkować leczenie. Z drugiej strony dla lekarza to ważna informacja, bo wie, że musi się chronić w kontakcie z taką osobą, żeby samemu nie ulec zakażeniu. Inna rzecz, że powinno się chronić przed każdą infekcją górnych dróg oddechowych przenoszoną drogą kropelkową.

Tylko mnie chodzi o to, czy ten test w pierwszym, drugim dniu zakażenia wykaże, że pacjent ma COVID-19?

Jeśli ma już objawy choroby, to test powinien wykluczyć albo potwierdzić zakażenie koronawirusem. Test, który wykrywa kopie wirusa daje odpowiedź, czy w próbce od pacjenta jest ślad wirusa wytwarzanego przez komórki chorego. Więc jeśli w pacjenta występują objawy, to znaczy, że doszło do namnożenia wirusa.

Objawy są efektem odpowiedzi układu odpornościowego na obecność wirusa?

Właśnie. Jeśli wirus dostanie się do dróg oddechowych, namnoży się w komórkach.



Dr Stefanoff: Robienie badań wśród osób z kontaktu ma sens epidemiologiczno-sanitarny

Wtedy organizm podnosi swoją temperaturę, wytwarza stan zapalny, który powoduje kaszel, czy duszenie się. To efekt ogromnego stanu zapalnego w płucach. Więc wtedy test ma sens. Inne jest pytanie, czy ma sens testowanie osób zdrowych, które miały na przykład kontakt z osobą zakażoną. Klinicznego sensu nie ma, ale ma sens epidemiologiczny.

To znaczy?

Jeżeli ktoś na przykład kontaktował się z osobą chorą, powinien zostać objęty kwarantanną, to jedyny sposób zapobiegania szerzeniu się zakażeń. Robienie badań wśród osób z kontaktu, które nawet nie mają objawów choroby ma sens epidemiologiczno-sanitarny, bo możemy określić, z kim z kolei kontaktowały się te osoby i tak ustalać łańcuchy zakażeń.

W pięć milionów Norwegii robi się bardzo dużo testów, to drugi kraj po Korei Południowej, który robi najwięcej testów w przeliczeniu na milion mieszkańców. Myśli pan, że gdyby w Polsce robiono tyle testów, zakażonych byłoby więcej?

Zdecydowanie, okazałoby się, że jest o wiele więcej zakażonych. Wykonywanie większej ilości testów pozwala na lepsze kontrolowanie liczby zachorowań, dzięki nim możemy być pewniejsi, że nie przeoczyliśmy jakichś łańcuchów zakażeń, czyli kolejnych grup osób, które uległy zakażeniu, czy regionów, w których zaczęły się szerzyć zakażenia. Błędem jest skoncentrowanie masowych testów w regionach, gdzie już występują zachoro-

wania, a nie robienie tam - gdzie oficjalnie ich nie ma. Bo nie mamy pewności, czy w tych niby wolnych od epidemii terenach liczba zachorowań nie narasta. Ale oczywiście wiąże się to z wydatkami, więc to decyzja ekonomiczna.

Problem z testami polega chyba na tym, że dość długo czeka się na wyniki, ale podobno pracuje się nad testem, który pokazuje je dość szybko, to prawda?

Tak, prowadzonych jest bardzo dużo badań nad stworzeniem tak zwanych szybkich testów, które wykrywają antygeny, czyli białka wirusa, przeciwciała lub materiał genetyczny. Można je stosować przy łóżku pacjenta lub nawet w domu, ale mogą też dawać fałszywe wyniki. Szczególnie, jeśli to nowy test, jeszcze niedostatecznie sprawdzony. Te testy ułatwią jednak walkę z koronawirusem, więc trzeba akceptować ich niedoskonałość. To bardziej testy przesiewowe, ich wynik trzeba potem potwierdzić właściwym badaniem.

Też pan uważa, że masowa produkcja szczepionki, to kwestia roku?

Wróćmy do koncepcji choroby X. Ta koncepcja pojawiła się po epidemii Eboli. Wtedy powstały organizacje, które zaczęły się zastanawiać, jak szybko przygotować szczepionki przeciw znanym lub nieznanym chorobom, które mogą wywoływać epidemie lub przekształcić się w pandemię. Od tego czasu bardzo usprawniono procedury, ale też platformy techniczne wytwarzania szczepionek.

A czym jest taka platforma?

Wytwarza się otoczkę, taki nośnik szczepionki - to może być zmodyfikowany wirus, który może się łatwo szerzyć, ale nie wywoływać objawów choroby. Te otoczki są badane, testowane także na ludziach - sprawdzane w kierunku bezpieczeństwa.

I jak to działa?

Na takiej zasadzie, że kiedy pojawia się choroba X i poznamy genom wirusa, który uwarunkowuje strategię działania drobnoustroju, to wtedy możemy wprowadzić tę informację do platformy technologicznej i w ciągu kilku tygodni opracować skuteczną szczepionkę. Problem polega na tym, że nie wystarczy opracowanie szczepionki, trzeba ją jeszcze sprawdzić. Określić, czy rzeczywiście jest skuteczna w grupach ludzi, a przede wszystkim, czy jest bezpieczna. Do tego jest potrzebnych wiele miesięcy badań klinicznych: badania kliniczne I fazy, II fazy i III fazy. Najczęściej te badania trwają kilka lat. W tej chwili podejmowane są wysiłki, aby te badania maksymalnie skrócić. Mamy już w Stanach Zjednoczonych pierwszą opracowaną szczepionkę, wkrótce pojawią się kolejne. Moglibyśmy tę szczepionkę masowo produkować, ale żaden rząd, żadna organizacja nie zdecyduje się na masowe podawanie zdrowym osobom niesprawdzonego produktu. Bo można w ten sposób bardziej zaszkodzić niż pomóc.

A lekarstwa? Podobno trzynaście firm pracuje nad znalezieniem lekarstwa, które złagodzi przebieg choroby

przy zakażeniu koronawirusem?

Jak powiedziałem wcześniej, objawy choroby wskazują, że wirus już namnożył się w ogromnych ilościach. Objawy są desperacką formą obrony organizmu, który walczy z czymś, z czym się nigdy wcześniej nie spotkał, niszcząc przy tym swoje własne tkanki. W ostrych chorobach wirusowych stosowanie leków ma ograniczone zastosowanie, stąd tak duży nacisk na szczepienia. Ale oczywiście, jeśli lek miałby ograniczyć dalsze namnażanie się wirusa u osoby z objawami choroby, to może ograniczyć dalsze uszkodzenia płuc i uratować chorego. Pomimo tego, że wirus jest nowy, niektóre istniejące leki wykazują pewną skuteczność w leczeniu objawów zakażenia COVID-19. Nawet skutecznymi lekami nie ograniczymy epidemii, ponieważ osoby z objawami już wcześniej zaczęły zarażać innych. Oczywiście można sobie wyobrazić sytuację, kiedy podaje się lek osobom z kontaktu, zanim jeszcze pojawią się objawy choroby. Jednak masowe jego podawanie osobom zdrowym jest nieracjonalne, ponieważ wirus może się łatwo uodpornić dzięki swojej zmienności, a każdy lek ma działania uboczne. Proszę zwrócić uwagę, że większość wytwarzanych obecnie leków przeciwwirusowych chroni przed wirusami wywołującymi zakażenia przewlekłe, takie jak wirusowe zapalenia wątroby, HIB lub wirus opryszczki.

Wtedy stosowanie takich leków ma sens?

Tak, wtedy tak. Wtedy lekarstwa mogą przystopować chorobę. W przypadku choroby ostrej, to mało sensowne. Ale oczywiście, ponieważ nie mamy dzisiaj innej opcji, nie mamy szczepionki, znalezienie leku jest jedynym wyjściem. Próbuje się taki lek opracować i prawdopodobnie będzie on w przyszłości dostępny, ale będzie miał mniejsze zastosowanie niż szczepienia.

Jak pan myśli, ile potrwa ta pierwsza fala zachorowań? Mówi się dwa, trzy miesiące, niektórzy mówią - pięć miesięcy.

Może potrwać kilka miesięcy, bo te drastyczne działania zmierzające do zmniejszenia kontaktów między ludźmi sprawiają, że pozostanie masa

osób podatnych na zakażenie. Wirus umiera w organizmie człowieka, jeśli człowiek zwalczy zakażenie i nie zakazi kogoś innego. W przypadku na przykład odry, jeśli ktoś jest chory, ale wszyscy w jego otoczeniu są zaszczepieni, to wirus ginie w organizmie tego chorego człowieka, bo nie jest w stanie przenieść się dalej.

Nie jest w stanie znaleźć nowej ofiary?

Właśnie. Dlatego odrę można całkowicie zlikwidować, wystarczy zaszczepić wszystkich. Wtedy ten wirus zniknie z powierzchni ziemi. Ale przez to, że ludzie opierają się szczepieniom ciągle pozostają grupy osób niezaszczepionych. Nadal są też dzieci w niektórych regionach świata, które nie mają dostępu do szczepień, więc odra krąży bez przeszkód. W tym przypadku jest podobnie - dopóki będą grupy osób podatnych, wirus się będzie szerzył. Teraz miliony ludzi siedzi w domach, ale kiedyś z tych domów wyjdą.

Nie da się ich zamknąć na miesiące, czy lata!

Niektóre kraje nie wprowadzały tak drastycznych przepisów izolujących, bo zastanawiały się: Jak długo można utrzymać ludzi w domach? Na jak długo można zamknąć przedsiębiorstwa, fabryki, kawiarnie, kina? Na miesiąc, dwa. Można by, tak jak w Chinach, zamknąć ludzi na dwa miesiące w domach i teoretycznie ten wirus mógłby zniknąć, bo nie byłby w stanie nikogo zarażać. Ale nie da się zamknąć świata. We Włoszech w centrum tej szalejącej epidemii, młodzież wciąż wychodzi na imprezy, Włosi do niedawna nie zamykali fabryk. Nie da się zamknąć ludzi w domach, szczególnie w takich krajach, w których obywatele niespecjalnie słuchają i poddają się nakazom. To kwestia bardziej społeczna, niż epidemiologiczna. Nie można przecież izolować ludzi w nieskończoność.

Ci ludzie wyjdą z domów i wtedy wirus się o nich upomni?

Nawet jeżeli za dwa, trzy miesiące skończą się zachorowania i rzeczywiście wirus zostanie wyeliminowany w danej społeczności, w końcu go ktoś przywiezie za granicę i wybuchnie nowa epidemia. Niestety to będzie nieuniknione.

„Hej, strzelcy wraz...” W 80. rocznicę zbrodni katyńskiej

W bieżącym roku przypada szczególna rocznica zbrodni katyńskiej. Przed osiemdziesięciu laty, na mocy uchwały Biura Politycznego KC WKP z 5 marca 1940 roku, wymordowano sporą część intelektualnej elity przedwojennego Państwa Polskiego...

Małgorzata Ziemska
redakcja@gazetalubuska.pl

Nasze Kresy

Kolejny raz dostaliśmy niezwykle tekst autorstwa Pani Małgorzaty Ziemskiej z Zielonej Góry, która pielęgnuje pamięć o Kresach, Wołyniu, o swoich przodkach. Publikujemy jego obszernie fragmenty. Całość na www.gazetalubuska.pl

Prócz jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie byli to również – o czym często się zapomina – więźniowie przetrzymywani w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi. W wykazie 3435 ofiar z tak zwanej ukraińskiej listy katyńskiej widnieją nazwiska członków wołyńskiego Związku Strzeleckiego, organizacji paramilitarnej, prowadzącej wychowanie patriotyczno-obywatelskie oraz wyszkolenie wojskowe i proobronne, a uznanej przez sowietów za organizację kontrrewolucyjno-faszystowską. Wielu wołyńskich strzelców po 17

września 1939 roku zostało aresztowanych przez NKWD. Wśród zamordowanych strzelców, ofiar zbrodni katyńskiej, jest mój dziadek Jan Marcinkowski, komendant Oddziału Związku Strzeleckiego Łuck Zamek.

Hej, strzelcy

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku powstało bądź kontynuowało swoją działalność wiele ważnych, często ciekawych, a obecnie mało znanych organizacji i stowarzyszeń, takich jak Polska Macierz Szkolna, Liga Morska i Kolonialna, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwdziałowej czy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiety. Wśród nich szczególne miejsce zajmował Związek Strzelecki.

Jego działalność rozpoczęła się w pierwszej dekadzie XX wieku i należy do najpiękniejszych kart historii Polski. Wiąże się z dążeniem Polaków do odrodzenia Państwa Polskiego. Impuls do marzeń o wolności dał Józef Piłsudski. Z jego inicjatywy w 1908 roku we Lwowie powstał Związek Walki Czynnej, tajna organizacja, służąca przygotowaniu kadr do walki zbrojnej.

W zaborze austriackim otwarto kilka tajnych szkół i kur-

sów wojskowych. Szkolono przede wszystkim młodzież akademicką i gimnazjalną. Z chwilą powstania Państwa Polskiego i jego armii zakończył się ważny rozdział ruchu strzeleckiego. Jednak już latem 1919 roku zebrała się grupa dawnych działaczy strzeleckich, legionistów i peowiaków, ze znanym pisarzem Wacławem Sieroszewskim na czele. Za zgodą Naczelnika Państwa Polskiego i twórcy Związku Strzeleckiego postanowiono reaktywować organizację. W nowych realiach zadaniem odrodzonego Związku Strzeleckiego stała się nie walka, ale obrona bytu niepodległej Polski oraz szeroko rozumiana służba Ojczyźnie. Na krótko rozwój organizacji powstrzymała wojna polsko-bolszewicka.

Związek Strzelecki działał na trzech płaszczyznach: po pierwsze wychowania obywatelskiego – patriotycznego i pronarodowego, po drugie – przygotowania członków do służby wojskowej, po trzecie – wychowania fizycznego i sportu. Organizacja obejmowała wszystkie warstwy społeczne, zwłaszcza młodzież robotniczą i chłopską. Inteligencję i osoby starsze zrzeszały Kluby Przyjaciół Związku Strzeleckiego,



Jan Marcinkowski prowadzi swój Oddział Związku Strzeleckiego Łuck Zamek...

na czele których stała Marta Rydz Śmigłowa. W Związku Strzeleckim działały też kobiety, które w 1922 roku otrzymały prawo do samodzielności organizacyjnej. Panie były szczególnie doceniane w pracy kulturalno-oświatowej. Ich wyszkolenie dotyczyło przede wszystkim pomocniczej służby wojskowej. Dzieci i młodzież poniżej 18 lat skupiała się w „Orlętach”, po ZHP najliczniejszym stowarzyszeniu młodzieży polskiej, którego nazwa nawiązywała do Orłąt Lwowskich.

Największą jednostkę Związku stanowił okręg. Z kolei najmniejszą oddział, obejmujący gminę wiejską lub jedną z dzielnic miasta. Oddziały położone na terenie jednego powiatu administracyjnego tworzyły Powiat (w latach dwudziestych Obwód) Związku Strzeleckiego, kierowany przez zarząd i komendanta. Z dumą należy podkreślić, że na Kresach Wschodnich po utworzeniu w 1920 roku Okręgu Strzeleckim Lwów już rok później, jesienią 1921 roku, powstał Okręg Strzelecki Wołyń, zamieniony w 1929 roku na Podokręg Łuck, a następnie na Podokręg Wołyń. Symbolem Związku Strzeleckiego było godło strzeleckie, przedsta-

wiające orła Legionów Dąbrowskiego, osadzonego na trójkątnej rycerskiej tarczy z literą S.

Każdy oddział dążył do tego, by mieć własny sztandar. Łuccy strzelcy swój sztandar otrzymali z rąk Józefa Piłsudskiego w październiku 1922 roku i na ten sztandar składały ślubowanie kolejne pokolenia strzelców. Świętem organizacyjnym Związku Strzeleckiego był dzień 6 sierpnia, ustanowiony na pamiątkę największego związkowego czynu, jakim było rozpoczęcie z rozkazu Józefa Piłsudskiego wojny o niepodległość Polski w dniu 6 sierpnia 1914 roku. Pieśń organizacyjna Związku rozpoczynała się słowami: „Hej, strzelcy wraz...” i była spuścizną odziedziczoną przez Związek Strzelecki po powstańcach styczniowych.

Byli jak wielka rodzina

Organizacyjne początki Związku Strzeleckiego na Wołyniu nie były łatwe. Mimo tak trudnych warunków z inicjatywy byłych legionistów i peowiaków, przy poparciu Straży Kresowej, na terenach, które w czasie I wojny światowej jak Kostiuchnówka spływały krwią polskiego żołnierza, na terenach, gdzie po zakończeniu działań wojennych w

Osadzie Krechowickiej, Osadzie Jazłowieckiej, Piłsudczyźnie, Bajonówce, Hallerowie, Poniatówce, Ułańskiej Doli i innych osadach wojskowych osiedli dawni legionści, szybko zaczęły powstawać pierwsze oddziały Towarzystwa Związku Strzeleckiego.

Jesienią 1921 roku powołano do życia Okręg Strzelecki Wołyń. Siedzibą Komendy Okręgu był Dom Ludowy w Łucku. Funkcję prezesa w latach 1922-1939 pełnił Antoni Staniewicz, urodzony w Zabłociu w powiecie dubieńskim ziemianin, adwokat, wybitny działacz społeczny i polityczny, z kolei funkcję Komendanta Okręgu kolejno: Jan Płachta, Bolesław Sarankiewicz, Józef Pałac, Jan Urbaniec, por. Zarębski, a od 1934 r. do wybuchu II wojny światowej kpt. Józef Filar. Związek Strzelecki stanowił jedną z najstarszych i najbardziej popularnych organizacji na Wołyniu. W odróżnieniu od innych stowarzyszeń obejmował zasięgiem szeroki krąg wołyńskiego społeczeństwa.

Członkowie Związku Strzeleckiego na Wołyniu stanowili prawdziwą strzelecką rodzinę. W okresie dwudziestolecia międzywojennego niemal każda wołyńska miejscowość starała



FOT. ARCHIWUM MARGORZATY ZIEMSKIEJ

– jak wspominał ojciec i jego starsza siostra – powitanie Nowego Roku. Na pułkowej strzelnicy odbywały się organizowane przez Związek Strzelecki Okręgowe Zawody Strzeleckie. Troszczono się o groby bohaterów i pamiątki związane z walką o niepodległość. Strzelcy sprawowali opiekę nad pomnikami i grobami powstańców styczniowych oraz mogiłami i cmentarzami z okresu I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

Członkowie Związku Strzeleckiego uczestniczyli w akcjach ogólnopaństwowych zbiórek, na przykład na Fundusz Obrony Narodowej, ale także inicjowali je. W 1928 roku postanowili na przykład zgromadzić fundusze na wysłanie polskiej reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Amsterdamie. Pod hasłem: „Z małej sumy - wielkie pieniądze!” wzięły w niej udział wszystkie oddziały strzeleckie, zgromadzona suma mogłaby pokryć koszty wysłania niemal całej reprezentacji. Jako jeden z pierwszych pieniądze na ten cel wpłacił Jan Pałac, komendant okręgu. Strzelcy zbierali także pieniądze na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego, czyli legendarnego „Orła”.

Faszyści i terroryści

Tuż przed wybuchem II wojny światowej coraz częściej w tok zajęć wpisywały się ćwiczenia z obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz kursy sanitarne. Uczono się, jak skutecznie zaciemniać okna, jak zakładać maski przeciwgazowe, jak udzielać pierwszej pomocy. W sierpniu 1939 roku w całym kraju rozplakatowano obwieszczenie prezydenta, dotyczące wzmocnienia pogotowia zbrojnego. 31 sierpnia do czynnej służby wojskowej powołano rezerwistów, którzy otrzymali karty mobilizacyjne ze wskazaniem kiedy, gdzie i do jakiej formacji wojskowej powinni się zgłosić. Powołaniu nie podlegali ci, którzy nie otrzymali jeszcze kart mobilizacyjnych.

Zarząd Główny w specjalnej odezwie przypominał członkom, że strzelcy, którzy nie zostali zmobilizowani, powinni służyć pomocą wojsku i władzom administracyjnym, czuwać nad stanem dróg i mostów, nad całością linii telefonicznych, nad nienaruszalnością mienia wojskowego, państwowego i samorządowego oraz otaczać troskliwą opieką rodziny osób powołanych do wojska.

Niewielki zespół działaczy Związku Strzeleckiego na czas wojny otrzymał specjalne dyrektywy. Już na początku lat 30. przystąpiono do tworzenia tajnych struktur organizacyjnych na wypadek zajęcia przez nieprzyjaciela przygranicznych terenów Państwa Polskiego. Głównym zadaniem kierujących nimi inspektorów było organizowanie tajnych ogniw „pogotowia obywatelskiego”. Z kolei spośród

najbardziej zaufanych członków tworzone jeszcze bardziej zakspirowane terenowe zespoły do zadań specjalnych. Miały one przeprowadzać działalność dywersyjną i wywiadowczą na terenach czasowo zajętych przez nieprzyjaciela. W grudniu 1938 Sekcja Pogotowia Obywatelskiego „Wołyń” liczyła 110 członków i współpracowników.

W zróżnicowanym narodowościowo i religijnie oraz targanym różnymi konfliktami środowisku, mimo zachowania wielkiej ostrożności, mimo przestrzegania zasad konspiracji, po wkroczeniu Sowietów los takich grup specjalnych był właściwie przesądzony. Po 17 września 1939 roku rozpoczął się trudny dla Wołyniaków okres okupacji sowieckiej. Związek Strzelecki jako organizacja o charakterze paramilitarnym został uznany przez NKWD za „organizację kontrrewolucyjno-faszystowską”.

Wołyńskich strzelców objęły masowe aresztowania. Nie wydawały się przypadkowe. Sowietci posiadali dobre rozeznanie w strukturach Związku Strzeleckiego, wszak w ich rękach znalazły się nie tylko wykazy policjantów, ale także członków Związku Strzeleckiego. Uwięziono Prezesa Okręgu Wołyńskiego Związku Strzeleckiego, senatora Antoniego Staniewicza. W połowie października 1939 roku grupa operacyjno-czekistowska nr 3 aresztowała w Łucku mecenasa Józefa Kurmanowicza, Komendanta łuckiego Związku Strzeleckiego, oraz Władysława Leję, zastępcę Komendanta tej organizacji, zatrzymano również wiele innych osób, związanych z wołyńskim „Strzelcem”.

W nocy z 9 na 10 grudnia aresztowano mecenasa Jana Marcinkowskiego, Komendanta Oddziału ZS Łuck Zamek, który przez Równe wrócił do Łucka z Warszawy. Jego syn Tadeusz Marcinkowski tak opisuje moment aresztowania: „Do mieszkania weszli enkawudziści w obecności świadków, którymi byli sąsiedzi. Kazali ojcu wstać i ubrać się. Rozpoczęli rewizję, przeszukując wszystkie szafy, komody, łóżka, kanapę, zagłębiali pod piec, a w pokojach, gdzie nie palono, do pieców. Tu znaleziono odznaczenia i legitymacje ojca oraz jakieś dokumenty schowane przez ojca lub mamę. Zabrano również dwa albumy naszych zdjęć i liczne zdjęcia ludzkie. W trakcie rewizji leżałem cały czas w łóżeczku. Nie otwierałem z przerażenia oczu. Udawałem, że śpię. Po porządzeniu przez enkawudzystę protokołu rewizji kazano ojcu ubrać płaszcz. Gdy go zabierano, po-

Ich zwłoki przewożono ciężarówkami do Bykowni, by pogrzebać je w bezimiennych dołach śmierci

prosił, by pozwolono mu pożegnać się ze mną. Podszedł do mego łóżeczka, pochylił się nade mną i pocałował mnie w czoło. Byłem tak przeraźliwie przestraszony, że i wtedy nie odważyłem się otworzyć oczu, by pożegnać się z ojcem. Dalej udawałem, że śpię i dopiero gdy go wyprowadzali z kuchni, odważyłem się otworzyć oczy i popatrzeć na niego. Widziałem go wtedy po raz ostatni”. Wielka akcja, przeprowadzona przez NKWD z 9 na 10 grudnia 1939 roku, była skierowana przede wszystkim przeciw „kadrze oficerskiej byłej armii polskiej” i stanowiła efekt specjalnego raportu Iwana Sierowa, Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Ukraińskiej SRS, w którym alarmował Moskwę, że polscy oficerowie gromadzą się na nielegalnych zebraniach, planując ucieczki, jakoby w celu formowania „polskich legionów” do zbrojnej napaści na Związek Sowiecki. Niestety, nie potrafię powiedzieć, jaką rolę w tych działaniach i próbie tworzenia polskiej konspiracji odegrał mój właśnie przybyły z Warszawy dziadek, musiało to być jednak coś istotnego, jeśli zamiast wyroku ośmiu lat łagrów skazano go na śmierć.

Na skutek grudniowej akcji NKWD w obwodzie łuckim uwięziono 151 osób, w tym 35 oficerów rezerwy. Wśród aresztowanych było: 26 kapitanów, 2 majorów, 32 poruczników, 91 podporuczników. Uwięzionych strzelców przetrzymywano i przesłuchiowano przede wszystkim w Łucku i w Równem. O warunkach w łuckim więzieniu, do którego trafił mój dziadek, oraz o metodach przesłuchań przez NKWD w książce „Syberyjskie wizje. Pieśń rogu obfitości” przejmująco opowiada Ryszard Łysakowski, wówczas, w marcu 1940 roku, szesnastoletni konspirator, aresztowany pod pretekstem wyniesienia czcionek z drukarni Kurii Biskupiej. Zapamiętał naprawdę wiele! Grube mury dawnego klasztoru Brygidki i łoskot zamykania więziennej bramy, oddzielającej aresztowanego od świata. „Byłem prowadzony jak największy w świecie zbrodniarz” – opowiada. Wędrówka zimnymi, wilgotnymi korytarzami. Zdawanie rzeczy osobistych, które miały nigdy nie wrócić do właściciela. Obcinanie włosów do gołej skóry, a właściwie do krwi, z rowkami i bruzdami, po którym inteligent zyskiwał wizerunek obszarpańca. Wędrówka zimnymi, wilgotnymi korytarzami. Popychanie twarzą do ściany, gdy przechodzą inni więźniowie. Nie wolno nawet spojrzeć w swoją stronę. Mała, mroczna cela, a w niej około 20 aresztowanych. „Cała podłoga była zajęta śpiącymi, wynędzniałymi i wystraszonymi – cóż może jeszcze się wydarzyć? – młodymi mężczyznami...” – pisze autor. Noclegi na wilgotnej, zimnej podłodze, po których boli dosłownie wszystko. Strach. Głód. Pierwsze

przesłuchanie po dwóch tygodniach „zmęczenia” aresztowanego. Krzyki i groźby. Mnóstwo pytań o rodzinę, kolegów, Kościół, organizację. Bezlądne odpowiedzi, byle nie zdradzić nikogo! A później całonocne przesłuchania, w czasie których śledczy zmieniają się co cztery godziny. Niekiedy przesłuchania trwające dwie doby z przerwą na odbija-

Wszelkie starania o uzyskanie informacji o losie uwięzionych, podejmowane przez rodziny, nie przynosiły żadnych rezultatów...

nie ciała od kości za pomocą tzw. deski. Ból nie do zniesienia. Podani tej metodzie „po powrocie z przesłuchania z nikim nie rozmawiali, leżeli osamotnieni całymi godzinami, w depresyjnym nastroju, na ogół nieświadomi zupełnie tego, co działo się dookoła nich”. Później karcer po wrębie wypełniony ludzkim łajnem, tak że nie można w nim usiąść ani się położyć, aż w końcu z bólu i wyczerpania zaczyna być wszystko jedno. Wszystko jedno, czy leżysz w czyszczu, czy chodzisz po tobie robaki...

Ponadczterdziestogodzinne połączone z biciem przesłuchanie z udziałem kilku zespołów, składających się z dwóch, trzech śledczych. Siedzenie w trakcie przesłuchań na wąskiej nóżce odwróconego stolika, która pod ciężarem bezwładnego ciała działa niczym pal. Znów bicie i kopanie. Polewanie zimną wodą. Znów karcer. Głód. Pusty pokój. Stanie 20-30 godzin bez jedzenia i picia w jaskrawym świetle żarówki w otoczeniu śledczych, wciąż zadających pytania i żądających błyskawicznych odpowiedzi. Znamy głos zza uchylonych drzwi – wystarczy się tylko przyznać, by wrócić do kochanych, bliskich osób i dawnego życia. Pusty pokój. Ściana z plamami krwi i śladami kul. Dźwięk odbezpieczanego rewolweru i znów ponaglanie, by przyznać się do winy... (Ryszard Łysakowski: „Syberyjskie wizje”)

Pod koniec kwietnia 1940 roku przetrzymywanych w więzieniach zachodniej Ukrainy strzelców pośpiesznie załadowano do wagonów i wywieziono w niewiadomym kierunku. Słuch po nich zaginął... Wszelkie starania o uzyskanie informacji o losie uwięzionych, podejmowane przez rodziny w czasie wojny i po niej, nie przynosiły żadnych rezultatów.

To „zagadkowe milczenie”, ta trudna do pojęcia tajemnica stała się udziałem wielu strzeleckich rodzin – aż do 1994 roku, czyli do przekazania przez władze Ukrainy prokuratorowi Stefanowi Śnieżce tzw. wykazów Czwietuchina. Na ukraińskiej liście katyńskiej widniały nazwiska

wielu wołyńskich strzelców, między innymi Józefa Kurmanowicza, Władysława Lei, Edwarda Herbe, zastępcy Komendanta Okręgu Wołyń w latach 20., Waleriana Wyszyńskiego, Komendanta Powiatu Zdobunów, Feliksa Urbanowicza, inżyniera mechanika z Państwowych Kamieniołomów Bazaltu w Janowej Dolinie, komendanta miejscowego oddziału strzeleckiego i twórcy sportowej potęgi Janowej Doliny oraz mego dziadka Jana Marcinkowskiego.

Publikacje, poświęcone „ukraińskiej liście katyńskiej”, uzupełniły kolejną lukę, dotyczącą losów łuckich strzelców. Transporty z polskimi więźniami kierowano do Kijowa, Charkowa i Chersonia. W rozstrzeliwaniu polskich oficerów byli zaangażowani funkcjonariusze Zarządów NKWD z poszczególnych obwodów. Mój dziadek trafił do więzienia na Łukianówce w Kijowie. W kijowskich kazamatach KGB, których wstrząsający opis zachował się dzięki wspomnieniom lwowskiej poetki Beaty Obertyńskiej, stosowano szczególnie upokarzające dla polskich oficerów procedury. Więźniów pojedynczo dowożono windą do miejsca egzekucji. W zalanym krwią pomieszczeniu skazanego odwracano twarzą do ściany i siłą zmuszano do ukłęknięcia. Następnie przytrzymywano mocno i przyginano mu głowę do dołu, by stojący za nim oprawca wygodnie mógł trafić w potylicę. Egzekucje odbywały się nocą... człowiek za człowiekiem... dokładnie, systematycznie, precyzyjnie... Tak wyglądały ostatnie chwile życia wołyńskich strzelców. Ich zwłoki przewożono ciężarówkami do podkijowskiej Bykowni, by pogrzebać je w bezimiennych dołach śmierci. We wrześniu 2012 roku uroczystie otwarto czwartą cmentarz katyński Polski Cmentarz Wojenny w Kijowie Bykowni. Spoczywają tu ci, którzy oddali życie za Ojczyznę – także wołyńscy strzelcy. Cześć ich pamięci! Na zielonogórskim cmentarzu na jednym z grobów na tablicy epitafijnej Matka Boska Katyńska czule obejmuje głowę żołnierza, zamordowanego strzałem w tył głowy. Czy po nas ktoś jeszcze będzie pamiętać o tym, któremu w czasie największych prześladowań zamarzyła się na Kresach wolna Polska?!

WARTO WIEDZIEĆ

ZBRODNI KATYŃSKA

Zbrodnia ludobójstwa popełniona przez NKWD przez rozstrzelanie wiosną 1940 roku co najmniej 21 768 obywateli Polski na mocy decyzji najwyższych władz ZSRR. Egzekucji ofiar, uznanych za „wrogów władzy sowieckiej”.

Rycerze nie zawsze byli rycerscy. Bywali też rozbójnikami

Historia

W średniowiecznej Europie rycerze rozbójnicy siali popłoch nie tylko wśród podróżujących kupców. Rycerze, którzy w swoich zamkach czuli się bezkarnie, nic nie robili sobie z władzy centralnej. Szczególnie ich działalność była dotkliwa w Niemczech, a na naszych terenach na Dolnym Śląsku, chociaż i puszcze północy regionu nie były od nich wolne. Oto jedna z ich siedzib...

Choć raz nie musimy bić się w piersi. Ten zameczek, a raczej wieża rycerska ruiną jest już od kilku stuleci. Nie zmienia to faktu, że to nieco tajemnicza budowla. Z daleka wygląda raczej jak rumowisko cegieł na wzgórzu, ponad łąkami i polami.

Zamek, a raczej wieża rycerska w Żarkach Wielkich zbudowana została w pierwszej połowie XIV wieku, od końca XVIII wieku pozostaje w ruinie. To budowla murowana z cegły, założona na rzucie prostokąta. Zachowały się jedynie mury obwodowe do wysokości 3-6 m.

Wprawdzie nie zachowały się bezpośrednie przekazy źródłowe dotyczące budowy wieży rycerskiej, ale wiadomo, że była warownym gniazdem lokalnego feudała. W XV wieku zamek zwany „Czerwonym domem” był, jak podają źródła, schronieniem awanturników i ciemiężców, którzy pustoszyli okolicę. Ale także służył jako miejsce schronienia mieszkańcom okolicy.

W latach 1434 i 1436 zamek zaatakowali i zniszczyli władcy księstw głogowskiego i żagańskiego. Zniszczony już w wieku XVII stanowią rezerwuár cegły przy budowie kościoła.

Kto tutaj rezydował? Jako lennik rodu von Hackeborn w 1399

roku wymieniany jest Witzman von Kamenz. W latach 1402-1552 należała do rodu von Biberstein z Żar. W 1441 roku wymienia się Friedricha von der Heide, a ród von der Heide wzmiankowany jeszcze w latach 1513, 1527, 1544, 1546. Później część wsi była w rękach Fabiana von Schoenaich, część należała do dominium żarskiego, którego lennikiem był w roku 1587 Georg von Lossow. W roku 1602 wieś należała do włości mużakowskich.

Wiele miejsc w regionie otoczona jest sławą gniazd rycerzy rozbójników. Gród nad jeziorem Niesłysz zwany był przez wieki „zbójckim zamkiem”. Tutaj na opinię rabusiów zapracowali joannici. Jak chcą chociażby legendy, rozbojem trudnili się przedstawiciele nawet tak znamienitego rodu jak Schoenaichowie. W Torzymiu gniazdo swoje uwili raubritterzy von Winningowie, w zamku zgromadzili nieprzebrane skarby. Ich zamek został zdobyty w 1506 roku.

Najbardziej znaną rodziną łupieżców byli bodajże Zabelizowie (von Zabeltitz) z Otynia i Konotopu. Rycerze ci trudnili się rozbojem, co doprowadziło do konfliktu z księciem Janem II Żagańskim, zwanym Żłym lub Szalonym. Dwóch braci, Krzysztofa i Brunona, księżę pojął bez walki. Po Kaspra przebywającego w Otyniu księżę wybrał się z 200 konnymi i pojął go na zamku otyńskim. W tym samym czasie oblegany zamek w Konotopie poddał się. W obu siedzibach ludzie księcia znaleźli dowody rozboju prowadzonego przez braci na terenach ówczesnego księstwa głogowskiego. Kasper i Bruno von Zabeltitz zostali ścięci, natomiast Krzysztof umarł śmiercią głodową osadzony w zamkowej wieży. Czy rzeczywiście byli rozbójnikami? Jak chce inna wersja wydarzeń, władca miał apetyt na ich majątek... ©P



W niektórych fragmentach pozostałości murów mają wysokość niemal sześciu metrów



Niestety przez wieki zabytek służył jako rezerwuár materiałów budowlanych, chociażby na potrzeby kościoła



Zamek był w rzeczywistości klasyczną wieżą rycerską, gniazdem lokalnego feudała



Budowlę wzniesiono na niewielkim wzgórzu nieopodal Żarek Wielkich. Z daleka przypomina stos czerwonych cegieł. Przed wiekami właśnie stąd urządzali wypady rycerze rozbójnicy...



Tzw. Czerwony Zamek został zdobyty i zniszczony w XV wieku. Na starych kartkach pokazany jest już jako ruina

Zbigniew Zamachowski idzie w stronę postaci negatywnych. I jest zadowolony

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Zbigniew Zamachowski to jeden z najbardziej znanych aktorów ostatniego półwiecza. Nam opowiada o swym nowym filmie i współpracy z Krzysztofem Kieślowskim i Kazimierzem Kutzem.

Zobaczmy pana niebawem w filmie „Zieja”, gdzie gra pan postać majora komunistycznej bezpieki – Grosickiego. Nie miał pan oporów przed zagranieniem tego rodzaju negatywnej postaci?

Najmniejszego. Traktuję aktorstwo jako zawód, a nie misję i potrafię oddzielić rzeczywistość od fikcji. Jak każdy aktor, dbam też o to, by swoje emploi jakoś różnicować. Szukam wyzwań, które są inne od tego, do czego widzów i siebie zdążyłem przyzwyczaić. Teraz z racji wieku i zmiany warunków fizycznych przyszło mi grać więcej postaci negatywnych. Jestem z tego zadowolony, gdyż to dla mnie nowe wyzwanie. Muszę inaczej „kombinować”, żeby to było wiarygodne. Wiem, to trudne, bo przyzwyczaiłem widzów do swego wizerunku ciepłego, miłego i serdecznego.

Ma pan już w swoim dorobku role przedstawicieli dawnego systemu komunistycznego, choćby w „Wałęsie” czy „Ucieczce z kina Wolność”. Korzystał pan z tamtych doświadczeń, kreując postać Grosickiego?

Po czterdziestu latach grania i nie tylko własnych doświadczeń. Brzmi to dość banalnie, ale każda rola jest jednak nowym wyzwaniem. Zwłaszcza że materiał, który dostałem od Roberta Glińskiego, był fantastyczny. Postać Grosickiego została napisana absolutnie niejednoznacznie. W „Wałęsie” przesłuchujący głównego bohatera był w scenariuszu Janusza Głowackiego raczej jednomyślny. Tam mieliśmy postaci dobre i złe, upraszczając ten schemat. W „Ziei” jest pojedynek dwóch ludzi, którzy mają skomplikowaną psychikę, złożony bagaż doświad-

czeń i nie są jednowymiarowi. I właśnie to mnie w Grosickim pociągnęło – że nie jest takim jednoznacznym przedstawicielem „ciemnej strony mocy”.

To prawda: dzięki pana kreacji Grosicki jawi się wręcz nie oprawcą, tylko ofiarą komunistycznego systemu. Grając tę postać, starał się pan „bronić” swego bohatera?

Wykładałem od 25 lat z małą przerwą na Akademii Teatralnej, starając się dzielić swoim doświadczeniem z moimi studentami i nie lubię tego określenia, że aktor „broni” swojej postaci. Myślę, że naszym zadaniem jako aktorów jest przede wszystkim, najlepiej jak się da, poznać motywację swoich bohaterów. Albo, stosując metodę Stanisławskiego, znaleźć ich „background”, by poznać przyczyny postępowania. I to jest wtedy najciekawsze i najpełniejsze, bo najbardziej ludzkie. Wówczas unikamy klisz, stwarzamy prawdziwego człowieka. Doskonałym studium tego, jak się rodzi w człowieku zło, jest „Joker”. Ja, grając Grosickiego, tak daleko nie sięgałem, ale starałem się go jak najbardziej uczłowieczyć.

Toczy pan w „Ziei” aktorski pojedynek z Andrzejem Sewerynem. To było dla pana duże wyzwanie?

Mam bardzo dobre wspomnienia i doświadczenia z takich „pojedynków” z Andrzejem. Po raz pierwszy spotkaliśmy się przed ponad dwudziestu laty w telewizyjnej realizacji „Don Juana”. Andrzej grał tytułowego bohatera, a ja Scanarella. To taki archetypiczny duet. To też jest swoisty pojedynek postaw. Potem spotkaliśmy się w „Prymasie”, a teraz w „Ziei”, po raz trzeci. Za każdym razem były to inne postaci i inne relacje, ale zawsze mieliśmy z Andrzejem fajny „przełot”, bo Andrzej jest po prostu fantastycznym aktorem.

Miał pan w swej karierze szczęście do wspaniałych partnerów, by wspomnieć Janusza Gajosa, Jerzego Stuhra czy Marka Kondrata. Które z tych spotkań wspomina pan jako najbardziej wyjątkowe?

Każde było wyjątkowe, bo każdy z tych aktorów, których



Zbigniew Zamachowski urodził się w 1961 roku w Brzezinach

pan wymienił, jest wyjątkowy. I właśnie za takie spotkania najbardziej lubię swój zawód, którym przecież po czterdziestu latach uprawiania, mógłbym się już znużyć. To jest paliwo do dalszej roboty. Każdy z partnerów jest inny i każdy wnosi ze sobą coś innego. Dlatego do każdego trzeba się umieć dopasować i trzeba chcieć go poznać, najpierw jako człowieka, a dopiero potem jako aktora. To jest fenomenalne w tym zawodzie i bardzo wzbogacające od ludzkiej strony. Spotkanie się na planie z ludźmi, których wcześniej podziwiałem na ekranie kina czy telewizora, jako równego z równym, było dla mnie zawsze dużym przeżyciem.

Podobno zagrał pan w „Dekalogu X” dlatego, że Krzysztof Kieślowski uznał, że... jest pan podobny do Jerzego Stuhra. To prawda?

Tak było. Opowiedział mi o tym po wielu latach sam Krzysztof Kieślowski. Byłem wtedy tuż po skończeniu szkoły teatralnej i dostałem od Tomka Szadkowskiego, studenta wydziału reżyserii

Uniwersytetu Śląskiego, którego opiekunem artystycznym był Krzysztof, propozycję zagrania w telewizyjnym filmie „Uciezka”. W niedużej roli pojawiał się tam też gościnnie Jerzy Stuhr. I oglądając materiały z planu, Krzysztof zobaczył ku swojemu zdumieniu, że jesteśmy do siebie fizycznie podobni. Mam nadzieję, że były również inne powody, ale być może to przeważało, że Krzysztof, pisząc z Krzysztofem Piesiewiczem scenariusz do „Dekalogu X”, postanowił nas obsadzić w rolach dwóch braci, którzy mierzą się ze swoją filatelistyczną pasją, zamieniającą się w obsesję.

Naturalną konsekwencją „Dekalogu X” był film „Trzy kolory: Biały”. To ten obraz stworzył panu drogę do kariery?

„Biały” otworzył mi niewątpliwie drogę do pracy w filmach zagranicznych. Początkowo, jeśli ktoś mnie kojarzył poza Polską, to z „Ucieczki z kina Wolność”. Tak było we Francji, gdzie udało mi się zrobić jakieś dwa filmy. Natomiast po „Białym” wszystko, co zrobiłem i robię, było pokłosiem mojej pracy

z Krzysztofem Kieślowskim. Jeśli chodzi o Polskę, to myślę nieskromnie, że grając w tym filmie, miałem już ugruntowaną pozycję. Spotkanie z Krzysztofem było więc raczej oknem na świat.

Jest taka opinia, że Krzysztof Kieślowski był bardzo precyzyjnym i dokładnym reżyserem. Też tak go pan zapamiętał?

Zdecydowanie tak.

Krzysztof był niezwykle uczciwy – i to tę cechę bym jednak na pierwszym miejscu wymienił. Jeśli się szerzej na to spojrzy, to w tej uczciwości można zawrzeć wszystkie inne jego przymioty. Polegało to przede wszystkim na tym, że wymagał od siebie maksimum i w związku z tym pracując z nim, nie wypadało pracować w inny sposób. Dlatego każdy był zaangażowany na sto procent. Krzysztof precyzyjnie wiedział, czego chce i w lapidarny sposób potrafił to przekazywać. To było fantastyczne. Ja należę do aktorów, którzy raczej nie lubią długich i poważnie jałowych dyskusji na temat tego, o czym będziemy robili film. Tę pracę domową wolę sam odrobić. Ale jeśli wiem, że mam nad sobą kogoś, kto doskonale panuje nad całością filmu, to wtedy czuję się bezpiecznie. I Krzysztof takie poczucie bezpieczeństwa wszystkim dawał, nie tylko aktorom.

Innym ważnym reżyserem w pana karierze był Kazimierz Kutz, z którym pracował pan przy „Zawróconym” i licznych teatrach telewizji. Jaki on miał na pana wpływ?

Kazio jest właściwie moim aktorskim „ojcem”. To z nim zrobiłem najwięcej projektów: filmów, teatrów telewizji i spektakli w Teatrze Narodowym. To jemu zawdzięczam bardzo ważną dla mnie rolę Bohatera w „Kartotece” Tadeusza Różewicza, wystawionej właśnie w Narodowym. Jego nieobecność odczuwam najbardziej i będę odczuwał pewnie aż po kres swoich dni, bo był dla mnie nie tylko reżyserem, ale też przyjacielem. Pracując z nim, nigdy nie miałem żadnego poczucia trudu tworzenia. Cały czas upływał nam bowiem na niekończącej się serii anegdot, żartów i opowieści, w których odbijało się emanujące z nie-

go umiłowanie życia. A przy tym robiliśmy świetne rzeczy. Czegoś takiego w takim wydaniu nie spotkałem nigdy u żadnego z innych reżyserów. Kazio był człowiekiem, przy którym praca smakowała najfajniej.

Wielu polskich widzów kojarzy pana przede wszystkim jako Wołodyjowskiego z „Ogniem i mieczem”. Nie obraża się pan za to?

Żeby mnie obrazić, trzeba się naprawdę postarać. (Śmiech) Jeśli rzeczywiście jestem kojarzony jako Wołodyjowski, to dla mnie tylko honor. Granie pana Wołodyjowskiego pod nieobecność Tadeusza Łomnickiego, to było coś zupełnie niezwykłego. Będę losowi do końca życia wdzięczny za ten prezent, jaki mi sprawił Jurek Hoffman. Niezależnie od tego, jak ten mój Wołodyjowski był oceniany i jak ja sam o nim myślę. To jedna z tych ról, których nigdy nie zapomnę, nie tylko z racji tego, jak jest postrzegana przez moich rodaków, ale dzięki temu, że była to gigantyczna robota i cudowne spotkanie z Jurkiem Hoffmanem.

Trudno się było mierzyć z legendą Tadeusza Łomnickiego?

Oczywiście, że trudno. Miałem świadomość, że stoję niejako na straconej pozycji. Bo nie było możliwości stworzenia żadnej alternatywy dla tego, co zagrał Tadeusz Łomnicki. Zwłaszcza w „Ogniem i mieczem”, gdzie postać pana Wołodyjowskiego jest co najmniej postacią drugoplanową. Moim „nieszczęściem” było to, że pierwszą ekranizacją Sienkiewicza w Polsce był powszechnie uwielbiany „Pan Wołodyjowski”, przez co Tadeusz Łomnicki mocno wrył się w tej roli w świadomość moich rodaków. Obudzony w środku nocy, na hasło „pan Wołodyjowski” nie zobaczę siebie, tylko Tadeusza Łomnickiego. To on będzie nim dla mnie na zawsze. Ta rola była dla mnie fantastyczną zabawą – i z dzisiejszej perspektywy mogę jedynie dodać, że gdyby udało mi się wtedy do niej złapać trochę większy dystans, byłbym może mniej skrupowany i zasznurowany, przez co powstałby taki swego rodzaju mój osobisty „żart” na temat Wołodyjowskiego. ©©

Piekło w niemieckich zakładach. Polacy Polakom zgotowali ten los

Małgorzata Oberlan
małgorzata.oberlan
@polskapress.pl



Praca i obyczaje

To międzynarodowy, podпиты obóz pracy, w którym orzną cię twoi rodacy - ostrzegają ci, którzy uciekli z zakładów mięsnych na południu Niemiec. Ale sami przyznają, że najwięcej piją tu Polacy. Tuż przed robotą też...

Ogłoszenie Paweł przeczytał w łódzkiej gazecie. Potem dopiero dowiedział się, że od kilku lat podobne anonse rekruterzy zamieszczają w całym kraju. Obiecują prawdziwy raj.

Kolejny uciekinier

„Bez kwalifikacji. Bez doświadczenia. Znajomość języka nie jest wymagana. Praca w zakładach mięsnych w Niemczech. Ponad 1,3 tysiąca euro netto miesięcznie. Zakwaterowanie”.

- Kuszące - stwierdził wtedy 30-letni Paweł. Szybko przeliczył, że miesięcznie wychodzi jakieś 6 tysięcy zł na rękę. W Łodzi na produkcji nigdy by tyle nie zarobił.

Dziś Paweł siedzi przed telewizorem w wynajętym mieszkaniu w Łodzi. Odbywa 14-dniową kwarantannę w związku z pandemią koronawirusową. 28 marca, w sobotę, przyjechał busem do Polski.

- Myślałem, że chory i bez pieniędzy będę tam tkwił do lata. Groząc doniesieniami do różnych służb, udało mi się wyszarpać część zapracowanych euro i wrócić. Wiem, że kolejni też rzucili wypowiedzenia, ale nie mogą doczekać się pieniędzy - mówi.

Dodajmy, że to już kolejny „uciekiniar” z tych samych zakładów mięsnych na południu Niemiec, o którym piszemy. W 2014 r. relacjonowaliśmy dramatyczną historię torunianki, która z tego samego miejsca dosłownie uciekła, najpierw chroniąc się na komisariacie policji. Od podobnych opowieści gęsto w internecie. „Piekło” - piszą Polacy. Dodając, że gotują je sami rodacy.

Bez wypłaty, na lichwie, z karą
Prześledźmy krok po kroku, co spotyka rekrutowanych „do mięsa” śmiałków. Umowę podpisują nie z szeregowym polskim rekruterem, lecz



Południowe Niemcy. Pobudka o 4.00 rano. Start produkcji o 5.30. Na halach zimno, praca ciężka. Utrudniają ją sami sobie Polacy

z agencją pośrednictwa pracy w Niemczech. Pracują w niej także Polacy. To agencja „wypożycza” ludzi mięsnej fabryce.

- Przyjechałem do Niemiec 3 stycznia. Nazajutrz skierowano mnie na szkolenie BHP. Teraz odjęto mi za nie 40 euro, o czym nie było mowy w umowie. 1 lutego już stanąłem przy taśmie produkcyjnej - relacjonuje Paweł.

Do 18 marca, gdy Paweł pierwszy raz (jeszcze z Niemiec) skontaktował się z naszą redakcją, nie otrzymał nawet pół euro wypłaty.

- Nikt cię o tym nie uprzedza (nie zawiera tej informacji umowa), że pierwszą pensję dostaniesz dopiero po 2 miesiącu.

Karami są najpierw nagany. Potem przychodzą kary finansowe, aż do zwolnienia z pracy włącznie

niemiecki pośrednik
(z polskim personelem)

cach. Tymczasem wielu ludzi przyjeżdża tak, jak ja: z zapasem jedzenia z ojczyzny i kilkudziesięcioma euro na pieczywo. Bo po prostu tyle mają - mówi Paweł.

Na takich żółtodziobów tylko czeka jeden z polskich brygadzystów i jego żona. Udzielają rodakom pożyczek „do pierwszej wypłaty”, na iście lichwiarski procent. Pożyczasz 100 euro, oddajesz 130.

- Jest też wiele ukrytych opłat i rozbudowany system kar finansowych, o których dowiadujesz się dopiero na miejscu - podkreśla Łódzianin.

Pranie ubrań roboczych: 48 euro. Szkolenie BHP: 30 euro. „Opłata” za wypowiedzenie umowy o pracę przed upływem pół roku: 100 euro. Kara za nieusprawiedliwione opuszczenie jednego dnia pracy: 100 euro. Kaucja za zgubienie karty magnetycznej: 100 euro. Kaucja za zgubienie kluczyka do szafki roboczej: 100 euro. Długo można by jeszcze wymieniać...

Pod koniec lutego Paweł się rozchorował. - Co tu kryć... Chodziłem po prostu głodny.

Czekałem na przelew z Polski. Poszedłem do lekarza, ale nie miałem pieniędzy, aby wykupić recepty - zwierza się mężczyzna.

Polski „kapo” ze złego snu

Są ludzie, którzy w tych mięsnych zakładach czują się wyśmienicie. To Polacy na stanowiskach brygadzystów czy kierowników, którzy poznali (i współtworzyli) mechanizmy rządzące tym światem.

- Krzyczą, bluzgają, wyzywają się na innych Polakach, którzy są zwykłymi pracownikami. Chętnie wlepiają kary. Długo by opowiadać, czego doświadczyłem, co widziałem i słyszałem. Gdy chory dogorywałem w łóżku, jeszcze na L4, usłyszałem, że mam wracać do pracy albo wypie...ć do Polski - wspomina Paweł.

„Kapo” - tak się o nich mówi w zakładach. O niemieckich przełożonych i pracodawcy generalnie złych słów się nie słyszy. „Nigdy ze strony Niemca nie spotkało mnie tam nic złego, niemiłego” - powtarza Łódzianin. Trudno jednak

uwierzyć, by od lat przełożeni nie mieli świadomości tego, w jaki sposób trzyma się w ryzach ich zespół roboczy.

Tryb pracy: zimno, sterylnie

Mięsne zakłady na południu Niemiec to czterokondygnacyjne budowle. Na jednym poziomie mięso się rozbiera, na innym pakuje, na kolejnym magazynuje. Finalnym produktem jest m.in. porcjowana wieprzowina i wołowina na plastikowych tackach - trafiają do kilku sieci handlowych. - To takie mięso idealne na grilla - objaśnia Paweł. - Z tym grillem to zresztą jeszcze inna jest historia. Dopiero na miejscu dowiadujesz się, że w sezonie grillowym, który Niemcy oznaczyli na czas od marca do października, nie wolno w ogóle brać urlopu. Dla wielu to przykra niespodzianka.

Łódzianin pracował przy pakowaniu wieprzowiny. Poranną zmianę zaczynał o godzinie 5.30. Wstawał przed 4.00 rano, bo trzeba było kilka kilometrów do niej dojechać. - W zakładzie

pracuje 700 osób. Temperatura maksymalna w wielkich halach to 1 stopień C - opowiada Paweł.

W marcu, gdy Europa cierpiała już z powodu koronawirusa, w trybie pracy nic się nie zmieniło. Trzeba jednak przyznać, że zawsze jest on sterylny. Każdy pracownik ma jednorazowy czepek z maseczką, rękawiczki. Po każdej przerwie w pracy zakłada nowy zestaw.

- Niesterylne to jest na kwaterze - komentuje Paweł.

Różne nacje i alkohol

W 2014 roku wspomniana torunianka opisała nam, jak wygląda mieszkanie w robotniczym hotelu. Mówiła o pijaństwie, narkotykach, kradzieżach, burdach, podchodach obcokrajowców do Polek.

- Nic się nie zmieniło - twierdzi Paweł. - W zakładach pracują Polacy, Rumuni (ich jest najwięcej), Ukraińcy, Rosjanie i Serbowie. Wszyscy piją, ale Polacy najwięcej. Whisky, wódkę, piwo, wszystko. Nie piję, więc nieraz woziłem rano „kolegów” do pracy samochodem. Musiałem, choć nie mam prawa jazdy - przyznaje.

Pośrednik: to nieprawda!

26 marca uzyskaliśmy stanowisko pośrednika pracy z Niemiec. Zapewnia, że wersja przedstawiana przez Pawła jest nieprawdziwa. Dlaczego?

Wypłaty są co miesiąc, zawsze 25. dnia miesiąca. Wiadomo o tym już od etapu rekrutacji.

Nie ma ubliżania ze strony brygadzystów. „Czasem musi podnieść głos, aby być słyszany na hali” - czytamy.

Kary finansowe? Owszem, są. „Nie tolerujemy alkoholu, celowego niszczenia mienia zakładu, nieusprawiedliwionych absencji, kradzieży. (...) Karami są najpierw nagany. Potem są kary finansowe aż do zwolnienia włącznie”.

Zła atmosfera w pracy? „Nieprawda. Mamy grupę pracowników, która pracuje u nas od lat. Niektórzy ścignęli do nas swoich małżonków, partnerów, a rodzice syna”.

Koronawirus? „Do woli można zmieniać maseczki, rękawiczki, czepek. Przed wejściem na produkcję jest służa, gdzie każdy pracownik przechodzi dezynfekcję”.

Nazwa zakładu, pośrednika? Niech nas ręka boska broni podawać!

„Złamanie tego zakazu będzie podciągnięte pod złamanie przepisów prawa niemieckiego i unijnego. Z poważaniem.(...)”.



Bohaterów dnia codziennego odnajdujemy w wielu, na pozór zwyczajnych gestach i sytuacjach. Każdego dnia tysiące ludzi na całym świecie działa z myślą o innych. Wśród nich są także nasi pracownicy.

To właśnie Wam dziękujemy za Wasze zaangażowanie i wysiłek!

Za to, że codziennie, mimo obaw i niepokoju, stawiacie się w miejscu pracy.
Za to, że pracując ramię w ramię tworzycie zespół, z którego jesteśmy dumni.

Dziękujemy za to, że z pełnym zaangażowaniem i odpowiedzialnością realizujecie swoje obowiązki, zapewniając porządek i czystość w miastach i gminach.

To o Was mówimy #PreZeroHeroes. Wiemy, że bez Was nasza codzienność byłaby zagrożona. Wiemy, że możemy na Was polegać!

Dziękujemy Wam za to!!!

Zarząd PreZero

#PreZeroHeroes!



Krzyżówka panoramiczna

przed finałem na olimpiadzie

małenki zdroj

pod mostem

6

świeci na niebie

końcowa faza lotu

styl życia grupy ludzi

skomponował „Wesele Figara”

w okienku tej krzyżówki

miara ranczera

roraty lub suma

12

przed siewem ubiór księdza

kruszec do powlekania patelni

16

sprzedaży gazety

10

imie Dostojewskiego

główny bohater serialu „Dom”

4

wielki kot z grzywą

miss wśród kwiatów

wygrany na loterii ciosać ... na głowie

ciernisty krzew leśny

opiekun statku w porcie

eksploatowane w kopalni

choroba skóry na głowie

część brygady lub dywizji

pożądana dziś posada

1

krótki wyjazd za miasto

gatunek jabłek

kuzyn drożdża

część wędki

wojskowy policjant

milczą, gdy śpiewa dusza

9

13

wino lub wódka

róg, węgiel

choroba oczu

8

2

punkt wysokości na mapie

15

5

dwustronny kilof

furia, amok

piłkarze z Salonik

ślad po pile

3

lwowski ulicznik

papier ścierny

11

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Zirytowany długim oczekiwaniem klienta w restauracji zwraca się do kelnera:
– Już trzeci raz zamawiam u was obiad firmowy!
– Cieszę się, ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) auto z zakładów Fiata (4, 5).
B) bogaty kapitalista (6).
C) dawny pasterz wołów (6).
D) suma życiowych osiągnięć (7).
E) trójkąt kreślarski (7).
F) rów z wodą wokół twierdzy (4).
G) okulary narciarza (5).
H) budynek z recepcją (5).
I) świeża myśl, projekt (4).
J) najdłuższa rzeka Chin (6).
K) wskazuje kierunek północy (6).
L) puste, wolne miejsce (4).
Ł) mebel w sypialni (5).
M) Ewa, projektantka mody (5).
N) rybka z kreskówki (4).

A

Ż

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

O) wolontariusz (8).
P) nalot na miedzi (6).
R) ciemny chleb (8).
S) właściciel Polsatu (6).
T) głos Jana Kiepury (5).
U) pierożek w barszczu (5).
W) gwiazdociąg z „dyszlem” (6, 3).
Z) imię twórcy kabaretu Tey (5).
Ż) uchwyt do przypinania firanek (5).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

- Poziomo:**
1) wiara w pechową trzynastkę,
7) tkanina na fotelu,
8) będzie motylem,
9) sprzedaje w budce,
10) kamień w pierścionku,
12) dęty instrument muzyczny,
15) naczynie z dziurami,
17) radosny okrzyk ku czci,
20) spisana przez kronikarza,
21) ojczyzna Dostojewskiego,
22) węgiel w pokoju,
23) słynny wodospad.

Pionowo:
1) okrycie na zimno,
2) problem dla ortodonta,
3) ceni dobre jedzenie,
4) zaczarowany pojazd z bajki,
5) królestwo Lucyfera,
6) człowiek bez wartości,
11) wszczyna awantury,
13) powoduje uczulenie,
14) wysmażona cząstka boczu,
16) końcowa piłka w siatkówce,
18) Wolin na Bałtyku,
19) będzie kiedyś sianem.

atribut hetmana

interes do zrobienia

miele kawę

sprzet filmowy

blotnista woda na drodze

WIRÓWKA PANORAMICZNA

sasiad Polaka

błąd

letni skwar

walczy w ringu

budynek z klasami

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko artysty.

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) „... Księżycowa” Beethovena,
2) nędzny, zabiedzony koń,
3) aromat dobrego wina lub pęk kwiatów,
4) stary, zasłużony żołnierz,
5) domowe obuwy Ferdynanda Kiepskiego.

Jolka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „L”.

- W przypadkowej kolejności:**
– poddanie się wrogowi
– błotnisty, podmokły teren
– fedruje pod ziemią
– grubo mielona mąka
– grupa harcerzy
– dokument finansowy
– topiony ze słoniny
– zatrudnia ekspedientki
– przykra różnica w dyskusji
– samochodzik do zabawy

Szyfr

10

8

11

4

9

7

3

13

15

12

6

5

2

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

- Poziomo:**
10) drewniana listwa pod sianami,
13) imię Hayek, aktorki z filmu „Desperado”.
Pionowo:
10) dobry lub zły okres w życiu,
9) śpiewający Paul.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.
1) metalowy pręt w pysku konia: 27 – 11 – 16 – 4 – 2 – 17 – 25 – 26,
2) kolejka do kasy: 15 – 22 – 23 – 1 – 3 – 14,
3) długa u łabędzia: 24 – 12 – 13 – 10 – 5,
4) lokum dla krów: 7 – 6 – 18 – 20 – 28,
5) kolor śniegu lub ślubnej sukni: 19 – 9 – 21 – 8.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... że tak panu smakuje. **WIRÓWKA PANORAMICZNA:** Wiersław Golas: **Krzyżówka z hasłem:** Ostrożyński. **Logogryf:** „Nasza mała Polska”. **Szyfrogram:** Nie zaboli język od dobrego słowa.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DOBRY polski węgiel, polbruk, płotki ogrodowe. Czerwieńsk, 512468184, www.e-skladopalu.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 10.000 A auta kupię bez względu na stan. Placę najwięcej. Transport. Gotówka. 574-397-604.

0 - 10.000 auta każde kupię 665807009

AUTOKASACJA legalna, skup aut w każdym stanie, darmowy dojazd do klienta tel.601 857 328, 95-741 54 71

SKUP AUT za gotówkę, tel. 577740888

USŁUGI

AUTO złomowanie wydajemy zaświadczenia Kargowa 501624667

Finanse biznes

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

PRACA budowa, elewacje, Ośno Lubuskie i okolice. 782-733-770

PRACA w tartaku (Gorzów) zarobki do 5000 zł kontakt tel 607632279.

PRACA za granicą w sektorze produkcyjnym i budowlanym. 2000 EURO miesięcznie na rękę. Firma zapewnia zakwaterowanie, dojazd i opiekę rezydenta. Nie wymagamy znajomości języka obcego. Tel. 696-725-275 w godz. 8.00-17.00.

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

Opiekunko/Opiekunie, nie wahaj się wyjeżdż i zarabiaj Sentium gwarantuje sprawdzone, bezpieczne miejsca pracy i komfortowy przejazd. Mamy również oferty bez znajomości języka niemieckiego. Zadzwoń i dowiedz się więcej
www.sentium.pl 512 602 006, 501 409 214, 505 440 380

Zdrowie

CHIRURGIA

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

INNE SPECJALIZACJE

OPTYK okulista Puślecki 683256652

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

OKNA - drewniane i PCV. DRUTEX Promocja - INTER OKNO. Tel. 68-3206065, www.interokno.pl

OKNA - rolety. Montaż - regulacja - naprawa. Ptasia 32/7B, 535530555

USŁUGI brukarskie 534534520.

WKŁADY kominowe tel. 603 981 056

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów, tapicerki. 607667229

Turystyka

KRAJ - MORZE

REWAL-MORZE-50 m.Wczasy 502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

SPRZEDAM ziemniaki odmiana Denar niesortowane od 50 gr. tel. 603 290 375; możliwy transport.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

534 063 428, 695 220 726 Kurki młode 15 - 19 tygodni i z dowozem.

Co masz zlecić
- zleć to nam

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

Zielona Góra:
lucyna.obuchowicz@polskapress.pl
tel. 512 212 994

reklama.zielonagora@polskapress.pl

REKLAMA

009389072

INFORMATOR POGRZEBOWY

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68, tel. 68-3208517, 601760685

A.D Rzepeccy, tel. 605 386 111, Zielona Góra, ul. Chrobrego 59/4, Świdnica, Długa 25, Czerwieńsk, Chrobrego 1a. Kompleksowa obsługa pogrzebów całą dobę. Zabieranie z domu.

KAMIŃSCY, Zielona Góra, ul. Kościelna 4, przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów, tel. 68-323 05 09, 693 424 440.

LUBUSKI DOM POGRZEBOWY, Zielona Góra, ul. Wrocławska 1. Całodobowy transport Zmarłych. Tel. 531 208 990. Usługi świadczone w ramach zasiłku pogrzebowego z ZUS.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, ul. Masarska 13, tel. 68-320 22 35, kompleksowa obsługa pogrzebów, przewóz zmarłych. 601 798 365 całą dobę.

REQUIES Brzezińscy, Zielona Góra, ul. Krawiecka 2, tel. 68-325 52 19, organizacja pogrzebów, całą dobę zabieranie z domu, www.requies.pl

WRZOS Gorzów Wlkp., ul. Borowskiego 35/1, tel. 95-720 03 33, 722 30 33 33 ORGANIZACJA POGRZEBÓW I POGOTOWIE POGRZEBOWE (24h).

MEMENTO Radziszewscy, Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 18, tel. 95-7350-146, 95-7231-041 (24 h). Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe

OMNIS Gorzów Wlkp., ul. Żwirowa 76, tel. 95-722 42 08 www.omnis.net.pl Organizacja pogrzebów i Pogotowie pogrzebowe (24 h)

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-781 00 83 Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24h

Z głębokim żalem
przyjeliśmy informację o śmierci

Pana sędziego
Marka Czerniawskiego

wieloletniego Prezesa Sądu Rejonowego w Żaganiu.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Prezes, Sędziowie, Dyrektor
oraz
Pracownicy Sądu Rejonowego w Żaganiu

009646903

Z głęboki żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Janusza Mazurka

Rodzinie
i wszystkim bliskim

przekazujemy najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia

Wojewoda Lubuski
Władysław Dajczak

Dyrektor Generalny
Lubuskiego
Urzędu Wojewódzkiego
Roman Sondej

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gazetalubuska.pl/nekrologi



CZYTAJ

TELE
magazyn

Twój ekran na
programy TV

telemagazyn.pl



Koronawirus postarza reprezentację Polski na mistrzostwa Europy

Mateusz Skrzyński
redakcja@polskapress.pl



Pilka nożna

Kadra Jerzego Brzęczka podczas Euro 2021 może być nawet najstarszą drużyną turnieju. Przedstawiamy metrykę podstawowej jedenastki.

Często mówi się, że podczas wielkich turniejów jakieś drużynie zabrakło doświadczenia, by walczyć o coś więcej. W przypadku reprezentacji Polski takie stwierdzenie powinno zostać głęboko schowane w szafie. I nie chodzi tu tylko o to, że mistrzostwa zostały przesunięte o rok - choć w przypadku niektórych może okazać się to decydujące. Ogólnie kręgosłup naszej reprezentacji to piłkarze po trzydziestce. Średnia wieku całej drużyny również powinna oscylować w tych granicach. Chyba że selekcjoner Jerzy Brzęczek czymś nas zaskoczy i w miejsce, któregoś z piłkarzy tzw. „starej gwardii” da szansę młodszemu. To jednak mało prawdopodobny scenariusz.

Zacznijmy jednak od początku i od pozycji, o którą po prostu nie musimy się martwić. Poza tym wiek nie jest tu wielką przeszkodą. Na Euro 2021 pojedzie trzech bramkarzy. Pozycje



Na Euro 2021 najlepszy Polski Robert Lewandowski będzie miał niespełna 33 lata

Wojciecha Szczęsnego i Łukasza Fabiańskiego są niepodważalne. Pierwszy będzie miał 31 lat, drugi 36 - tyle co Artur Boruc, trzeci bramkarz kadry podczas Euro 2016 we Francji. Podczas eliminacji Brzęczek zmieniał zdanie co do tego, który z nich jest „jedynką”, a wiele będzie z pewnością zależeć od formy. Fawo-

rytem do założenia bluzy z numerem „1” wydaje się jednak Szczęsny. Bramkarz Juventus w dwóch poprzednich turniejach był podstawowym wyborem poprzedniego selekcjonera Adama Nawalki.

A kto trzeci? Wydaje się to bez znaczenia. Mówi się, że trzeci bramkarz powinien być bardzo

doświadczony albo młody. Modne jest również stwierdzenie, że trzeci golkeeper jest również pierwszym kibicem swojej drużyny i trudno się z tym nie zgodzić. Po pierwsze, bardzo rzadko się zdarza, by musiał wejść na boisko, a po drugie ma najlepsze miejsce na trybunach, tuż przy linii bocznej, wśród rezerwowych.

Wydaje się, że u Brzęczka walka o pozycję trzeciego bramkarza rozegra się między Radosławem Majeckim, który po sezonie zamieni Legię na Monaco, a Bartłojem Dragowskim, zbierającym świetne recenzje w Fiorentinie. Oprócz tej dwójki na uwagę zasługuje jeszcze postawa Łukasza Skorupskiego (Bologna) i Rafała Skwierczyńskiego (Union Berlin).

W obronie - zwłaszcza na pozycji stopera - o takim komforcie można tylko pomarzyć. Pewniakami do gry są Kamil Glik (na Euro będzie miał 33 lata) i Jan Bednarek (25). Brzęczek musi jednak znaleźć alternatywę. Pamiętamy przecież, co stało się tuż przed wyjazdem na mundial w Rosji. Glik doznał kontuzji i z trybun oglądał kompromitację swoich kolegów w meczu z Senegalem. Teraz sytuacja wygląda podobnie.

Na bokach nie mamy się o co martwić. Na ten moment wydaje się, że pewniakami do wyjazdu na Euro są Arkadiusz Reca (będzie miał 26 lat), Maciej Rybus (32), Tomasz Kędziora (27) i Bartosz Bereszyński (29). Ciężko jednak stwierdzić, na jaką dwójkę zdecyduje się selekcjoner.

Największym wygranym przełożenia Euro wydaje się Krystian Bielik. Pomocnik Derby County jesienią ubiegłego roku przebojem wdarł się do pierwszego składu Białe-Czerwonych. Niestety, w styczniu zerwał więzadła, więc o Euro mógł zapom-

nieć. W obecnej sytuacji znów jednak jest jednym z kandydatów do pierwszego składu. Będzie miał zaledwie 23 lata. W pierwszej jedenastce powinno się również znaleźć miejsce dla młodszego o rok Sebastiana Szymańskiego. To jednak tyle, jeśli chodzi o piłkarzy, którzy będą mieli mniej niż ćwierć wieku.

Pewniakami do gry niemal od początku do końca Euro wydają się Grzegorz Krychowiak (31 lat), Piotr Zieliński (27) i Kamil Grosicki (33). Nie wiadomo, co z Jakubem Błaszczykowskim (36). Kapitan Wisły Kraków jest jednym z najlepszych piłkarzy w polskiej ekstraklasie, ale nie ma powodu do tego, by się tym przesadnie zachwycać, bo wszyscy znamy poziom naszej ligi. Spekulowało się, że turniej w 2020 roku miał być wymarzonym pożegnaniem Błaszczykowskiego z reprezentacją. Pandemia koronawirusa może mu te marzenia odebrać.

Być może Lewandowski również ma czego żałować. Co prawda przytrafiła mu się kontuzja i to najpoważniejsza w karierze, ale wielu ekspertów wypowiadało się, że to nawet lepiej, bo będzie świeższy, odpocznie. Przed urazem był w formie życia, bijąc kolejne rekordy. Nie jest jednak powiedziane, że za rok nie będzie podobnie, tym bardziej że „Lewy” od lat utrzymuje się na topowym poziomie. Na Euro 2021 będzie miał niespełna 33 lata. ©P

Walka z pandemią trwa, zewsząd na pomoc płyną miliony euro

Koronawirus

Michał Skiba

Twitter: @Skiboway

Koronawirus zatrzymał większość rozgrywek na świecie, dlatego ludzie sportu robią wszystko, by pomóc w walce z pandemią. Stadiony zmieniają się w szpitale, a gwiazdy różnych dyscyplin łączą siły, nie szczędząc grosza.

Robert Lewandowski to oczywiście jeden z wielu znakomitych sportowców, którzy nie zostali obojętni na kryzys wywo-

łany pandemią koronawirusa w Europie. „Lewy” przekazał jeden milion euro na walkę z koronawirusem, a piłkarze reprezentacji Niemiec (w tym kilku graczy Bayernu Monachium) postanowili ofiarować 2,5 mln euro. „Jesteśmy jednym wielkim zespołem, nie tylko na boisku, ale też w społeczeństwie. Złóżmy w takich chwilach to się liczy” - powiedział w opublikowanym na Instagramie filmie bramkarz i kapitan kadry Manuel Neuer.

Wielki gest wykonała również włoska federacja, która udostępniła ośrodek treningowy re-

prezentacji w Coverciano w pobliżu Florencji. Z komunikatu władz włoskiej piłki wynika, że udostępni budynki i pokoje, w których zwykle gości „Squadra Azzurra”. Na ratunek ludziom ruszyła nawet... Maracana. Legendarny stadion w Rio de Janeiro zamienił się w środek zdrowia. Podobne placówki zorganizowały się na stadionach w Brasili i Sao Paulo. Podobnie postąpili szefowie Realu Madryt, którzy z wielu pomieszczeń swojego Estadio Santiago Bernabeu zrobili magazyn sprzętu medycznego.

Tenisista Rafael Nadal, (który prywatnie jest kibicem „Królewskich”) już zaapelował do innych sportowców w Hiszpanii, by wspólnie zbierać dla hiszpańskiego czerwonego

Tenisista Roger Federer przeznaczył milion franków szwajcarskich dla najbardziej potrzebujących w Szwajcarii

krzyża 11 milionów euro. Do akcji włączył się koszykarz Portland Trail Blazers Pau Gasol. Swoją pomoc Katalonii zaoferował też Pep Guardiola. Menedżer Manchesteru City przeznaczył jeden milion euro, tak samo jak gwiazdor FC Barcelona Lionel Messi.

Na ratunek polskim klubom w obliczu kryzysu ruszył PZPN, tak samo postąpiły w Hiszpanii tamtejsze piłkarskie władze. Dziennik „As” poinformował, że RFEF wypłaci hiszpańskim klubom (pierwszej i drugiej ligi) 500 mln euro zapomogi.

Nie będzie to jednak przelew jednorazowy, a pieniądze wypłacane przez pięć najbliższych lat. Prawie cztery mln euro trafią też do klubów amatorskich.

Z koronawirusem walczy także jeden z filarów reprezentacji Hiszpanii i kapitan Realu Madryt Sergio Ramos. Zakupił aż 250 tys. maseczek, 15 tys. testów na obecność Covid-19 i tysiąc strojów ochronnych dla lekarzy. Sprawy w swoje ręce wziął również Jose Mourinho, menedżer Tottenhamu pomaga przygotować i dystrybuować żywność osobom starszym. ©C

GAZETA LUBUSKA

REDAKCJA
al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra,
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 802, 68 32 48 600,
fax 68 32 48 872,
redakcja@gazetalubuska.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kozica,
skozica@gazetalubuska.pl,
tel. 519 503 695

Wydawcy
Zbigniew Borek, zborek@gazetalubuska.pl
tel. 697 770 045
Aleksandra Szymanska, aszymanska@gazetalubuska.pl
tel. 519 503 694
DZIAŁY:
Informacyjny
miasto@gazetalubuska.pl
tel. 510 026 978, 697 770 049
Magazyn GL
dchajewski@gazetalubuska.pl
tel. 510 026 974
Online: glonline@gazetalubuska.pl
mweidner@gazetalubuska.pl, tel. 510 026 972
Sportowy
ckonarski@gazetalubuska.pl,
tel. 510 026 946, 510 026 557

ODDZIAŁY:
GORZÓW WLKP.,
ul. Sikorskiego 111, (Park 111 II p.),
66-400 Gorzów Wlkp.,
tel. 95 72 35 772, 697 770 365
MIEJSCOWOŚĆ:
Zielona Góra, ul. Sikorskiego 111 (Park 111 II p.),
66-400 Gorzów Wlkp.,
tel. 510 026 986, 519 503 780
bog.gazetalubuska@polskapress.pl
Świebodzin,
tel. 519 503 761
Zielona Góra, al. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra,
tel. 512 212 994, 510 026 982, 510 026 991
bo.gazetalubuska@polskapress.pl
reklama.gazetalubuska@polskapress.pl

Prezes oddziału Grzegorz Widenka
tel. 68 32 48 600,
grzegorz.widenka@polskapress.pl
Marketing, tel. 510 026 990
marketing@gazetalubuska.pl
BIURA OGŁOSZEŃ:
Gorzów Wlkp., ul. Sikorskiego 111 (Park 111 II p.),
66-400 Gorzów Wlkp.,
tel. 510 026 986, 519 503 780
bog.gazetalubuska@polskapress.pl
Świebodzin,
tel. 519 503 761
Zielona Góra, al. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra,
tel. 512 212 994, 510 026 982, 510 026 991
bo.gazetalubuska@polskapress.pl
reklama.gazetalubuska@polskapress.pl

Serwis prenumeratorki 68 381 70 52
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
60-175 Poznań/Skórzewo, ul. Malwowa 158,

©P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniactwa
PBC

Nakład Kontrolowany ZKDP
GAZETA LUBUSKA
WYDAWCA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskapress.pl

Każdy pomysł jest kontrowersyjny, ale ten mój wydaje się uczciwy

Alan Rogalski
twitter.com/AlanRogalski
arogalski@gazetalubuska.pl



Pilka nożna

- Jest to uczciwe rozwiązanie - tak o swoim pomysle na do-kończenie sezonu piłkarskiego w rozgrywkach Lubuskiego Związku Piłki Nożnej mówi trener Stilonu Gorzów Kamil Michniewicz.

- Wiedząc, że nie będziemy mieli czasu do końca sezonu na rozegranie 15 kolejek rundy rewanżowej czwartej ligi, i szacując, że być może wrócimy do gry w maju, może w czerwcu, to zaproponowaliśmy podział, wzorem ekstraklasy z tego sezonu, na grupę mistrzowską i spadkową. To znaczy, że dzielimy naszą tabelę na pół. I tak zespoły 1-8 grałyby w tej pierwszej grupie, a 9-16 w tej drugiej. To pozwoliłoby na rozegranie siedmiu meczów. Jak grałem jesienią na wyjeździe, wiosną grałby u siebie. Nie byłoby piętnastu spotkań. Można byłoby więc to rozegrać na przestrzeni dwóch miesięcy. Pozwoliłoby też na walkę o awans na boisku z tymi wiodącymi w rozgrywkach ekipami. I analogicznie w grupie spadkowej. To pozwoliłoby na walkę o utrzymanie. Pod tym pomysłem podpisują się też inne kluby. Wiadomo, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, ale my chcemy walczyć o awans. Zależy nam na tym, by rozegrał się on na boisku. Wierzmy, że jest to do zrobienia. Wierzmy, że jest to w miarę możliwości do zrobienia. Jest to też najuczciwsze rozwiązanie - mówię



Trener Stilonu Gorzów Kamil Michniewicz nie traci nadziei, że jak sytuacja w kraju unormuje się, to rozgrywki będą wznowione

szkoleniowiec stilonowców w czasie wideo rozmowy z GL (pełny zapis na www.gazetalubuska.pl/sport).

Przypomnijmy: „Dokonanie równomiernego podziału wszystkich lig na grupy: mistrzowską i spadkową. Każdy zespół rozegra o połowę mniej spotkań i dostanie szansę na rywalizację sportową na boisku. (...) Pozwoli to klubom walczyć o określone cele na walkę wedle równych zasad (np. mecz, rewanż czy mecz do-

mowy lub na wyjeździe). Wiele klubów planując sezon rozgrywkowy 2019/2020 rozkładało swoje siły i planowało plan pracy, przygotowań na cały sezon, co w przypadku zakończenia rozgrywek po rundzie jesiennej mogłoby być dla tych drużyn krzywdzące” - można przeczytać w piśmie z marca.

Stilon jest drugi w tabeli czwartej ligi lubuskiej, a do trzeciej, zgodnie z regulaminem może awansować jed-

nie pierwsza z ekip. Tą jest Warta Gorzów. I jeśli obowiązująca uchwała PZPN utrzymałaby się, to w przypadku niedokończenia rozgrywek to właśnie Warta mogłaby wejść o klasę rozgrywkową wyżej.

- Stąd też, jakie to rozwiązanie by nie było, to zawsze będzie budziło kontrowersje. Trzeba zdawać sobie z tego sprawę. Ale wydają mi się, że to jest uczciwy pomysł. Filozofia budowania zespołu często nie jest opierana na jednej rundzie.

W planowaniu zakładało się, że ten czas na budowę to będzie jeden sezon. Tak było w naszym przypadku. My postawiliśmy w tym sezonie bardzo mocno na zawodników z naszej akademii. I tak naprawdę zapłaciliśmy za to frycowe tylko w dwóch pierwszych meczach. Potem ta drużyna zaczęła rozwijać się. Ja w swojej przygodzie trenerskiej jak dotąd nie widziałem aż takiego szybkiego wzrostu umiejętności piłkarskich, jaki teraz ma

u nas miejsce. W związku z tym bardzo optymistycznie patrzyliśmy na początek rundy wiosennej, bo wierzyłem, że ten zespół będzie w stanie powalczyć na boisku o awans. Na podstawie tego, jak to wyglądało u nas na przestrzeni ostatnich miesięcy. To było czuć w sztabie, u zawodników, działaczy, u kibiców. Dziś zakończenie sezonu, bez rozegrania drugiej rundy, byłoby dla nas bardzo krzywdzące. Kiedy wskoczyliśmy na naprawdę fajny piłkarski poziom, to zostałoby to nam zabrane. Jest też inny aspekt. My postawiliśmy na stabilizację, ale są zespoły, nie tylko w czwartej lidze, ale również w niższych ligach, które za cel postawiły sobie awans czy utrzymanie i pochłonęło to w ich klubie spore środki. A nie będą mieli okazji zademonstrować tego na boisku - przynajmniej nam opiekunom niebiesko-białych.

Michniewicz dodaje, że oczywiście, by ten plan wszedł w życie, musi ustąpić epidemia koronawirusa w Polsce. - Wiadomo, cały czas mówimy o momencie, w którym faktycznie rozgrywki będą mogły być wznowione. Bo przecież też twardo stąpamy po ziemi i jesteśmy rozsądni. Zdajemy sobie sprawę, że to, co dzieje się obecnie na świecie, jest szalenie niebezpieczne zjawisko i trzeba być przede wszystkim ostrożnym. I teraz trzeba zająć się tym, żeby ten wirus nie rozprzestrzenił się. A więc zostać w domu i skupić się na higienie. To jest teraz najważniejsze i doskonale zdajemy sobie z tego sprawę. Ale staramy się także myśleć o tym, co będzie dalej. I być przygotowanym na ewentualne wznowienie rozgrywek kończą prowadzący Stilon. ©

FOT. ALAN ROGALSKI

Szymon Woźniak wierzy, że sezon ruszy. Ale na razie musi ćwiczyć w domu

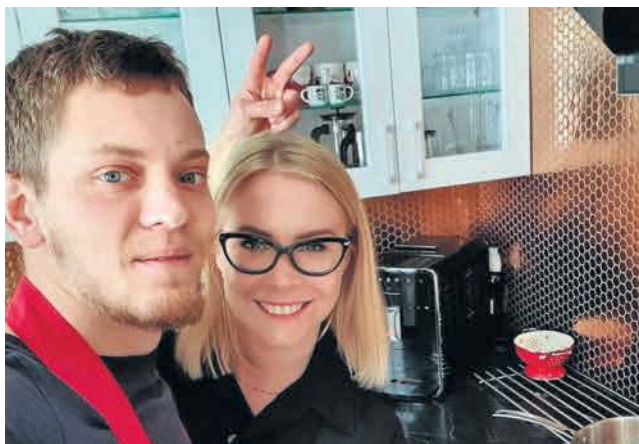
Żużel

Alan Rogalski
arogalski@gazetalubuska.pl

- Póki co nie zakładam takiego scenariusza. Nie mieści mi się w głowie to, by sezon miał nie ruszyć. Mam nadzieję, że sezon ekstraklasy nie będzie odwołany - mówi Szymon Woźniak ze Stali Gorzów. I z żoną Karoliną sporządza posiłki w kuchni, a dla dzieci robi challenge.

Woźniak dodawał, że chciałby, by przygotowania do sezonu były zakończone, ale... - Niestety,

można powiedzieć, że one cały czas trwają. Jestem po trzydniowym, takim swoim, zgrupowaniu w Krsko. Tak naprawdę zdążyliśmy tak z teamem rzutem na taśmę, bo w piątek wróciliśmy ze Słowenii, a w niedzielę Polska zamykała granicę. Tak że czekam na rozwój sytuacji, bo jestem w stu procentach przygotowany - powiedział żużlowiec i dodawał: - Jeśli chodzi o moje wyniki na sali treningowej, o moją wagę, jak zachowywało się moje ciało podczas intensywnych treningów na motocrossie, to mogę powiedzieć, że jestem naprawdę bardzo zadowolony.



Szymon Woźniak z chęcią pomaga żonie Karolinie w kuchni

Sprzęt jak zwykle jest u mnie przygotowany na najwyższym poziomie. Mój team w tym roku składał się pięć motocykli. Trzy miały być wykorzystane w Polsce, a dwa w Szwecji. Tam chciałem otworzyć bazę, by oszczędzić trochę czasu i pieniędzy. Ale zobaczymy, bo wiadomo, jaka jest sytuacja. W każdym razie jestem uzbrojony po zęby.

Jak on sam radzi sobie ścigania? - Jak się ma w domu dwójkę małych dzieci, to nigdy nie ma nudy. A że dużo wyjeżdżam, to nabrało się trochę takich zaległości i teraz staram się to nadrobić. Póki co daję radę, bo mogę

w spokoju nacieszyć się rodziną, ale mam nadzieję, że jeszcze chwila i będę mógł wrócić do swojej prawdziwej pracy - stwierdził stalowiec i dodał: - Mam też swój ulubiony warsztat, w którym mam kupę sprzętu i kupę różnych zadań. Wolę wolny czas spędzać w warsztacie, dłużej przy autach czy też swoich motocyklach.

A wracając do dwójki małych dzieci. Woźniak dla swoich przygotował challenge i zachęca innych do włączenia się do akcji: #zróbcosładzioci. Sam zrobił dla nich przyczepę z desek. ©

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Musimy postawić na Polskę, a zacząć możemy nawet latem

Żużel

Cezary Konarski, Jakub Kłyszajko
sport@gazetalubuska.pl

- Środowisko żużlowe musi sobie zdać sprawę z tego, że liga polska jest najważniejsza. Że cały żużlowy świat kręci się wokół niej. Ligi w innych krajach też muszą to wziąć pod uwagę. Powinniśmy skupić się wyłącznie na polskich rozgrywkach, bo jeśli ta liga pozostanie mocna, to wszyscy zawodnicy na tym skorzystają - mówi Martin Vaculik, słowacki żużlowiec Falubazu Zielona Góra.

Żużlowy świat tak, jak inne dyscypliny sportu, stoi w miejscu z powodu epidemii koronawirusa. Główna Komisja Sportu Żużlowego zakazała zawodnikom treningów na torach. Odwoływane lub przekładane są kolejne imprezy. Zawodnicy zagraniczni, którzy stanowią o sile polskich drużyn wyjechali do swoich krajów. Jeśli będą mogli znów przyjechać do Polski, to prawdopodobnie zostaną poddani obowiązkowej kwarantannie. A to oznacza, że jeśli nowy sezon w ogóle ruszy, to będzie miał kolejne opóźnienie.

Wychodzimy tylko w maskach

Jednym z takich zawodników jest Martin Vaculik, reprezentant Falubazu Zielona Góra. - Sytuacja nie jest kolorowa. Ani my, ani nasi rodzice z czymś takim się nigdy nie spotkaliśmy. W Słowacji, mówię szczególnie w imieniu swojej rodziny, podchodzimy do tego bardzo poważnie i staramy się słuchać tego wszystkiego, co do nas się mówi. Stosujemy się do wytycznych - mówi słowacki żużlowiec. - Tylko jeden członek rodziny może chodzić do sklepu, jest bardzo mało otwartych. Jeśli wychodzimy, to musimy zakładać maski. Jeśli jej nie masz, to nie wejdiesz do sklepu. Wiemy, że one nas nie ochronią przed ewentualnym zakażeniem, ale chodzi o to, żeby nie zarażać innych. To na razie wszystko u nas się udaje. Bardzo tęsknimy za normalnym życiem, mam nadzieję, że niedługo wróci ono do normy.

Sprzątamy, gotujemy....

Co Martin Vaculik robi z czasem, który w większości musi spędzać w domu? - Codziennie trenuję, utrzymuję formę fizyczną, to nie jest dla mnie łatwe, bo jestem człowiekiem bardzo aktywnym. Dużo czasu spędzam w podróży, mieli-



Martin Vaculik od dawna jest przygotowany do sezonu. Słowak uważa, że jeśli liga wystartuje, to zawodnicy powinni skupić się na startach w Polsce

śmy być teraz w pracowitym okresie treningowo-sparingowym, a tu rytm działania zatrzymał się z dnia na dzień - opowiada Słowak. - Ma to też swoje plusy, bo mogę bardzo dużo czasu spędzać z rodziną, choć wiadomo, że trzy tygodnie w zamknięciu do łatwych sytuacji nie należy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że musimy być odpowiedzialni, dlatego do sytuacji podchodzimy bardzo poważnie.

- Oglądamy z dziećmi filmy, bajki, dwa razy dziennie wychodzimy na dwór - dodaje Martin Vaculik. - Wybieramy takie miejsca, gdzie wiemy, że jest pusto, nie ma ruchu. Jeździmy tam m.in. na rowerach. Dla zabicia czasu, w domu zabrał się też za sprzątanie. Sprzątamy codziennie, nasprzątałem się za kolejne pięć lat (śmiej). Non stop to samo: sprzątamy, gotujemy, znów sprzątamy, i tak w kółko.

Motocross odpuszczam

Słowacki żużlowiec ma w domu swoje miejsce do treningów. - Mój trener codziennie wysyła mi plan według, którego mam pracować - tłumaczy Martin

Vaculik. - Ćwiczę, mam też specjalny rower podpięty do specjalnej aplikacji, na którym stacjonarnie mogę trenować. Nie jest tak samo, jak na drodze, ale w 80 procentach ten trening spełnia swoje zadanie. W domu da się zrobić dobry trening siłowy, kardio, można spalić kalorie. Trochę sprzętu, doświadczenia i mądry trener, to gwarancja sukcesu.

Żużlowiec nie preferuje treningów na motocrossie, które chwali sobie wielu zawodników. - Na crossie nie jeżdżę od dłuższego czasu, nie jest mi potrzebny - twierdzi Martin Vaculik. - Nie jestem w tej grupie zawodników, którzy dobrze czują się na crossie, dlatego odpuszczam. Zamiast tego mam inne treningi, które się sprawdzają, bo nigdy nie miałem

Wszyscy chcemy jak najszybciej wrócić do ścigania. To jest styl naszego życia, pasja, którą kochamy i przede wszystkim praca

problemu z kondycją, czy z tym, by dobrze prowadzić motocykl. Oczywiście teraz kontaktu z motorem żużlowym bardzo brakuje mi, ale posiadać innego sprzętu nie potrzebuję.

Wspieramy się, team jest razem

- Chciałbym startować już dziś, ale wiadomo, że się nie da. Pojedziemy wtedy, gdy sytuacja będzie bezpieczna dla wszystkich, bo nie ma sensu, byśmy nagle zaczęli się ścigać, a później wyszło z tego wielu chorych ludzi - rozsądnie przyznaje Martin Vaculik, który zaznacza, że do sezonu jest przygotowany od dawna: - Sprzęt przygotowany czeka w warsztacie. Z mechanikami przeprowadziłem rozmowę, są wyrozumiali, bo przecież nie musiałem im tłumaczyć całej sytuacji. Przeszliśmy na awaryjny plan, wiemy co robić przez najbliższe tygodnie. Wspólnie znaleźliśmy rozwiązanie, by to przetrwać. Wspieramy się, team jest razem, jesteśmy dobrej myśli, że w tym sezonie pojedziemy. Rozmawiałem też z kilkoma moimi sponsorami. Niektórych kryzys dotyka, a niektórych nie. W tej kwestii

też musimy być wyrozumiali, bo to sytuacja, z którą nikt się nie spotkał. Musimy cierpliwie czekać.

Przeprowadzka obowiązkowa

Martin Vaculik podkreśla, że jeśli sezon ruszy, to dla wszystkich zawodników najważniejsze powinny być starty w Polsce. - Środowisko żużlowe musi sobie zdać sprawę z tego, że liga polska jest najważniejsza. Że cały żużlowy świat kręci się wokół niej - mówi „Vacul”. - Ligi w innych krajach też muszą to wziąć pod uwagę. Jest opcja, by zawodnicy zagraniczni na czas rozgrywek przeprowadzili się do Polski. Zgadzam się z tym, bo nie mamy ratować tylko siebie, musimy też myśleć o całej dyscyplinie. A przecież polska liga jest dla nas głównym zajęciem.

Według Słowaka rozgrywki ligowe mogłyby ruszyć nawet w sierpniu. - Przecież można rozgrywać nawet dwie kolejki w tygodniu. Dwa i pół, może trzy miesiące i sezon będzie odjechany - uważa Martin Vaculik. - Byłoby dość łatwo, bez komplikacji z ligami w innych krajach. Powinniśmy sku-

pić się wyłącznie na polskich rozgrywkach, bo jeśli ta liga zostanie mocna, to wszyscy zawodnicy na tym skorzystają. Straty oczywiście odczuwamy, ale wszyscy żużlowcy jakoś przetrwają. W Polsce jest najmocniejsza liga na świecie, dlatego musimy z pokorą, mądrze podejść do problemu i uważnie słuchać rad fachowców. Tak, by wszystkie ligi mogły ruszyć i przetrwać.

Wszyscy będziemy gotowi

Martin Vaculik uważa, że żużlowcy bez problemu wejdą w sezon po tak długiej przerwie. - Zawodnicy będą przygotowani do sezonu, bo ciągle trenują, mamy jedynie dłuższy okres bez jazdy na motocyklach - mówi Słowak. - Może ktoś będzie potrzebował kilku treningów więcej. Ja w tym roku z Falubazem trenowałem dwa razy i już po pierwszym treningu czułem, że żadnej przerwy zimowej nie było. A są przecież lepsi ode mnie, którzy pewnie też po jednym-dwóch treningach zapominają o przerwie. Moim zdaniem wszyscy żużlowcy po kilku treningach będą gotowi do ścigania. ©©